ul. Armii Czerwonej 101
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa ulica Wiejska nr 12

Cena 10 zł

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, NIEDZIELA 22 MAJA 1949 ROKU — Nr. 138 (1704)

DZIS W NUMERZE

ST. STRUMPH-WOJTKIEWICZ „Fenix" powstał z popiołów str. 3
J. B. RYCHLIŃSKI Żywioł morza w prozie rosyjskiej str. 4
ADAM KRZEPKOWSKI Skrzywdzony człowiek str. 6
Żywa szkoła leśnictwa str. 5

Walki na ulicach Szanghaju

Wojska ludowe biorą szturmem największe miasto Chin

LONDYN, 20.5. PAP. Według ostatnich doniesień agencji Reutera, wojska ludowe wzmagają ataki na wszystkich przedpolach oblężonego Szanghaju, zwłaszcza przeciw fortyfikacjom w rejonie Wu-Sung, broniącym dostępu do miasta od strony morza. W ciągu 3 godzin na tym odcinku trwały zaciekłe walki na bagnety.

SZANGHAJ, 20.5. (TELEPRESS). Pierwsze pociski artylerii Armii Wyzwolenia padły dzisiaj na ulicę Lafayette w starej francuskiej dzielnicy Szanghaju. Ulica Lafayette gdzie żyją francuscy spekulanci, biegnie przez południowo-środkowy Szanghaj.

Oddziały kuomintangowskie porzuciły już swoje prace nad ufortyfikowaniem Szanghaju.

Wojska Ludowe, które otoczyły już całkowicie miasto, znajdują się dzisiaj w odległości 6 kilometrów na południowy wschód od Szanghaju.

LONDYN, 20.5. (PAP). Według doniesień agencji Reutera, pierwsze pociski artyleryjskie chińskiej armii ludowej, które ubiegłej nocy padły w Szanghaju, ugodziły niektóre gmachy we wschodniej dzielnicy miasta. Mieszkańcy tej dzielnicy w piątek mogli już obserwować oddziały ludowe i kuomintangowskie walczące wręcz w rejonie Putung. Życie handlowe w Szanghaju całkowicie zamarło

ZBRODNIARZE WOJENNI PRÓBUJĄ UCIEKAĆ

Według wiadomości pochodzących z tutejszych kół dobrze poinformowanych, były szef doradców wojskowych USA w Chinach gen. Barr, przebywający obecnie na Formozie, zwrócił się do Czang Kai Szeka w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych z propozycją, ażeby wszystkie wybitne osobistości rządu i armii Kuomintangu, których nazwiska figurują na liście zbrodniarzy wojennych, natychmiast opuściły Chiny. Generał Barr oświadczył, że zajmie się zorganizowaniem wyjazdu zainteresowanych osób do Japonii, na wyspę Okinawa, na Filipiny i do Australii.

LONDYN, 20.5. (PAP). Dowództwo wojsk kuomintangowskich ogłosiło o wprowadzeniu stanu wojennego na wyspie Formoza. Wszystkie porty wyspy oprócz portów Kelung, Kao-Siung i Makung zostały zamknięte dla ruchu statków pasażerskich i handlowych.

Agencja Nowych Chin donosi, że IV armia ludowa zajęła już całkowicie zagłębie przemysłowe Jang-Sin położone na południowy zachód od Hankou. W zagłębiu tym znajdują się bogate złoża węgla i rudy żelaznej.

W prowincji Szen-Si wojska ludowe zajęły miejscowość Czing-Jang oddaloną o 25 km. od miasta Siang, stolicy tej prowincji.

KUOMINTANG STRACIŁ ZNOWU 200.000 ŻOŁNIERZY

PRAGA, 20.5. (TELEPRESS). Radio Chin Wyzwolonych podało do wiadomości, że od chwili kiedy Armia Ludowa rozpoczęła swój pochód na południe od rzeki Yang-Tse, Kuomintang stracił 200.000 żołnierzy zabitych, rannych lub wziętych do niewoli.

Postępując na południe od Yang-Tse, Armia Wyzwolenia oswobodziła 102 miasta. Dążenia Kuomintangu do ustanowienia nowej linii obronnej wzdłuż trasy kolejowej Czekiang-Kaingsi zostały udaremnione.

Szanghaj — największy port i centrum handlowo - przemysłowe w Chinach, położone przy ujściu rzeki Jang-Tse-Kiang do Morza Chińskiego. W Szanghaju koncentruje się większość interesów mocarstw imperialistycznych w Chinach. Wszystkie poselstwa i ambasady zostały przeniesione do Szanghaju po ewakuacji Nankinu. Miasto liczy ponad 3 i pół miliona ludności.

Protest amb. Winiewicza u Waszyngtonie

WASZYNGTON, 20.5 (PAP). — Ambasador RP. w Waszyngtonie Józef Winiewicz złożył na ręce zastępcy sekretarza Stanu USA Deana Ruska protest przeciwko użyciu przez oficjalną publikację Departamentu Stanu „The Department of State Bulletin" obraźliwych zwrotów w stosunku do rządu i narodu polskiego. Artykuł, w którym znajdowały się obraźliwe zwroty dotyczył akcji przesiedleńczej Niemców z Ziem Odzyskanych, przeprowadzonej zgodnie z układem poczdamskim.

Porwanie Eislera nowym etapem walki przeciwko cywilizacji

Obradująca w Warszawie Naczelna Rada PSL uchwaliła rezolucję w sprawie bezprawnego aresztowania Gerhardta Eislera. Rezolucja protestuje jak najostrzej przeciwko porwaniu antyfaszysty niemieckiego z pokładu „Batorego".

Do protestu całego społeczeństwa dołączają się: sędziowie i prokuratorzy centralnego kursu społeczno-politycznego w Warszawie, Senat Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego, Senat Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Szereg wybitnych osobistości nauki i sztuki potępiło bezprawne aresztowanie Gerhardta Eislera. Profesor U J. dr Tadeusz Sinko oświadczył: „Polska bandera jest przedmiotem kultu jak godło państwowe. Anglicy, którzy gwałcą morskie prawo międzynarodowe, znieważyli również godło państwowe".

Kompozytor P. Perkowski w wypowiedzi swej podkreślił, że porwanie Eislera uważać należy za nowy etap walki przeciwko cywilizacji. Dziekan Wydziału Humanistycznego U. J. prof. dr K. Piwarski powiedział: „Opinia polska jest wstrząśnięta bezprawiem Anglików".

Spotkanie trzech ministrów w sobotę w Paryżu

PARYŻ, 20.5. (PAP). W sobotę ma odbyć się wstępne zebranie ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich: Schumana, Bevina i Achesona w celu ustalenia wspólnej linii postępowania na zbliżającej się sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Bevin opuścił już Londyn i znajduje się w drodze do Paryża. Acheson ma przybyć samolotem w sobotę. Ministrowie omówią wyniki narad delegatów swoich rządów, które toczyły się ostatnio w stolicy Francji. Wyniki tych narad utrzymywane są w tajemnicy.

Waszyngtoński korespondent dziennika „Monde" podkreśla, że między Waszyngtonem, Londynem i Paryżem ujawniły się rozbieżności co do wielu zagadnień.

PARYŻ, 20.5 (PAP). — Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że Wysokim Komisarzem Francji w Niemczech mianowany został Francois Poncet. Poncet był ambasadorem Francji w Niemczech w latach 1931 — 1938. Na stanowisku tym Poncet zyskał sobie smutną sławę jednego z najzagorzalszych zwolenników hitleryzmu.

BÓJKI NA PIĘŚCI W PARLAMENCIE BAWARSKIM

BERLIN (Telepress) 20.5. — Po 14-godzinnej debacie, podczas której miała miejsce nie tylko ostra szermierka słowna, ale również walka na pięści, parlament bawarski odrzucił 101 głosami przeciwko 64 zachodnioniemiecką konstytucję, uchwaloną przez Radę Parlamentarną w Bonn. Dziewięciu posłów powstrzymało się od głosu.

W ciągu głosowania nad tą sprawą, doszło do tak gwałtownej wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami pół-faszystowskiej „partii Wolnych Niemiec", Linnertem a katolickim premierem, Dr Ehardem, że musiano przerwać sesję. Obydwaj prawicowi politycy wymyślali sobie na całe gardło od „zdrajców". Gdy sprzeczka ta zakończyła się bójką na pięści, premier Ehard oświadczył, że jego zdaniem „parlament bawarski ma jeszcze przed sobą długą drogę, ażeby stać się parlamentem demokratycznym".

Leon Krzycki przybył do Warszawy

W piątek 20 bm. przybył z Pragi do Warszawy przewodniczący Kongresu Słowian Stanów Zjednoczonych Leon Krzycki, w towarzystwie wiceprzewodniczącego Kongresu prof. Uniwersytetu Yale — Jana Marszalka oraz przewodniczącego Kongresu Słowian Kanadyjskich — Rajczuka.

Leon Krzycki oraz towarzyszące mu osoby wezmą udział w Kongresie Związków Zawodowych.

Agenci Franco działają w USA

NOWY JORK, 20.5. (PAP). Postępowa prasa amerykańska podaje nowe fakty, rzucające jaskrawe światło na wzmagającą się działalność zakulisową agentów Franco w Waszyngtonie.

Z doniesień prasowych wynika, że na czele sieci placówek frankistowskich w USA stoi Jose de Lequerica, b. ambasador w Paryżu i jeden z przyjaciół Petaina. De Lequerica pozostawał w zażyłych stosunkach z wywiadem hitlerowskim i przybył do USA przed rokiem.

Mimo, że de Lequerica nie został oficjalnie akredytowany w USA, zachowuje się on tak, jak by był de jure ambasadorem Franco w Waszyngtonie.

Światowy front pokoju odpowiedzią na politykę Zachodu

„Prawda" o konferencji paryskiej

MOSKWA, 20.5. (PAP). „Prawda" w artykule Marynina, poświęconym zbliżającej się sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu omawia całokształt stosunków między ZSRR i mocarstwami zachodnimi na tle zagadnienia niemieckiego.

Dziennik stwierdza, iż powojenne stanowisko mocarstw zachodnich jest wyrazem całkowitego zerwania z uchwałami poczdamskimi, z zasadami kolektywnego rozwiązywania przez wszystkie cztery mocarstwa zagadnienia niemieckiego.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości — pisze Marynin — że kryzys berliński nie miałby w ogóle miejsca, gdyby Stany Zjednoczone, Anglia i Francja nie wkroczyły od samego początku na drogę ignorowania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Dzięki Związkowi Radzieckiemu osiągnięto już porozumienie w sprawie Berlina jeszcze w sierpniu 1948 r. podczas rozmowy w Moskwie. Porozumienie to zostało jednak anulowane przez mocarstwa zachodnie. Taki sam los spotkał porozumienie paryskie w tej sprawie. Nie bacząc na to negatywne stanowisko Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, generalissimus Stalin w końcu stycznia w odpowiedzi na pytania Kingsbury Smitha jeszcze raz zaproponował uregulowanie kwestii berlińskiej. Jednakże propozycja Stalina pozostała również bez odpowiedzi.

W tym samym czasie państwa zachodnie uprawiały nieustannie odrębną akcję w sprawie Niemiec. Wyrazem tego było utworzenie Bizonii, odrębne konferencje w Londynie w sprawie Niemiec Zachodnich, Zagłębia Ruhry itd.

Polityka ta doprowadziła rzeczywiście do rozbicia Niemiec, w rezultacie czego Niemcy Zachodnie stanęły w obliczu ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Marynin podkreśla, że odrębna polityka mocarstw zachodnich wobec Niemiec przyczynia się do ożywienia działalności elementów reakcyjnych w Niemczech zachodnich.

Na zakończenie artykułu — Marynin stwierdza, że w odpowiedzi na odrębną politykę mocarstw zachodnich wobec Niemiec, utworzenie agresywnego bloku wojennego, mobilizuje się światowy ruch w obronie pokoju, ruch masowy przeciwko groźbie nowej wojny — przeciwko nowym awanturom międzynarodowym. Taki jest bilans odrębnej polityki Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji wobec Niemiec. Porozumienie rządów ZSRR, St. Zjednocz., Anglii i Francji w sprawie wznowienia działalności Rady Ministrów Spraw Zagranicznych stwarza perspektywy przeprowadzenia rozmów przede wszystkim na tematy najbardziej zasadniczego zagadnienia — Niemiec. Od mocarstw zachodnich będzie zależało, czy rozmowy te zakończą się pomyślnie.

Przyjaźń polsko-radziecka czynnikiem pokoju i postępu

Delegacja polska o pobycie w ZSRR

MOSKWA, 20.5. PAP. Członkowie delegacji dziennikarzy i pisarzy polskich, która w dniu 2 b.m. opuszcza Związek Radziecki, podzielili się z korespondentem PAP w Moskwie swymi wrażeniami z pobytu w ZSRR

Przewodniczący delegacji redaktor Stefan Arski oświadczył:

„Opuszczamy gościnną ziemię radziecką po 3-tygodniowym pobycie pełni wrażeń i zachwyceni wielkością dzieła, dokonywującego się na niej.

Opuszczamy Związek Radziecki przeświadczeni, że nierozerwalna przyjaźń łącząca nasze kraje przyczyni się do zwycięstwa obozu pokoju i postępu, wolności i socjalizmu.

21 maja delegacja udaje się samolotem do kraju.

Dygnitarze amerykańscy sabotują dekartelizację przemysłu niemieckiego

NOWY JORK, 20.5. PAP. Prasa amerykańska doniosła o usunięciu ze stanowiska zastępcy szefa wydziału dekartelizacji amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech Charlesa Collisona. Z doniesień wynika, że Collison został zwolniony za poparcie jednego ze swych podwładnych— Aleksandra Sachsa, który oświadczył niedawno, że najwyżsi dygnitarze amerykańscy w Niemczech jawnie sabotują dekartelizację przemysłu niemieckiego.

Collison oświadczył wobec przedstawicieli prasy, iż potwierdza wszystkie swe wcześniejsze zarzuty pod adresem wyższych dygnitarzy amerykańskich w Niemczech. Stwierdził on że obecny szef wydziału dekartelizacji amerykańskiego zarządu wojskowego Bronson jawnie sabotuje program dekartelizacji.

Okazało się również, że gen. Clay w przededniu swego ustąpienia podpisał rozkaz w kwestii postawienia Sachsa przed sąd w dniu 25 maja rb., mimo iż fakty, ujawnione przez tego urzędnika, znalazły całkowite potwierdzenie

Przy tej okazji opinia publiczna dowiedziała się także, że sprawozdanie tej komisji, znanej pod nazwą komisji Fergusona, zostało zatajone przez departament wojny i ujawnione dopiero wtedy, gdy grupa dziennikarzy ogłosiła rewelacyjne wyjątki z niego.

Sprawozdanie komisji Fergusona obciążało najbardziej gen. Drapera, b. doradcę gospodarczego Clay'a, późniejszego doradcę Clay'a — Wilkinsona i kolejnych szefów wydziału dekartelizacji — Hawkinsa i Bronsona.

Kobiety polskie w walce o pokój

W piątek 20 b. m. rozpoczęła obrady w Warszawie Krajowa Konferencja Ligi Kobiet. Konferencję zagaiła wiceprzew. Zarz. Gł. L. K. Wasilkowka, poczem przewodnicząca Zarz. G. L. K. dr Sztachelska wygłosiła referat pt.: „Udział Ligi Kobiet w walce o pokój". Prelegentka rozpoczęła od analizy międzynarodowej sytuacji politycznej i szczegółowo omówiła dorobek i zadania Ligi Kobiet w dalszej mobilizacji szerokich rzesz kobiecych do obrony pokoju.

Ogólnopolskie obrady Ligi Kobiet

Jednym z najważniejszych zadań jest rozszerzenie bazy oddziaływania Ligi: zyskanie nowych członkiń, dotarcie do nowych środowisk. Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby Liga wzmogła swoje wpływy na wsi oraz ogarnęła swym wpływem szerokie masy gospodyń domowych. Dr Sztachelska podkreśla następnie, że Liga w swoich szeregach zrzesza zarazem kobiety wierzące i niewierzące, szczere patriotki.

Liga nie walczy z religią, lecz z polityką wrogą Polsce Ludowej.

Większą niż dotychczas uwagę należy zwrócić na pracę świetlic. Świetlice powinny przyczynić się do rozszerzenia horyzontów myślowych kobiet, dając im jednocześnie możność wytchnienia i rozrywek.

Liga powinna wzmóc swój wysiłek w dalszej mobilizacji kobiet zatrudnionych do walki o lepszą jakość produkcji przeciw marnotrawstwu i nieuczciwości. Wielka jest też rola kobiet w wychowaniu młodego pokolenia. W tym celu Liga powinna ściślej współpracować z Min. Zdrowia i Oświaty.

Po przerwie obiadowej przedstawicielki województw: rzeszowskiego, śląsko-dąbrowskiego, pomorskiego, warszawskiego, wrocławskiego oraz m. Warszawy składały sprawozdania.

Ogólną ocenę wyników współzawodnictwa dała przewodnicząca Głównej Komisji Arbitrażowej dr Musiołowa.

„Przedstawicielki wszystkich organizacji wojewódzkich Ligi Kobiet — oświadczyła dr Musiołowa — przyjęły ramowe zobowiązania współzawodnictwa w skali ogólnopolskiej. Przewidywały one: powiększenie stanu liczebnego LK o 250 tys. nowych członkiń przede wszystkim spośród gospodyń w miastach i na wsi, zorganizowanie gminnych rad kobiecych, rozwijanie współpracy ze związkami zawodowymi i ZSCh, organizowanie zespołów współzawodnictwa w produkcji przemysłowej i rolnej, rozpoczęcie szeroko zakrojonej pracy kulturalno-oświatowej a w jej ramach walki z analfabetyzmem.

W rezulatcie współzawodnictwa — jak wynika ze sprawozdania dr Musiołowej — Liga Kobiet powiększyła swoje szeregi o 275.796 nowych członkiń. Zorganizowano 1705 nowych kół przy zakładach pracy, 904 koła terenowe, 718 w PGR i 4932 koła gospodyń ZSCh.

W ramach walki z analfabetyzmem 1048 członkiń LK brało udział w pracach komisji terenowych, organizujących kursy początkowej nauki czytania i pisania. Założono 676 punktów szkolenia analfabetów, wyłoniono aktyw złożony z 1074 osób, który wziął bezpośredni udział w szkoleniu itd.

Osiągnięto również doskonałe wyniki w pracach oświatowych. Zamiast zaprojektowanych 20 — 40 zespołów czytelniczych — zorganizowano 640. Uruchomiono 16 kursów szkoleniowych dla aktywu kobiecego w miastach oraz 22 kursy dla aktywu terenowego. Stworzono 773 zespoły dramatyczne i założono 377 gazetek ściennych. Sprzedano 1260 kompletów wydawnictw KUK.

Wspólnie z ZSCh. Liga Kobiet zorganizowała 3760 dziecińców. Zamiast projektowanych 25 proc. — ogółem 30 proc. członkiń Ligi Kobiet powiększyło szeregi spółdzielców.

Nader poważne wyniki ma do zanotowania Liga Kobiet na odcinku współzawodnictwa pracy zawodowej.

Zorganizowano 5.007 nowych zespołów współzawodniczących ze sobą. Na wsi 12.784 gospodynie wstąpiły do kół hodowców

Milionowa tona zboża przez porty polskie

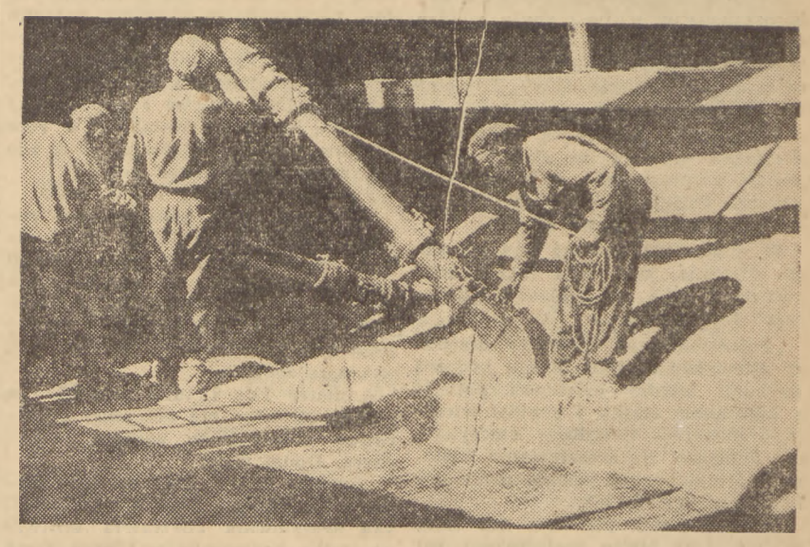

Do chwili obecnej porty nasze przeładowały w eksporcie i imporcie 1 milion ton zboża. Jubileuszową milionową tonę załadowano 19 bm. na polski statek „Narocz" przy pomocy elewatora gdyńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia robotników, którzy obsługują rury ssące elewatora. (fot. K. Komorowski)

Kim chciałbym zostać?

Z PAŃSTWA kapitalistycznego zamieniamy się w socjalistyczne, z państwa rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolne. Te zasadnicze zmiany nie mogą nie znaleźć wyrazu w decyzji o wyborze zawodu, fachu.

Liberalizm — to była polityka „jak kto chce". Dopiero nędza jakiegoś zawodu była ostrzeżeniem przed nim, tak samo jak powodzenie — zachętą. Państwo nie zdawało sobie sprawy z tego, jakimi kroczy drogami, czekając na inicjatywę jednostek dążących do osobistej korzyści. Pogoń za zyskiem była bodźcem rozwoju. Nic dziwnego, że w tym ustroju koniunktura była przyczyną wszelkich zjawisk socjalnych.

Tego rodzaju polityka należy u nas do bezpowrotnej przeszłości. Żyjemy w epoce planowania w najszerszym tego słowa znaczeniu. Planem jest objęta nie tylko rozbudowa przemysłu i reorganizacja rolnictwa — plan obejmuje też człowieka. Plan przewiduje, że zniknie analfabetyzm, plan zapewnia przygotowanie dostatecznej liczby pracowników technicznych, przyrodniczych, pedagogicznych... w planie znajdziemy program ofensywy kulturalnej, tej wielkiej akcji, polegającej na wciągnięciu każdego obywatela w orbitę życia umysłowego i artystycznego.

Rok szkolny się kończy. Dla licznych zastępów młodzieży jest to chwila, kiedy trzeba zastanowić się nad wyborem drogi. Od tego zależy dalsze kształcenie się.

Otóż z całym naciskiem należy zwrócić uwagę na to, że chwila ta współcześnie różni się bardzo od analogicznych chwil ongi. W ramach ustroju kapitalistycznego, obok zamiłowań odgrywało podstawową rolę pytanie, gdzie można najłatwiej najwięcej zarobić. Obecnie również wykonywanie zawodu daje, rzecz jasna, środki utrzymania, ale wykonywanie **zawodu ma przede wszystkim charakter społeczny.** Dziewczyna czy chłopak, zastanawiający się nad wyborem zawodu, muszą myśleć i o tym, **jak ten zawód rozumieją,** jak chcą go wykonać. Znaliśmy lekarzy, pobierających ostatni grosz od pacjentów, gdyż byli (ci lekarze) najwybitniejszymi w swej specjalności. Znaliśmy adwokatów, eksploatujących bezradne, zrozpaczone rodziny oskarżonych. Znaliśmy rzemieślników, których żądania nie były w żadnym stosunku do wykonywanej pracy, ale nie mieli konkurencji.

Walka o byt, pojmowana jako upoważnienie do wyzysku, usprawiedliwiały tych ludzi w ich własnych oczach. Cóż z tego, że oburzali się wyzyskiwani. Prawo, kierunek wychowania, myśl filozoficzna... wszystko usprawiedliwiało wyzyskiwaczy. I nie przychodziło tym korzystającym z przywilejów na myśl, że walkę o byt można też pojmować jako współpracę, jako współdziałanie. Nie przychodziło im na myśl, że **każda działalność zawodowa ma swój wyraz społeczny.**

Na ustaleniu tego faktu polega olbrzymia przemiana między dawnymi a nowymi laty.

Liberalizm jako prawo do wyzysku minął bezpowrotnie.

Przeżywamy też inną przemianę. Tam, gdzie walka wszystkich z wszystkimi była prawem, tworzyła się hierarchia społeczna pod kątem widzenia mniejszego lub większego wyzysku. W owych czasach „awans społeczny" oznaczał to samo, co „mieć większe możliwości zarobkowe". Przeoczono ów fakt, że **każda** czynność gospodarcza człowieka jest konieczna. Przeoczono, że gdyby chłop nie garbił się nad pługiem, a robotnik nie pracował przy warsztacie — nie mógłby istnieć żaden inteligent. Płacono.. tak, ale to wszystko. Wielki awans społeczny polega na tym, że każda działalność zawodowa jest szanowana, każda ma swój wyraz społeczny. Ten, kto to rozumie, wkroczył indywidualnie na drogę awansu społecznego, niezależnie od tego, czy jest robotnikiem czy dyrektorem.

*

Redakcja nasza ogłasza w najbliższych dniach ankietę na temat: „Kim chciałbyś zostać?".

Do ankiety tej przywiązujemy duże znaczenie. W odpowiedziach „dlaczego" taką a nie inną obiera ktoś drogę, znajdziemy też odpowiedź na pytanie, jak kształtuje się poczucie społeczne młodzieży.

Ze swej strony postaramy się w okresie trwania ankiety o skreślenie obrazu, jak układają się obecnie warunki pracy i jakim mogą podlegać zmianom.

T. C

Kompromitujące wyjaśnienia

Dowodem jak dalece bezprawne aresztowanie Eislera poruszyło angielską opinię publiczną jest ponowna debata nad tą sprawą w Izbie Gmin. Brytyjskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Chuter Ede przypadł też niemiły obowiązek odpowiadania na dalsze kłopotliwe pytania posłów. Jakkolwiek też p. Ede gotów jest wziąć na siebie całą odpowiedzialność za aresztowanie Eislera — nie zadawala to posłów. Zdają sobie oni bowiem sprawę, że nikłej tu chodzi o prestiż osobisty p. Ede, a natomiast w bardzo dużym stopniu o prestiż Wielkiej Brytanii.

Zasadniczą treścią interpelacji było ustalenie w jakim stopniu władze brytyjskie i policja brytyjska były w sprawie Eislera tylko wykonawcą rozkazów amerykańskich. Minister Ede odpowiada:

„Przyjmuję całkowitą odpowiedzialność osobistą za postępowanie policji w związku z aresztowaniem Eislera. Policja konsultowała się ze mną i otrzymała moją zgodę".

W odpowiedzi zaś na pytanie posła Firatina, jaka była rola przedstawicieli USA na pokładzie „Batorego" Ede dodaje:

„Poinformowano mnie, że urzędnicy amerykańscy byli obecni podczas dyskusji między oficerami policji, a kapitanem statku i przedstawicielami polskimi. Urzędnicy amerykańscy domagali się aresztowania Eislera, które dokonane zostało przez policjantów brytyjskich".

W ten sposób pierwsze nurtujące posłów Izby Gmin wątpliwości zostały wyjaśnione. Sens innej interpelacji sprowadzał się do ustalenia, czy min. Ede i władze brytyjskie zostały poinformowane o charakterze „przestępstwa" Eislera i czy są przekonane, że „przestępstwo" to podpada istotnie pod anglo-amerykańską umowę o ekstradycji. Pytanie tej treści postawił poseł konserwatywny Eden, zapytując na jakiej podstawie podjęto akcję przeciwko Eislerowi. Minister Ede odpowiada:

„Władze amerykańskie zwróciły się bezpośrednio do sądu. Nie otrzymałem jeszcze żądania ekstradycji. Dopiero po otrzymaniu takiego żądania będę mógł zadecydować czy sprawa ma charakter polityczny czy też nie".

W innym miejscu na pytanie posła Silvermana, jakiego przestępstwa wobec Wielkiej Brytanii dopuścił się Eisler, min. Ede stwierdza:

„Zbadam sprawę po otrzymaniu takiego żądania" (o ekstradycję — przyp. Red.).

Na interpelację posła labourzystowskiego Waytta, stwierdzającego, że sprawa Eislera wzbudziła zaniepokojenie nie tylko wśród komunistów lecz i całej opinii publicznej — Ede przyznaje:

„Ja również odczuwam zaniepokojenie. Zdaję sobie sprawę z ciężkiego obowiązku, spoczywającego na mnie, lecz nie mogę zająć się tą sprawą dopóki nie otrzymam żądania ekstradycji".

Więc fakt jest bezsporny: władze brytyjskie nie tylko stały się w tej sprawie wykonawcą polecenia policji amerykańskiej, lecz w dodatku bezkrytycznym wykonawcą. Wystarczyło, że władze amerykańskie zażądały aresztowania, by minister Ede, którego zresztą — jak wynika z jego oświadczenia zawiadomiono dopiero o wszystkim po fakcie — w pełni to aresztowanie aprobował, nie zadając sobie dotąd trudu zbadania słuszności aresztowania jak i słuszności swego stanowiska.

Posłanki Partii Pracy Manning i panel Gallacher postawili pytania rozszerzające incydent na „Batorym", Gallacher zapytał:

„Czy należy sprawę Eislera rozumieć w ten sposób, że w okresie rządów Labour Party jesteśmy świadkami precedensu, sprzecznego z tradycją Anglii? Czy minister spraw wewnętrznych skorzysta ze swych szerokich pełnomocnictw i nie dopuści do tego, by Eisler dostał się w ręce wrogów, którzy oświadczyli, że są zdecydowani zlikwidować go?"

Posłanka Manning dodała zaś:

„Czy nie lepiej kontynuować tradycje Anglii, niż pójść w ślady innych krajów. Jeżeli chodzi o przestępstwa paszportowe, to należy wziąć pod uwagę okoliczności, że przestępstwa takie dokonane zostały przez setki tysięcy uchodźców politycznych w czasie wojny".

Minister Ede i tutaj odrzekł, że „zbada sprawę" ale nie mógł zignorować zasadniczego zarzutu Gallachera. Dodał więc:

„Sprawa ta nie jest bez precedensu. W listopadzie 1938 r. policja polska aresztowała obywatela Boliwii na statku brytyjskim w Gdyni. Rząd brytyjski nie kwestionował tego prawa, lecz wyraził opinię, że należało uprzednio poinformować brytyjskie władze konsularne o zamiarze dokonania aresztu. Obecnie policja polska przeszukuje wszystkie statki przed ich odpłynięciem z portów i aresztowała w okresie powojennym 10 marynarzy brytyjskich".

Próba obciążania odpowiedzialnością rządu polskiego za aresztowanie jakiegoś obywatela Boliwii w r. 1938 przez rząd sanacyjny w nieznanych dziś okolicznościach — w ustach labourzystowskiego ministra obecnej Anglii wygląda nieco dziwnie. Nie podejmujemy z tym dyskusji. Natomiast następny zarzut: imputujący jakoby obecnie milicja polska przeszukiwała statki brytyjskie w Gdyni należy wyjaśnić.

W sprawie zarzutu przeszukiwania statków brytyjskich przez milicję polską w Gdyni, to nadmieniamy, że władze Polskie pamiętają w takim wypadku — jeśliby on istotnie miał miejsce — o uzyskanie zgody kapitana statku i pod warunkiem gdyby chodziło o przestępstwo popełnione na terytorium Polski. W tym wypadku przepisy prawa międzynarodowego o jurysdykcji na wodach terytorialnych są tak jasne, że min. Ede, stawiając swe zarzuty, dowiódł albo złej woli albo nieznajomości prawa. Obydwie alternatywy nie przynoszą mu zaszczytu.

Aresztowanie zaś 10 marynarzy brytyjskich nastąpiło na skutek popełnienia przez nich pospolitych przestępstw w obrębie portu gdyńskiego.

Zaprzestanie działań wojennych w Grecji

Wolne wybory pod kontrolą międzynarodową warunkiem przywrócenia pokoju

Komunikat Agencji TASS

MOSKWA, 20.5 (PAP). — Agencja TASS ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że w prasie amerykańskiej i w dziennikach innych krajów zachodnich ukazywały się ostatnio wiadomości o rozmowach między delegatem radzieckim na Zgromadzenie ONZ Gromyko, a zastępcą sekretarza stanu USA Deanem Ruskem oraz ministrem brytyjskim Mac Neilem na temat umieszczenia na porządku dziennym paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych — sprawy greckiej.

Agencja TASS uważa za wskazane stwierdzić, że wiadomości te nie są ścisłe.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 26 kwietnia Rusk i Mac Neil w czasie rozmowy z Gromyko zaproponowali nieoficjalnie omówienie sprawy uregulowania obecnej sytuacji w Grecji i położenia kresu wojnie domowej.

W odpowiedzi na to delegat radziecki oświadczył, że jeżeli rząd amerykański i rząd angielski proponują Związkowi Radzieckiemu wzięcie udziału w pertraktacjach mających na celu położenie kresu wojnie domowej i przywrócenie pokoju w Grecji, to ZSRR wyraża na to zgodę i że dla uregulowania sytuacji w Grecji należałoby się oprzeć na ogłoszonej niedawno deklaracji pokojowej tymczasowego demokratycznego rządu greckiego.

W odpowiedzi na propozycje Ruska i Mac Neila, delegat radziecki wymienił następujące środki, które mogłyby być zastosowane w tej sprawie.

a) Ogłoszenie wezwania do stron walczących w Grecji, by zaprzestały działań wojennych.

b) Ogłoszenie amnestii.

c) Przeprowadzenie wolnych powszechnych wyborów z tym, by do władz greckich, które wybory te przeprowadzą weszli przedstawiciele kół demokratycznych, stojących na czele greckiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Gromyko zaznaczył, że wskazane by było:

1) Ustanowienie organu międzynarodowego dla przeprowadzenia kontroli wyborów w Grecji z tym żeby do organu tego weszli przedstawiciele ZSRR.

2) Utworzenie wspólnej komisji wielkich mocarstw z udziałem ZSRR dla kontrolowania północnych granic Grecji.

Gromyko podkreślił, że z chwilą ustanowienia tej kontroli wszelka pomoc wojskowa państw obcych dla Grecji powinna ustać i powinien być określony termin wycofania wojsk obcych z terytorium Grecji.

Rusk i Mac Neil oświadczyli, że rozpatrzą uwagi delegata radzieckiego w sprawie unormowania sytuacji w Grecji i przy następnym spotkaniu przedstawią mu stanowisko swych rządów w tej sprawie.

Dalsze protesty przeciwko aresztowaniu Eislera

LONDYN, 20.5. PAP. Sprawa Eislera odbiła się głośnym echem na łamach tygodników brytyjskich, w których nie brak zastrzeżeń i słów krytyki pod adresem inicjatorów i sprawców brutalnego porwania Eislera.

Lewicowy „New Statesman and Nation" zdecydowanie protestuje przeciwko aresztowaniu Eislera.

Zarząd socjalistycznego stowarzyszenia medyków brytyjskich uchwalił rezolucję potępiającą bezprzykładne potraktowanie przez władze brytyjskie tego znanego antyfaszysty Rady związków zawodowych w Manchester i Selford żądają zapewnienia Eislerowi sprawiedliwego wyroku sądowego. Związek zawodowy elektryków okręgu Middlesex w proteście swym stwierdza: „Jesteśmy głęboko wstrząśnięci brutalnym traktowaniem Eislera przez władze brytyjskie. Same słowa nie są w stanie wyrazić naszego uczucia oburzenia".

WĘGRY

Organ partii drobnych rolników „Kis Ujsag" pisze między innymi: „Porwanie Eislera jest symbolicznym aktem, który demaskuje obłudę, z jaką anglosasi głoszą swe zasady.

Dziennik Węgierskiej Partii Pracujących „Vilagesog" stwierdza, że wypadek Gerhardta Eislera wskazuje dokąd zmierzają kraje zaprzedane przez ich klasy panujące dolarowemu imperializmowi.

RUMUNIA

Rumuńska generalna konfederacja pracy ogłosiła deklarację, w której ostro protestuje przeciwko metodom hitlerowskim zastosowanym przez policję brytyjską wobec Eislera.

CZECHOSŁOWACJA

Stowarzyszenie prawników czechosłowackich wystosowało do ambasady brytyjskiej w Pradze telegram z protestem przeciwko porwaniu Eislera.

NIEMCY

Redaktor naczelny dziennika „Deutschlandstimme" Albert Norden w komentarzu na temat sprawy Eislera przypomina, jak Eisler był szykanowany w USA i jak zmuszono go do pozostawania w tym kraju wbrew jego woli. Publicysta wzywa wszystkich Niemców do jak najbardziej energicznej interwencji na rzecz Gerhardta Eislera.

W depeszy do Światowego Związku Młodzieży 1600 studentów uniwersytetu lipskiego prosi o poparcie ich starań na rzecz uwolnienia prof. Eislera.

Swobodne wyrażanie poglądów jest w Anglii niemożliwe

Konferencja prasowa Johnstona

MOSKWA, 20.5. (PAP). B. redaktor naczelny wydawanego w Moskwie w języku rosyjskim czasopisma brytyjskiego „Brytańskij Sojuznik" — Archibald Johnston, który zrzekł się obywatelstwa brytyjskiego zwołał w Moskwie konferencję prasową dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych.

Wyjaśniając na wstępie motywy zwołania konferencji Johnston stwierdza, że prasa zachodnia pomija całkowicie istotne momenty, a mianowicie fakt, że decyzja jego pozostawała w związku z paktem atlantyckim, ze stosunkami anglo-radzieckimi i sprawą pokoju w ogóle. Niektórzy z obecnych tu dziennikarzy jak np. Dulles (Reuter) i Parker (Telepress) mogą i powinni na podstawie posiadanych materiałów potwierdzić słuszność poważnego oskarżenia, które wysunąłem mianowicie, że w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie panuje atmosfera zdecydowanie antyradziecka, że nawet człowiek o poglądach umiarkowanie postępowych jest tam niepożądany.

Nawiązując do odpowiedzi Mayhew'a na z góry zainscenizowaną interpelację w Izbie Gmin Johnston stwierdza: „Wbrew częstym zapewnieniom, jakoby dążył do przyjaznych stosunków z ZSRR, Mayhew nie mógł zakwestionować, zawartego w moim oświadczeniu twierdzenia, które łatwo może być dowiedzione, że ambasada brytyjska w Moskwie przepełniona jest najzacieklejszymi wrogami Związku Radzieckiego i co za tym idzie — wrogami pokoju. Zamiast tego pocieszał on swych słuchaczy-konserwatystów, zapewniając ich, że w przyszłości żaden człowiek przyjaźnie wobec Związku Radzieckiego usposobiony, nie zostanie wysłany do ambasady brytyjskiej w Moskwie. Tym samym Mayhew pośrednio przyznał prawdziwość mego oskarżenia.

Z kolei Johnston odpowiadał na pytania korespondentów zagranicznych a zwłaszcza na szereg pytań korespondenta Reutera Dullesa. Na pytanie Dullesa czy uważa, że w Anglii nie można swobodnie wyrażać swych poglądów, Johnston odpowiada zdecydowanie „nie".

Pod koniec korespondent francuski zapytał ile jest prawdy w pogłoskach, że Johnston jest sympatykiem komunistów, a nawet komunistą. W odpowiedzi na to pytanie Johnston odpowiedział: „Jeśli księży katolickich, którzy brali udział w pracach Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu nazywano sympatykami komunizmu a nawet komunistami, to z tego punktu widzenia można by mnie również zaliczyć do komunistów. Dodam jednak, że nie byłem komunistą i że obecnie również nim nie jestem".

Przyczyny czystki w Partii Pracy

LONDYN, 19.5 (PAP) — W londyńskich kołach politycznych i dziennikarskich omawia się szeroko przyczyny czystki w brytyjskiej Partii Pracy.

Czystce tej towarzyszy silny nacisk, wywierany na posłów, w celu zmuszenia ich do bezwzględnego podporządkowania się decyzjom kierownictwa partyjnego.

Tym należy tłumaczyć usunięcie 5 sekretarzy parlamentarnych, którzy głosowali przeciwko rządowi w sprawie irlandzkiej.

Dziennik „Daily Worker" stwierdza, że rząd znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż polityka jego jest jaskrawo sprzeczna z programem Partii Pracy i budzi zastrzeżenia nie tylko w masach członkowskich, lecz również wśród wielu przywódców partyjnych.

Organ partii konserwatywnej „Daily Telegraph" stwierdza, że w łonie Partii Pracy pogłębiają się różnice zdań zarówno na temat polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Po usunięciu z szeregów Partii Pracy posła Zilliacus złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in., że rząd labourzystowski zachowuje się na arenie międzynarodowej i na odcinku wewnętrznym jak rząd „pół konserwatywny". Zilliacus wyraził przypuszczenie, że Partia Pracy poniesie klęskę w wyborach powszechnych w roku 1950, albo uzyska bardzo nieznaczną większość. Pociągnie to za sobą prawdopodobnie utworzenie rządu koalicyjnego, który w istocie będzie rządem konserwatywnym.

W kilku wierszach

— **Rada Naczelna Frontu Patriotycznego Bułgarii** wysłała do premiera Dymitrowa, przebywającego na kuracji w ZSRR. telegram o pełnym zwycięstwie w wyborach do Rad Narodowych oraz z życzeniami zdrowia.

✤

— **Robotnicy, zajęci na lotnisku paryskim Orly**, wstrzymali w czwartek pracę na 15 minut, żeby zaprotestować przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego.

✤

— **Komitet departamentu Sekwany** Związku Bojowników o Pokój i Wolność uchwalił jednogłośnie rezolucję, piętnującą pakt atlantycki.

✤

— **Zarząd Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju** przyjął dymisję Mc Cloy'a — następcy gen. Clay'a — i wybrał na stanowisko nowego przewodniczącego zarządu Banku jednego z dotychczasowych dyrektorów — Blacka.

✤

— **Towarzystwo węgiersko-polskie** wydało przyjęcie na cześć nowego charge d'affaires w Budapeszcie, dr. Henryka Minca.

✤

— **Przybyła do Moskwy na wystawę** przemysłu węgierskiego delegacja węgierska z ministrem handlu Ronai na czele.

✤

— **19 maja zmarł w Moskwie na atak serca atache do spraw kulturalnych** tamtejszego poselstwa czechosłowackiego, wybitny pisarz Piotr Jilemnicky. Od wczesnej młodości pracował on jako nauczyciel w Słowacji i zajął wybitne miejsce wśród pisarzy słowackich.

✤

— **Wszyscy delegaci, którzy wezmą udział** w IX zjeździe czechosłowackiej partii komunistycznej, otrzymają na pamiątkę książkę p.t. „Wiersze o Klemencie Gottwaldzie", która zawiera m. in. wiersze, pisane przez robotników i dzieci.

✤

— **Odbywająca się obecnie w Moskwie** dekada literatury kazachskiej stała się wspaniałym pokazem osiągnięć kulturalnych w kraju, który — jak pisze „Prawda" — był w stosunkowo niedawnej jeszcze przeszłości krajem koczowniczej ludności.

„Nowoje Wremia" o rozkwicie Polski

MOSKWA, 19.5. (PAP). Czasopismo „Nowoje Wremia" stwierdza, że Polska Ludowa przeżywa obecnie okres rozkwitu gospodarczego. Kraj w ciągu czterech lat powojennych nie tylko zaleczył rany odniesione w czasie wojny i sześcioletniej okupacji, lecz znacznie rozwinął siły wytwórcze. Po raz pierwszy w swej historii — pisze „Nowoje Wremia" — Polska będzie produkować traktory, ciężarówki, maszyny górnicze oraz inne skomplikowane agregaty, uruchamiając całkowicie nowe gałęzie produkcyjne.

Przyczyna tak szybkiego rozkwitu — pisze „Nowoje Wremia" — tkwi w tym, że ustrój ludowo-demokratyczny powołał do życia nieznane kapitalizmowi potężne siły wytwórcze.

Kronika polityczna

PRZYJĘCIA U PREMIERA

Prezes Rady Ministrów, J. Cyrankiewicz, przyjął nowomianowanego podsekretarza stanu w Min. Oświaty — Ignacego Klimaszewskiego.

Handel międzystrefowy w Niemczech torpedują Anglosasi

Obrady czterech w Berlinie

BERLIN, 20.5. PAP. Przedmiotem wielkiego zainteresowania berlińskich kół handlowych i prasy niemieckiej są obecne rozmowy, toczące się między przedstawicielami 4 mocarstw w sprawie handlu międzystrefowego.

„Taegliche Rundschau" stwierdza, że w czasie toczących się rozmów, rzeczoznawcy radzieccy wysunęli propozycję, aby handel międzystrefowy został podjęty na podstawie układu zawartego w listopadzie 1947 roku między strefą radziecką i strefami anglosaskimi, przy tym delegaci radzieccy zaproponowali, aby do czasu rozstrzygnięcia kwestii walutowej przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych obie strony otworzyły specjalne konta przeliczeniowe.

Przedstawiciele brytyjscy i francuscy zgodzili się na początku w zasadzie na propozycję radziecką.

Jednakowoż 13 maja przedstawiciel brytyjski złożył w imieniu 3 delegacji zachodnich oświadczenie, z którego wynikało, że delegaci brytyjski i francuski zmienili swe uprzednie pozytywne stanowisko wobec propozycji radzieckiej.

„Taegliche Rundschau" podaje, że w toku dyskusji przedstawiciele radzieccy oświadczyli z naciskiem, iż mocarstwa zachodnie nie wydały dotychczas żadnych praktycznych zarządzeń, zmierzających do podjęcia handlu międzystrefowego, gdy tymczasem strona radziecka wykonała całkowicie swe zobowiązania w tym względzie.

W berlińskich kołach handlowych twierdzi się, że całkowita odpowiedzialność za rozwój handlu między Niemcami wschodnimi i zachodnimi spada na mocarstwa zachodnie.

Milion robotników rolnych strajkuje we Włoszech

RZYM, 20.5. Strajk 7 tysięcy robotników rolnych, który rozpoczął się 17 bm. w Nadpadenii i Kampanii Rzymskiej, rozszerzył się na dwie dalsze prowincje Włoch południowych — Apulię i Lucanię. Ogólna liczba strajkujących osiągnęła już milion osób. Wszelkie wysiłki, podjęte przez konfederację obszarników, zmierzające do zorganizowania akcji łamistrajkowej przy pomocy kleru i policji — zawiodły.

Przyjęcie w Moskwie na cześć delegacji Polskiego Radia

MOSKWA, 20.5. (PAP). — 19 b. m. ambasador R. P. w Moskwie Marian Naszkowski wydał przyjęcie na cześć bawiącej w stolicy ZSRR delegacji Polskiego Radia.

Artykuł R. Zambrowskiego o klice Tito przedrukowany przez „Prawdę"

MOSKWA, 20.5 (PAP). — „Prawda" z dnia 14 maja b.r. zamieszcza in extenso artykuł Romana Zambrowskiego p. t. „Droga zdrady i zaprzedania się trockistów jugosłowiańskich", opublikowany w czasopiśmie „O trwały pokój, o demokrację ludową".

Fitelberg dyryguje na festiwalu w Pradze

W ramach odbywającego się w Pradze międzynarodowego festiwalu muzycznego „Praska Wiosna" wystąpił w Filharmonii Praskiej jako pierwszy z gości zagranicznych, znakomity dyrygent polski Grzegorz Fitelberg, pod batutą którego orkiestra wykonała II symfonię Karola Szymanowskiego oraz IV symfonię Czajkowskiego.

Prasa czechosłowacka podkreśla w sprawozdaniach z koncertu „Władczy gest Grzegorza Fitelberga, jednego z najlepszych dyrygentów świata".

3 albumy Kraszewskiego przekazane Polsce przez ZSRR

MOSKWA, 20.5 (PAP). — Władze radzieckie przekazały ambasadzie R. P. w Moskwie za pośrednictwem Państwowej biblioteki im. Lenina niezwykle cenne dokumenty historyczne i dzieła artystyczne, wywiezione przez Niemców z Polski w czasie wojny i odnalezione przez radzieckie władze okupacyjne w Niemczech.

Wśród nich znajdują się m. in. 3 albumy jubileuszowe I. J. Kraszewskiego, wręczone mu w 50 rocznicę jego działalności literackiej i zawierające obrazy pędzla Andriolliego, Brandta, Gersona, obu Kossaków, Siemiradzkiego, Konopackiego i innych.

Zbrodniarz wojenny Schacht doradcą finansowym rządu chilijskiego?

NOWY JORK, 20.5. PAP. Agencja Allied Labor News donosi z Chile, iż krążą tam uporczywe pogłoski o przyjeździe b. hitlerowskiego ministra Hialmara Schachta, który oficjalnie został zaproszony na stanowisko „doradcy technicznego" prywatnego przemysłu włókienniczego.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzi się jednak, że w rzeczywistości Schacht ma objąć stanowisko doradcy finansowego rządu Chile.

Kapitalizm przyczyną bezrobocia

Delegat brytyjski przerywa debatę Obrady Komisji Gosp. ONZ

GENEWA, 20.5 (PAP). — Reasumując debatę nad bezrobociem w pewnych krajach Europy, delegat radziecki Arutunian zwrócił uwagę na fakt, że wielu mówców reprezentujących kraje zachodnio-europejskie usiłowało przedstawić ten poważny problem jako zagadnienie techniczno-administracyjne bez większego znaczenia. Jednakże inna jest wymowa cyfr. Nie chodzi tyle o absolutne rozmiary bezrobocia w obecnej chwili, ile o wyraźną tendencję do jego wzrostu. W ciągu ostatniego roku bezrobocie wzrosło w Belgii o 42 proc., we Francji o 40 proc., w Holandii o 46 proc., w Anglii o 17 proc. Istotną przyczyną bezrobocia jest sam ustrój kapitalistyczny, ale plan Marshalla wbrew zapewnieniom delegatów zachodnich, zaostrzył tendencję do wzrostu bezrobocia.

W konkluzji delegat radziecki przypomina swą zgłoszoną w środę rezolucję, która proponuje by sprawą bezrobocia zajął się komitet siły roboczej Europejskiej Komisji Gospodarczej.

Jednakże po przemówieniu delegata białoruskiego — delegat brytyjski zgłosił niespodziewanie wniosek o zamknięcie debaty. Wniosek ten przeszedł 11 głosami przeciwko 6, wskutek czego wielu mówców zapisanych do głosu, w ich liczbie delegat polski, nie mogło już przemawiać na ten temat.

Z kolei ta sama większość pod egidą anglo-amerykańską odrzuciła projekt rezolucji radzieckiej.

W dyskusji wszyscy mówcy stwierdzili, że zwiększenie obrotów handlowych między Wschodem i Zachodem Europy jest niezbędnym warunkiem oparcia jej rozwoju gospodarczego na pewnych fundamentach.

Delegat węgierski podkreślił raz jeszcze że polityka dyskryminacji stosowana przez Stany Zjednoczone paraliżuje wysiłki w tym kierunku.

Delegat czechosłowacki wskazał, że to samo pojęcie gospodarcze posiada nieraz różne znaczenie zależnie od tego czy odnosi się do systemu kapitalistycznego, czy do socjalistycznego. Tak np. podczas gdy w systemie kapitalistycznym zniżka cen występuje często jako objaw kryzysowy i łączy się ze wzrostem bezrobocia, a więc nędzą, w ustroju socjalistycznym oznacza ona zawsze wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Dłuższe przemówienie polemiczne wygłosił delegat Francji Andre Philip. Mówca stara się dowieść, że funkcjonowanie planu Marshalla jest dobrodziejstwem, ale uskarża się na deficyt bilansu płatniczego Francji i innych krajów zachodnio-europejskich, odzwierciadlający zależność tej części Europy od Stanów Zjednoczonych.

Na następnym posiedzeniu odbędzie się dalsza dyskusja na temat ogólnej sytuacji gospodarczej Europy

W PRZEDEDNIU SPOTKANIA WIELKIEJ CZWÓRKI

Korespondent API telefonuje z Berlina

W przededniu konferencji 4 mocarstw w Paryżu świat i Niemcy znajdują się w nastroju oczekiwania. Narody pragnące zachowania i utrwalenia pokoju zainteresowane są bezpośrednio w osiągnięciu pozytywnego wyniku rozmów paryskich, t.zn. uzgodnienia polityki wielkich mocarstw w sprawie niemieckiej. Jest bowiem nie od dzisiaj sprawą jasną, że jedność i demokratyzacja Niemiec wiążą się najściślej ze sprawą pokoju w świecie, postępujący natomiast podział tego kraju, który był rezultatem polityki anglosaskiej w ostatnich trzech latach, mógł łatwo stać się źródłem zakłócenia pokoju i konfliktu.

Świadomość tego faktu przeniknęła w masy niemieckie, które — trzeba to raz jeszcze mocno podkreślić — nie pragną ani wojny ani też rozdarcia kraju na dwie odgrodzone hermetycznie strefy wpływów. Masy niemieckie niejednokrotnie dawały wyraz pragnieniu odzyskania jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego. Ostatnio uczyniły to z okazji wyborów od trzeciego Kongresu Ludowego. Głos demokratycznych Niemiec i wola olbrzymiej ilości antyfaszystów niemieckich znane są również przedstawicielom mocarstw zachodnich, które w czasie rozmów paryskich będą musiały moment ten brać pod uwagę.

Łatwo jest wykazać, jakie momenty stoją na przeszkodzie zrealizowania tego postulatu jedności Niemiec. Chodzi tu przede wszystkim o daleko posunięte przygotowania do utworzenia separatystycznego państwa zachodnio - niemieckiego, które wyraziły się w uchwaleniu przez Radę Parlamentarną w Bonn konstytucji zachodnio - niemieckiej. Utworzenie na tej podstawie rządu zachodnioniemieckiego byłoby dla jedności Niemiec ciosem ostatecznym. Jest to przeszkoda najważniejsza.

W sprawie uzyskania jedności gospodarczej obszaru niemieckiego na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa podwójnej waluty, której istnienie, mimo zniesienia w dn. 12 bm. ograniczeń komunikacyjno - handlowych, paraliżuje normalną wymianę handlową między obu częściami Niemiec. Ustalenie jednolitej dla całych Niemiec waluty, oznacza w dziedzinie gospodarczej to samo mniej więcej co zgoda wszystkich mocarstw na utworzenie niemieckiego rządu centralnego w dziedzinie politycznej.

Jasna rzecz, iż w tej perspektywie rozdmuchana w swoim czasie przez propagandę anglosaską sprawa Berlina schodzi do właściwego poziomu, t.zn. traktowana być może jako fragment spraw zasadniczych. Rozdarcie jedności Berlina jest jedynie rezultatem i pochodną rozdarcia całych Niemiec.

Zarówno większość Niemców jak i większość narodów świata, walczących o pokój, przekonana jest, iż osiągnięcie porozumienia w Paryżu jest możliwe. Porozumienia tego świat pragnie i żąda. Odpowiedź na pytanie, czy porozumienie to nastąpi, zakrawałoby na proroctwo. Podkreślić należy przy tej okazji jeden fakt, iż zawarcie porozumienia w tym duchu nie wymagałoby ze strony Zw. Radzieckiego zmiany jego dotychczasowej linii politycznej. To, co będzie przedmiotem rozmów paryskich — osiągnięcie jedności Niemiec w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, popieranie przez zainteresowane w utrzymaniu pokoju narody — jest stałym i przy każdej okazji podkreślanym dążeniem polityki radzieckiej. Ufajmy, że Anglosasi osiągną ten stopień realizmu politycznego, iż przestaną się upierać przy postulatach i dążeniach sprzecznych z tym, czego pragną narody świata.

M. T. ZARZYCKI

Stanisław Strumph Wojtkiewicz

„Fenix" powstał z popiołów...

Obywatel X wyprowadził się z pokoju w pewnym mieszkaniu, gdyż odbudował sobie własne mieszkanie. Do odbudowanego mieszkania wprowadzić się jednak nie mógł, zanim nie zrzekł się opuszczonego pokoju na rzecz Kwaterunku. Wszystko w porządku?

Nie. Obywatel X zrzekł się cudzego pokoju Na pokój ten czeka oddawna członek spółdzielni, sędzia Y, przenoszący się z Łodzi do Warszawy latem roku bieżącego. Żeby zapewnić sobie możliwość powrotu choćby do części swojego dawnego mieszkania, na razie skierował do zwolnionego pokoju inżyniera Z, pracownika BOS-u. Inżynier za zgodą zarządu spółdzielni czasowo pokój zajął, zameldował się. Trzeba tu dodać, że wszystkie domy tej spółdzielni są tym czasowo wyłączone spod przepisów dekretu o przymusowej gospodarce lokalowej i właśnie oczekują na „decyzję Nr 2". Ale o tym — później...

Kwaterunek wie, że według zobowiązań władz miejskich nie wolno mu dysponować mieszkaniami spółdzielni, która w ciężkich zmaganiach odbudowała się z ruiny. Kontrolerzy Kwaterunku dowiadują się ponadto, że w pokoju po obywatelu X już mieszka inżynier Z. Ale nawet trudno się z nimi porozumieć: są jak w natchnieniu albo raczej w jakiejś furii. Wyłamują zamek. Wynoszą rzeczy nieobecnego inżyniera Z. I wprowadzają nowych lokatorów. A to wszystko — przy ciągłym powoływaniu się na jakąś wysoką dyspozycję. Oby watele kontrolerzy wybaczą mi — ja w to nie wierzę.

*

Opisane zajście wynikło w sobotę dn. 23 kwietnia rb. na terenie spółdzielni mieszkaniowej „Fenix", zajmującej domy z frontami na plac Wilsona oraz ulice Słowackiego i Mickiewicza. Pamiętam, jak matka całymi latami oszczędzała pensję nauczycielki i część zarobków ojca-prawnika, żeby dojść do tego **spółdzielczego** mieszkania. Jako student zrzekłem się wszelkiej pomocy od rodziców, żeby dopomóc w zdobyciu mieszkania. Nauczycielka przechodziła niejedną zimę bez zimowego palta, ojciec długo chadzał do sądu w łatanych portkach: wszystko dla mieszkania. Nie tak łatwo było zebrać kilka, a następnie spłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych. To samo działo się w innych rodzinach, które postanowiły własnym wysiłkiem dojść do spółdzielczego mieszkania w „Fenix'ie". Tak samo działo się z członkami wielu innych spółdzielni tego rodzaju. Członkowie ich korzystali z dość drogich kredytów bankowych, ale nie wysysali pieniędzy rządowych lub społecznych. Osobiście rozumiem to i cenię: dojść do czegoś własnym wysiłkiem... A jeśli to „coś" nie jest ma jątkiem, lecz zwykłym dachem nad głową, to nie ma żadnych wątpliwości: można tylko takim staraniom przyklasnąć. Dawniej i dziś. Zachęta do budownictwa, zachęta do budownictwa spółdzielczego, zachęta do mieszkania w spółdzielni — szczególnie dziś jest aktualna. Naturalnie — pod pewnymi rygorami, z uwzględnieniem współczesnych, społecznych i gospodarczych wymagań. Nie zmienia to faktu: spółdzielnie mieszkaniowe, odciążające olbrzymi wysiłek budowlany, czyniony przez państwo, są warte poparcia i opieki.

*

Po powrocie do Warszawy w grudniu 1945 r. powstał i u mnie problem mieszkaniowy. Trzeba było gdzieś ulokować bezdomną i obdartą rodzinę, trzeba było mieć miejsce do pracy. Pewna osoba namawiała mnie do odbudowania „na własność" osobnego domu na kolonii Staszica. Ale „własności" nigdy nie lubiłem. Natomiast okazało się, że książki moje, napisane w niezmiernie trudnych warunkach (ciasnota, zimno, pluskwy) — przynoszą spory dochód. Zacząłem więc stawiać dach i stropy nad dawnym mieszkaniem rodziców w „Fenix'ie", a następnie mozolnie wykańczać pokój po pokoju. Najpierw mieszkało się w kuchni. W roku 1947 mieszkanie było gotowe — ale długów powstało mnóstwo. Zamieszkało się— na razie bez mebli, bez pewności — skąd będą pieniądze na życie w tygodniu następnym, ale — zamieszkało się. I tak działo się z innymi członkami „Fenixa", a także z członkami wielu innych spółdzielni mieszkaniowych. Kto mógł — budował sobie dach nad głową. A jeśli to była spółdzielnia, to — budując sobie — budował go i innym mieszkańcom, udręczonym lejącą się im na głowy wodą.

*

Odbudowa! Szalona to rzecz — zwalczyć setki biurokratycznych formalności. Jednak oczyszczanie atmosfery odbywało się — przed sądem stanęło wielu ludzi, którzy w każdej odbudowie widzieli dla siebie okazję zbyt łatwego zarobku. Z okresu tego zachowałem respekt i ciepłe wspomnienie dla czterech czynników, które rzeczowo, szybko i uczciwie dopomogły „Fenixowi" do „powstania z popiołów". A więc — BOS pozwolił na odbudowę. A więc Bank Gospodarstwa udzielił pożyczek w sumie, mniej więcej równej wkładom członków na odbudowę. A więc Sekcja Lokali Odbudowanych — po szczegółowym i skrupulatnym badaniu stanu zniszczeń oraz społecznych i gospodarczych momentów odbudowy i zaludnienia — udzieliła t. zw. decyzji Nr 1 (obietnica całkowitego wyłączenia od gospodarki przymusowej, z warunkiem dokończenia odbudowy). Wreszcie podziwiałem robotnika: murarzy, cieśli, monterów, dekarzy, malarzy... Jakże świetnie i szybko zrobili swoją rzecz!

*

Kiedy wynikło opisane na początku zajście, udałem się jako członek zarządu „Fenixa" do komisariatu milicji z prośbą, aby zapobiegła łamaniu zamków i sprzecznemu z prawem działaniu kontrolerów Kwaterunku. I odniosłem dziwne wrażenie: kierownik wiedział, że pomóc należy, ale dopomóc nie mógł lub nie chciał. Usłyszałem w końcu bzdurne domniemanie, że o robotnika nie walczyłbym tak, jak o inżyniera Z. Usłyszałem, że kontrolerzy, jako osoby urzędowe, nie mogą działać nielegalnie. Cóż to jest? Ośmieszone w Rosji „dołoj gramotnyje?" Tępione u nas tak surowo nadużycie władzy — przypisywanie jej urzędowej „nieomylności"? Nie. Ja kierownika komisariatu rozumiem: w konfliktach z Kwaterunkiem, w konfliktach komisariatu socjalnym, kierownik komisariatu nie chciał maczać palców.

Jednakże wieczorem milicja zdecydowała się zajście opisać i pokój — opieczętować.

*

Dotknijmy sedna rzeczy.

Mieszkaniec „Fenixa" płaci za izbę 1500 zł. miesięcznie (w tym 2/5 za koks do centralnego ogrzewania, dziś kosztujący po 4.200 zł. za tonę). Mieszkańcy domów WSM płacą o wiele mniej. „Fenix" jest samowystarczalny i ledwie wiąże koniec z końcem, ale ambitnie walczy o swoje istnienie. Z finansowego punktu widzenia „Fenix" jest dla państwa korzystniejszy. Z tegoż punktu widzenia lokatorzy tzw. „przygodni" (nie członkowie) woleliby nie mieszkać w „Fenixie", lecz w domach WSM lub ZOR-u. A więc — starają się przenieść? Nie. Chętnie widzieliby skasowanie.. „Fenixa".

To samo — w innych spółdzielniach.

Aspekt finansowy nie jest, oczywiście, decydujący, choć — im więcej ludzi da sobie samodzielnie radę z dachem nad głową — tym lepiej. Przychodzą względy społeczne. I tu dostrzec można kardynalne zaniedbanie: w opinii ogółu, w propagandowym podejściu — nie odróżnia się spółdzielni mieszkaniowych od „interesu" mieszkaniowego, nie ustawiło się wyraźnie członka „Fenixa" po innej stronie frontu socjalnego, niż kamienicznika. Urząd Kwaterunkowy, ba — co Urząd — nawet komisja wyłączeniowa przy prezydencie miasta — nie dostrzega, że stawiając trudności spółdzielczości mieszkaniowej, nie dopomaga jej dalszemu rozwojowi. A jest to zagadnienie bardzo w państwie ludowym doniosłe, oczywiście przy nałożeniu na spółdzielnie pewnych rygorów i obowiązków społecznych. Od tego właśnie jest Centrala Spółdzielni Mieszkaniowych.

*

Przy staraniach o ostateczne wyłączenie „Fenixa" spod gospodarki mieszkaniowej usłyszałem, że dobrze by łoby dołączyć jeszcze petycję lokatorów w tym względzie. A więc — również i lokatorów przygodnych? Część ich — to ludzie pracy, innych jednak widywało się na pobliskim targu, jako straganiarzy, pośredników i handlarzy; niektórzy wreszcie — byli stałymi klijentami milicji. Zarząd z wielkim trudem unormował sprawy czystości i obyczajności na terenie „Fenixa". Wyrzucono z łazienek hodowane tam wieprzki lub handle ryb. Wytępiono pijaństwo na klatkach schodowych i libacje na strychach. Zmuszono ludzi do właściwego korzystania... ze śmietników i ustępów. Po oświetleniu klatek schodowych i dziedzińca — cierpliwie zwalczono plagę kradzieży żarówek.

Wątpię, czy to wszystko znajdzie właściwą ocenę u takich, którzyby chcieli mieszkać darmo, a robić co im się żywnie podoba — aż do tłuczenia marmurowego blatu w ustępie. Wątpię, czy rozumieją, że i państwo będzie musiało stopniowo zmniejszać swą dopłatę do utrzymania domów mieszkalnych. Wątpię, czy wszyscy zdobędą się właśnie na społeczne potraktowanie sprawy.

Piszę o obronie tych spółdzielni budowlano - mieszkaniowych i tych jej członków spośród inteligencji pracującej, którzy, zdobywając niemałym wysiłkiem dach nad głową dla swoich rodzin, zasługują na poparcie władz, a nie na stawianie przeszkód, jak np. niezałatwianie zalegającej sprawy wyłączenia spółdzielczych domów odbudowanych.

Oczywiście, inna jest sprawa ze specyficzną odmianą drobnego kapitalisty mieszkaniowego, który chciałby ciągnąć zyski z sublokatorów, żerując na trudnej sytuacji mieszkaniowej. Na uniemożliwienie pewnym spółdzielniom lub pewnym ich członkom praktyk niespołecznych jest przecież wiele środków.

*

Co do „kwaterunku" — jeszcze jedno. Przy odbudowie „Fenixa" pewien lokal parterowy był oddany na sklep, na trzy lata. Termin skończył się, ale kupiec nie wyprowadza się: chroni go „nakaz kwaterunkowy". Co to jest? Gdy brak lokali mieszkaniowych, gdy dąży się do stopniowego przejścia na spółdzielczość i sklepy państwowe — nakaz kwaterunku broni kupca? A nowe nakazy — lub nawet „bojowe" akcje kontrolerów bez nakazu — uniemożliwiają członkowi powrót do części mieszkania? Czuję się jak w lesie. To nieporozumienie.

Ale wiem jedno: włożywszy mnóstwo energii i całe nasze środki w odbudowę „Fenixa", w którym mieszka 701 osób. zapewniliśmy dach nad głową 1/1000 części obecnej ludności stolicy. Tych 701 osób mieszka w warunkach kulturalnych. Nikogo się nie usuwa, chyba awanturników. Ale jeśli kto się wyprowadza, to — rzecz jasna — muszą powracać do swoich mieszkań członkowie, wciąż uczestniczący w kosztach odbudowy.

Dlatego „Fenix" spodziewa się wyłączenia, co umożliwi mu gospodarkę racjonalną i będzie dowodem, że czynniki decydujące zarówno troszczą się o tych, którzy w ogóle są bezradni w dziedzinie zdobycia dachu nad głową, jak i o tych, którzy wszelkie posiadane środki wkładają w spółdzielczość mieszkaniową. Tym pierwszym należy budować mieszkania, tym drugim — zapewnić możność spokojnego z nich korzystania. Tylko tyle!

Podkreślam raz jeszcze: przywrócenie władzom odbudowanych spółdzielni ich samorządu, bez wkraczania czynnika administracyjnego, w niczym nie dotknie interesów lokatora tzw. „przygodnego", chronionego przez ustawodawstwo, komitety blokowe, a zresztą i przez właściwe inteligencji pracującej poczucie solidarności z całym światem pracy.

Osiedle jest jeszcze trochę „rozgrzebane", ale gdy rozrosną się młode drzewka, będzie wyglądało naprawdę świeżo (do artykułu Osiedle przy szybie „Bierut")

Osiedle przy szybie „Bierut"

Celem naszej wizyty w Jaworznie nie była kopalnia, nie od rzeczy jednak będzie poświęcić jej kilka słów. Są tu trzy szyby: „Bierut", „Jan Kanty", „Sobieski". Dzienne wydobycie wszystkich trzech szybów wynosi 5 tys. ton węgla czyli 500 dziesięcio - tonowych wagonów. Cyfry te w przybliżeniu stwarzają obraz osiągnięć Jaworzna i PKP, (chociaż na małym odcinku) które codziennie muszą dać do dyspozycji potężny tabor kolejowy.

Obok Jaworzna na piaszczystym wzgórzu, powstaje piękna kolonia „fińskich" domków. Główna ulica, przeszło kilometrowej długości, oraz kilka mniejszych, bocznych — wytyczają przyszłe, zakrojone na większą skalę osiedle górnicze.

Historia osiedla zaczęła się jesienią roku 1947, kiedy to przemysł węglowy przystąpił do pierwszych prac, będących zapowiedzią lepszego jutra. W rok później stanęło pierwszych 160 domków. Nie są to prowizoryczne domki of, takie, dla zaspokojenia „głodu mieszkaniowego". Koszt budowy jednego domku, wahający się w granicach 2,5—2,7 miln. zł., mówi sam za siebie.

W najbliższym czasie nowa kolonia, nosząca dziś nazwę „Osiedla robotniczego przy szybie Bierut" — powiększy się znacznie bowiem amatorów na nowe mieszkania jest cała masa. Jak informowano mnie ponad 1.500 górników złożyło ostatnio podania z prośbą o wzięcie ich pod uwagę przy nowym przydziale mieszkań.

Osiedle robotnicze, a więc tych 160 białych o czerwonych dachach domków, jest jeszcze do pewnego stopnia „rozgrzebane", t. zn. porządkuje się je i urządza. Wprawdzie główna ulica jest już wybrukowana, ale trzeba uporządkować chodniki, podwórka, ogródki i zabudowania gospodarcze.

Wawrzyniec Łaszkiewicz, stary górnik z charakterystycznymi centkami węgla pod skórą na policzkach, widząc zainteresowanie osiedlem, zaprasza do wnętrza swego domku. W sionce wita nas gościnna pani domu i natychmiast, nie bez pewnej dumy, zaczyna oprowadzać po swym „królestwie". A więc przede wszystkim czysta kuchenka, następnie dwa pokoje, z których jeden jest przeznaczony na sypialnię, oraz pokoik na poddaszu dla dorastających dzieci. Wprawdzie pokoik ten nie jest jeszcze wykończony, ale to „niedługo już się zrobi". Poza tym pokazano nam spiżarkę, piwnicę i łazienkę, która również jest jeszcze w budowie. Oczywiście kaflowe piece, bieżąca woda, oświetlenie elektryczne... Maleńkie podwórko, 40 m. kw. ogródka pod warzywa, murowany chlewik i kurnik dopełniają całości górniczego gospodarstwa.

— Czy są zadowoleni? — Jakżeż można tak mówić... Po prostu szczęśliwi... Trochę tego piachu zadużo— taka tu już okolica — ale gdy rozrosną się młode, zasadzone w tym roku drzewka, „osiedle przy szybie Bierut" będzie wyglądało naprawdę świeżo.

Na zakończenie wspomnieć należy o życiu społeczno - kulturalnym osiedla. Istnieje tu Koło PZPR, Liga Kobiet, ZMP. Odbywają się regularnie odczyty, prowadzi się akcję szkolenia ideologicznego i zawodowego, są książki, są gazety... Specjalną uwagę zwraca się na młodzież. Dzieciarnia nie może narzekać na brak opieki, a ZMP — na małe zainteresowanie. Organizacja ta liczy ponad 250 członków, co jest liczbą jak na Jaworzno bardzo wysoką. Wszystko to razem wzięte dowodzi, że osiedle nie tylko myśli o urządzeniu swych ogródków i podwórek.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Z wędrówek po kraju

Uwaga! Pociąg z Chełma wjeżdża na tor trzeci

WSKAZÓWKI zegara, wiszącego pod wypukłym stropem sali — drgnęły. — Pierwsza trzydzieści — powiedział ktoś półgłosem i pochylił zmęczoną głowę nad kwadratowym stolikiem. — Jeszcze dwadzieścia osiem minut...

Opasła mucha przeleciała leniwie nad ladą bufetu i siadła na szyjce butelki z kwasem. Ktoś przeszedł rozglądając się uważnie za wolnym miejscem. Na ławach i krzesłach, ciasno stłoczeni podróżni drzemali, czekając na warszawski pociąg. Lublin — Warszawa — godzina 1 minut 58.

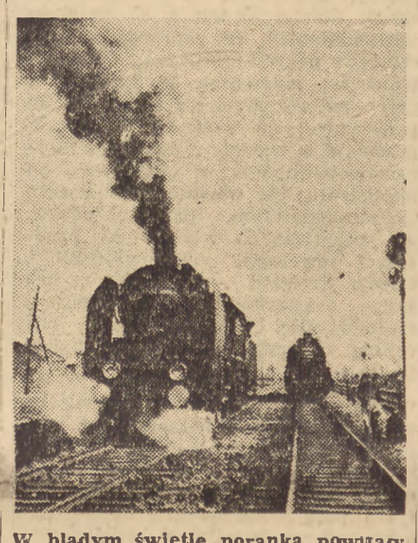

W bladym świetle poranka powitały nas dwa parowozy stojące na bocznicach — dwa symbole odrodzonego kolejnictwa

Za oknami połyskiwały szyny, Perony były puste i cały wielki zespół dworca kolejowego „Lublin" zdawał się być pogrążony w sennym odrętwieniu. I napewno nikt z tych śpiących ludzi nie pomyślał o tym, dlaczego może beztrosko drzemać. Nikt z nich nie zdradził chęci przejścia się po stacji. Wówczas dostrzegłby niezawodnie, iż dworzec nie śpi. Że ktoś czuwa bez przerwy, aby ktoś inny mógł wierzyć bez wahania w bezbłędność cyfr wypisanych w rozkładzie jazdy i spokojnie czekać aż głos dworcowego megafonu zapowie: *Pociąg przyśpieszony z Chełma do Warszawy wjeżdża na tor...*

Na pewno nie śpi dyżurny ruchu, nie zmrużyły oczu personel automatycznych nastawni, kierujących podnoszeniem zielonookich „łap" semaforów. W tej właśnie chwili telegrafista otrzymuje wiadomość o wyruszeniu składu pociągu z sąsiedniej stacji i w tej samej chwili dróżnik, świecąc nisko przy ziemi ręczną latarką, obchodzi swój odcinek toru. Oni czuwają. Na całej trasie Lublin—Warszawa czuwa sieć posterunków kontrolnych, zawiadowcy stacji i dyżurni ruchu, dróżnicy, telegrafiści — parę setek ludzi — oddział nieznanych z imienia i nazwiska pracowników PKP. A przecież na wszystkich innych szlakach kolejowych Polski jest ich cała armia. Nie na dziesiątki, ale na setki tysięcy trzeba ją liczyć. Ona odpowiada za normalne funkcjonowanie sieci komunikacyjnej całego kraju, za dotrzymywanie terminów transportów i za przewiezienie w oznaczonym czasie tych właśnie pasażerów, oczekujących „warszawskiego" pociągu na sali dworca w Lublinie.

Kolejarze doskonale się orientują, jaką rolę ma do odegrania w odbudowującym się kraju komunikacja. Dobra komunikacja! Oto dlaczego już w listopadzie 1945 roku, w sześć miesięcy po zakończeniu wojny, podjęte zostało na odcinku kolejnictwa współzawodnictwo pracy. Łódzka Dyrekcja O. K. P. jako pierwsza wezwała do współzawodnictwa pracy Dyrekcję Katowicką. Zjazd kolejarzy, odbyty z końcem 1947 r., podkreślił wagę tego rodzaju akcji dla spraw odbudowy. Jakie to dało wyniki — wie o tym każdy, kto korzysta z przejazdów środkami lokomocji PKP. Znikły obdrapane, brudne wagony z powybijanymi szybami. Znikły wielogodzinne spóźnienia w przejazdach. Na zelaznych szlakach ukazały się nowe parowozy polskiej produkcji (słynne „T-47" z poznańskich zakładów Cegielskiego). Polskie kolejnictwo znowu wysuwa się na czoło kolejnictwa światowego.

Kiedy na trzeci tor lubelskiego dworca wjechał pociąg ściśle o oznaczonej godzinie — uznaliśmy to za coś zupełnie naturalnego. I tylko jedna osoba, wszedłszy do oświetlonego wagonu, powiedziała ni to do siebie, ni do otoczenia:

— Teraz to się dobrze jeździ... o piątej będziemy w Warszawie. W tym krótkim zdaniu zawarło się całe uznanie dla czteroletniej pracy maszynisty, konduktora, zawiadowcy, technika i inżyniera kolejowego.

Istotnie, o piątej wjeżdżaliśmy na pierwsze rozgałęzienia torów dworca Wschodniego — Warszawa. W świetle poranka powitały nas dwa parowozy pod parą, stojące na bocznicach, dwa symbole odrodzonego kolejnictwa Polski. Ale był jeszcze symbol trzeci, żywy — maszynista pociągu, którym jechałem.

Kiedy opuszczałem peron — stał przy swej maszynie i długą „szprycą" wstrzykiwał tłusty smar między skomplikowane przewody zewnętrznego mechanizmu. Twarz miał zmęczoną, szarą od kurzu. To był ten, któremu zawdzięczałem punktualne przybycie do stolicy i możność przespania się w wagonie. Za te dwa dobrodziejstwa trzeba było podziękować. Zdjąłem czapkę. Odkłonił się się machinalnie i spojrzał na mnie. W jego zaczerwienionych oczach dostrzegłem iskierkę wesołości, zupełnie jakby powiedział:

— Nic się pan nie martw. Dojechaliśmy w porządku — to najważniejsze. A teraz to i ja sobie odpocznę...

WIESŁAW WERNIC

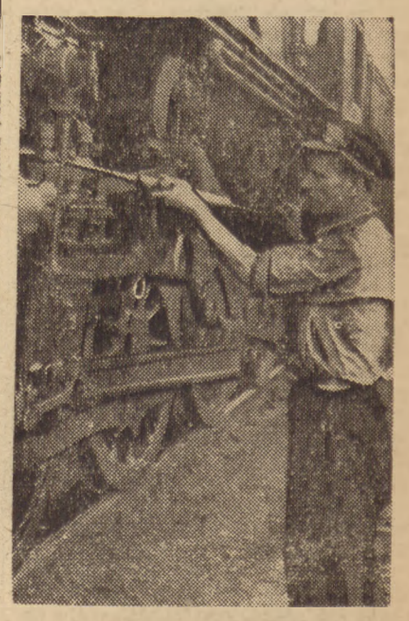

Stał przy swej maszynie i długą „szprycą" wstrzykiwał tłusty smar między skomplikowane przewody zewnętrznego mechanizmu

„MARIA STUART" W „TEATRZE WYBRZEŻA"

Rok Juliusza Słowackiego otwarto na Wybrzeżu uroczystą premierą „Marii Stuart".

Z trzech oglądanych prezentacji tego dramatu (Teatr Stary w Krakowie, Teatr Klasyczny w Warszawie i Teatr „Wybrzeże" w Gdyni) za najlepszą uznać trzeba bezspornie właśnie ostatnią, właśnie spektakl u Ivo Galla.

Z koncepcji inscenizacyjnych Gall wybrał najwłaściwszą. Nie zasugerował się podtytułem nazywającym „Marię Stuart" dramatem historycznym: Jest jasne, iż Słowacki napisał ten dodatek w młodzieńczym ferworze, właściwie bez żadnego uzasadnienia, a nawet, miejscami, bez wystarczającej znajomości... historii. Nie próbował Gall (jak to było w Warszawie) doszukiwać się w tekście intencji autora do pokazania i skrytykowania amoralności dworu królewskiego. Gall przyjął po prostu: „Maria Stuart" to dramat serc ludzkich.

Cały spektakl gdyński jest konsekwencją tej decyzji. Zaczyna się od tego, że poszczególne postacie (za wyjątkiem Astrologa i Mortona) odtwarzane są przez aktorów w wieku równym bohaterom dramatu. Więc Henryk Darnley nie ma siwych włosów, Maria Stuart nie przypomina królowej Wiktorii z ostatnich lat życia, a Nick nie ma wyglądu clowna, który pół wieku stracił w cyrkowych podróżach.

Teatr Galla jest zawsze królestwem młodości (ileż o to sarkań niesłusznych, a często zawistnych). Tym razem jednak jest to nie tylko konsekwencja w przestrzeganiu własnych praw, ale i słuszna koncepcja artystyczna. Rozsiewa się przy tej okazji mit, iż obsadzanie ról dziewczęcych artystkami w wieku pobalzakowskim ma swe uzasadnienie w trosce o poziom artystyczny spektaklu. Rzecz jasna, iż Małgosi u Humperdinckа nie zaśpiewa ośmioletnia dziewczynka, ale postać 25-letniej Marii Stuart może z pełnym powodzeniem odtworzyć utalentowana artystka w tym samym mniej więcej wieku.

Założenie to kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Nie jest łatwo o utalentowaną młodzież aktorską. Z dwojga złego, mając do wyboru drobne błędy wynikłe z niedoświadczenia aktorskiego i gruby nietakt w odejmowaniu sobie 30 — 40 lat życia, wolę to pierwsze, wolę zło mniejsze.

„Ona nie udźwignie tej roli" — słyszy się często. Nonsens. W ten sposób zamyka się możliwość wczesnego startu, wczesnego rozkwitu talentu, w ten sposób starsze panie (jakże je zresztą cenię w rolach im odpowiadających) asekurują się przed konkurencją.

Z założenia, iż „Maria Stuart" to dramat serc ludzkich, wynika widoczna w spektaklu gdyńskim gruntowna analiza charakterów poszczególnych postaci. Na cisk kładzie inscenizator nie na fakty, lecz na ich źródło, na narastanie pewnych cech psychicznych, na rozwój we wnętrzny osób.

Dlatego Maria Stuart jest zrazu raczej dziewczyną upartą, ale naiwną, niż królową. To, co się dzieje wokół niej, uczy ją życia. Traf chce, że życie pokazuje się jej tylko ze złej strony. Czarna plama rozszerza się. Tym nie mniej, do ostatniego momentu pozostaje w Marii jakiś akcent niewiedzy, młodzieńczej nieświadomości wkroczenia na drogę zbrodni. Słowacki chce tu trochę wybielić Marię Stuart. Pragnie pokazać, iż wprawdzie myśli ona o śmierci Henryka, ale myśl ta rodzi się w niej z miłości, z uczucia... szlachetnego. Chce jakby tłumaczyć nam, że zabójstwo w pałacu królewskim, to raczej obyczajowy sposób pozbycia się niewygodnej osoby, że zabójstwo męża królowej to coś mniej straszego niż otrucie pazia.

Nie dyskutujemy nad wątpliwą słusznością historyczną i moralną tej tezy. Nie tu rola recenzenta teatralnego. Idzie o stwierdzenie, że Gall w koncepcji reżyserskiej, a Krystyna Królikiewicz jako odtwórczyni postaci królowej szkockiej trafnie uchwycili jakże romantyczne i bynajmniej nowe światło, które chciał rzucić na Marię Stuart Słowacki.

Trzydziestoletni Bothwell (u Galla Ryszard Barycz) pokazany jest w Gdyni też zupełnie inaczej, niż to było gdzieindziej. Bez demonicznych gestów od pierwszej sceny. Bez dramatycznego owijania się w czarny płaszcz. Późniejszy morderca Henryka jest na wstępie perfidnym lisem. Stawia sobie wysoki cel. Chce zdobyć koronę. Staje się złym duchem królowej. Kręci, mota, podjudza, chwyta za słówka. Narasta w nim dążenie do zbrodni. Jest na tyle podstępny, że nie chce sam maczać rąk we krwi. Dopiero, kiedy wszystkie perfidne środki zawodzą, wpada w szał zbrodni. Gotów jest wówczas sam, własnoręcznie zgładzić każdego, kto mu stanie na drodze. I tutaj droga do upadku ma swoje etapy, i tutaj spotykamy postać, która nie odrazu jest na dnie przepaści, lecz dostaje się tam schodami, po których sprowadza ją ambicja, żądza władzy.

I wreszcie Nick. Najpiękniejsza postać dramatu. Błazen. Trochę szekspirowski Błazen z „Wieczoru Trzech Króli". Może starszy kuzyn Stańczyka z „Wesela". Może pierwszy przykład psychicznego zdrowia ludu w zestawieniu z ponurą psychiką możnych. Może pierwsza, podświadoma próba konfrontacji, cichego buntu. Nie przystoi mu więc niemądre rzucanie się po scenie. Strój o niczym nie stanowi. Jest wielu błaznów we frakach. Nick w koncepcji Ivo Galla (i Bronisława Pawlika) jest naturalny, z oczu przebija zaduma, wyrozumiałość dla ludzkich słabości, człowieczeństwo. Na łożu śmierci jest zwykłym umierającym człowiekiem, a nie królewskim trefnisiem.

Można by tak analizować każdą z postaci spektaklu — zawsze stwierdzilibyśmy konsekwentny rozwój, przemyślenie, logiczne przepracowanie reżyserskie i aktorskie I to jest najistotniejsza cecha spektaklu w teatrze „Wybrzeże". Cecha budząca szacunek i uznanie. Spektakl nabiera w ten sposób odkrywczej świeżości, staje się pełnym dziełem sztuki.

Do ogólnych założeń dostosowane są także dekoracje. Gall operuje tu trafnymi skrótami, czasem symbolem, podkreślając w ten sposób nikłość komentarza pisanego ręką autora. W linii współdziała z postaciami bohaterów negatywnych gotyk. W kolorze z duszną atmosferą zbrodni harmonizuje czerń, a z krwią... i z tronem — purpura.

Muzyka Waldemara Maciszewskiego stanowi nie tylko podkład, bierze również udział w akcji, niejednokrotnie w charakterze akcesoriów.

A aktorzy? Nie wolni oczywiście od drobnych błędów. Mimo to godni wszelkich pochwał. Omówiliśmy już wyżej wkład znanej Warszawie z występów w Teatrze Polskim Krystyny Królikiewicz (Maria Stuart), Ryszarda Barycza (James Bothwell) i Bronisława Pawlika (Nick). Kto pozostał? Zygmunt Rzuchowski — bardzo dobry Henryk Darnley, Edward Gudowski — Morton o jakże innym, niż szablonowe obliczu, Jerzy Ćwikliński — Rizzio, Włodzimierz Fabisiak — Douglas, Jerzy Szpunar — Lindsay, nieco przypominający fredrowskie sylwetki, wreszcie Halina Racięcka — ujmujący wspaniałą sceną śmierci Paź Marii Stuart i Czesław Przybyła — Astrolog.

Cenzurki na nic się tu nie zdadzą. Jak to zwykle po spektalu u Galla: wszystkim za wszystko uznanie i brawo.

MIECZYSŁAW MARKOWSKI

A. Jegolin

Dyr. Instytutu Literatury Światowej członek-korespondent Akademii Nauk ZSSR

Puszkin — wielki piewca twórczych sił narodu rosyjskiego

Aleksander Puszkin jest twórcą nowej literatury rosyjskiej jest twórcą rosyjskiego języka literackiego. Ten genialny poeta przepięknym melodyjnym językiem — wierszem i prozą — opiewał życie kraju, malował najbardziej typowe charaktery swych współrodaków, wyrażał myśli i uczucia postępowych ludzi swej epoki.

Pokolenie puszkinowskie wyrastało pod wpływem wspomnień wojny roku 1812. Na tle wydarzeń tej wojny krzepła miłość poety do ojczyzny i narodu, który potrafił obronić swą niepodległość. Puszkin czerpał natchnienie dla swej twórczości z męstwa, odwagi, ofiarności i pogardy śmierci — tych charakterystycznych cech Rosjan. W każdym rosyjskim żołnierzu widział bohatera, którego celem jest „zwyciężyć albo polec w ogniu walki".

Poeta dumny był ze swej ojczyzny, ze swego narodu. Z entuzjazmem opisywał on rozbicie armii Napoleona i oswobodzenie Europy dzięki świetnym zwycięstwom oręża rosyjskiego. Należy podkreślić, że decydującą rolę w odniesieniu zwycięstwa nad Napoleonem, Puszkin przypisywał ludowi. Za źródło siły Rosjan uważał on bowiem przede wszystkim uczucia patriotyczne szerokich mas ludowych.

Nie jest dziełem przypadku, że właśnie Puszkin w poemacie „Połtawa" uwiecznił historyczne czyny wielkiego przeobraziciela Rosji — Piotra I. Ale najlepsze strofy tego utworu — to strofy malujące entuzjazm obrońców ojczyzny.

Puszkin podzielał powszechne dążenia mas narodu — dążenia do niezawisłości narodowej i wolności politycznej. W tym okresie najcięższego ucisku pańszczyźnianego Puszkin był szermierzem wolności osobistej. Był on wielkim humanistą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Twórczość jego przepojona jest — jak powiada wybitny krytyk rosyjski Bieliński — „bezgranicznym szacunkiem dla człowieka jako człowieka".

Puszkin okazywał również żywe zainteresowanie życiem politycznym Europy. Opiewał ciemiężone i walczące o swoje wyzwolenie narody, wyrażał gorącą sympatię dla ruchu narodowo - wyzwoleńczego Greków, ze szczerym wzruszeniem pisał o ruchach ludowych w Hiszpanii i Włoszech.

Niemniejsze znaczenie, niż wojna 1812 r. posiada dla skrystalizowania się poglądów Puszkina ruch rewolucjonistów - dekabrystów. Puszkin stał się ich entuzjastycznym zwolennikiem i wraz z nimi wzywał do powstania przeciwko tyranom.

Głęboka miłość ojczyzny skłaniała rewolucjonistów do walki zarówno o jej wyzwolenie od obcych najeźdźców, jak i od reakcyjnych sił caratu. Toteż dla Puszkina pojęcia patrioty i rewolucjonisty wzajemnie się pokrywają. Umiłowanie ojczyzny wiązało się u Puszkina organicznie z walką przeciw pańszczyźnie, przeciw uciskowi caratu.

W „Eugeniuszu Oneginie" — szczytowym utworze puszkinowskiego realizmu — obraz ówczesnej rzeczywistości przepojony jest myślą patriotyczną. W tej „encyklopedii życia rosyjskiego" — jak powiada Bieliński — Puszkin stworzył poetyczne odzwierciadlenie całej epoki życia społeczeństwa rosyjskiego XIX wieku.

Również w „Borysie Godunowie", „Połtawie", „Jeźdźcu Miedzianym", „Córce Kapitana" — widzimy to samo głębokie uczucie patriotyczne w odniesieniu do obrazów przeszłości.

...„Daję słowo honoru — pisał Puszkin w liście do jednego ze swoich przyjaciół — że za nic w świecie nie chciałbym zmienić ojczyzny, ani też mieć innej historii, niż historia naszych przodków".

W ludzie rosyjskim Puszkin widzi niewyczerpane siły twórcze. Tym też tłumaczy się zainteresowanie poety dla twórczości ludowej.

W ponurych czasach reakcji mikołajowskiej Puszkin marzył o braterstwie narodów ,zamieszkujących Rosję, marzył, że narody te „niepomne swarów, połączą się w jedną wielką rodzinę". Dla muzy puszkinowskiej wszystkie narody były równe. Poeta opiewał cyganów malując ich tryb życia i obyczaje, zachwycał się umiłowaniem wolności tych wiecznych tułaczy. W „Córce Kapitana" odtwarza on oryginalne charaktery Kozaków uralskich i Baszkirów. Jako jeden z pierwszych dostrzega też cechy narodowe Gruzinów ich odwagę i uzdolnienia.

Los poety był tragiczny: zginął w nierównym starciu z despotyzmem caratu. Ale żyją jego utwory, przepojone głębokim humanitaryzmem, sławiące wolność osobistą jednostki. Ta puścizna poety — poezja Puszkina — staje się w naszych czasach szkołą wychowania prawdziwego człowieka.

Miłość całego społeczeństwa radzieckiego dla Puszkina jest tym najwspanialszym — „nie trudem rąk ciosanym" pomnikiem, o którym marzył genialny poeta.

Poeta bułgarskiej rewolucji

Christo Botew odegrał w rozwoju społecznej myśli bułgarskiej rolę bezsprzecznie przełomową, osiągając zarazem wyżyny artystyczne, jakich nie znała przed nim, ani po nim, historia literatury bułgarskiej. Zarówno w swej poezji, prozie jak i w działalności publicystycznej Botew dawał wyraz najbardziej postępowym dążeniom swego pokolenia. Związany mocno z epoką, w której żył i tworzył, wybiegał daleko poza współczesność swą ideologią, swym rewolucyjnym stosunkiem do zjawisk społeczno - politycznych I dlatego właśnie przez dziesiątki lat był Christo Botew natchnieniem dla postępowej myśli bułgarskiej, dlatego był on również nauczycielem i wodzem duchowym dzisiejszych budowniczych socjalistycznej Bułgarii.

Przed wojną, burżuazyjna inteligencja bułgarska ukrywała skrzętnie przed narodem właściwą treść społeczną i polityczną działalność Botewa, ukazując go jedynie jako wielkiego artystę i niepodległościowca, który zginął w walce o wolność. Przemilczano natomiast jego rewolucyjne poglądy społeczne, jego przekonanie, że walki o niepodległość polityczną kraju nie można odgraniczać od walki o wyzwolenie społeczne, że zniesieniu niewoli tureckiej towarzyszyć musi wyzwolenie ludu bułgarskiego spod panowania bułgarskich klas posiadających, feudałów, bogaczy (t. zw. czorbadżi) i wyższego duchowieństwa.

UTOPIJNY SOCJALISTA

Na poglądy Botewa, na formowanie się jego sylwetki artystycznej i jego politycznej działalności wpłynęły warunki panujące w Bułgarii w połowie XIX wieku. Wpłynęły na nie również prace wielkich postępowych myślicieli rosyjskich Czernyszewskiego Hercena, Bielińskiego i Dobrolubowa. Nie pozostała też bez wpływu na te poglądy lektura niektórych dzieł Marksa.

Socjalizm Botewa był utopijny — uważał on za możliwe ominięcie kapitalistycznego stadium rozwojowego, wydawało mu się, że po usunięciu niewoli można bezpośrednio z ustroju feudalnego przejść do socjalizmu. Lecz wielka rola Botewa polegała przede wszystkim na tym, że przygotował on Bułgarii drogę do socjalizmu naukowego, że był jego prekursorem, że obudził sumienia, że wskazał drogę do socjalizmu poprzez bezlitosną walkę z wszystkimi wrogami ludu.

Epoka, w której żył Botew — to okres największego nasilenia walki narodu bułgarskiego o zrzucenie jarzma tureckiego Sytuacja gospodarcza państwa otomańskiego po wojnie krymskiej, zachwianie podstaw systemu feudalnego, sprzyjały ruchom powstańczym narodów podbitych. W tej walce Botew odegrał najczynniejszą rolę, był jej organizatorem i duchowym przywódcą. W tej walce poniósł bohaterską śmierć.

„CREDO" KOMUNY BUŁGARSKIEJ

„Wierzę w powszechną i jedyną siłę rodzaju ludzkiego na całej kuli ziemskiej, stworzycielkę Dobra.

„Wierzę w jedyną i niepodzielną ojczyznę wszystkich ludzi i we wspólną własność wszelkiego mienia.

„Oczekuję przebudzenia się ludów i zapanowania komunistycznego ładu na całym świecie..."

pisze w roku 1871 Botew w swym „Credo" komuny bułgarskiej, stworzonej przez niego na emigracji w Gałaczu na wiadomość o Komunie Paryskiej. Słynne to „credo" jest najbardziej rewolucyjnym dokumentem historii bułgarskiej przed wyzwoleniem z tureckiej niewoli.

Jedyne rozwiązanie sytuacji widzi Botew w rewolucji:

„Jedynym wyjściem ze straszliwej sytuacji, w jakiej znajduje się nasz naród — jest natychmiastowa rewolucja narodowa, która wyzwoliłaby półwysep bałkański nie tylko od Turków, lecz od tych wszystkich, którzy mogliby stać na przeszkodzie naszym słusznym dążeniom do pełnej i absolutnej wolności ludzkiej".

ROK BOTEWOWSKI

W roku bieżącym, w stulecie urodzin poety cała Bułgaria obchodzi uroczyście „Rok Botewowski". We wszystkich miastach i wioskach odbywają się akademie poświęcone życiu i dziełu Botewa. Wraz z Bułgarią i Polska czci pamięć wielkiego poety, wielkiego bojownika o wolność, o postęp i o trwałą przyjaźń narodów słowiańskich, bojownika, który zginął w walce, wyznając wiarę że „kto za wolność umiera, umiera nie tylko za swą ojczyznę, ale i za cały świat".

D. R.

Tomasz Bazylewicz

Manowce titoizmu

Zmierzch legendy i kryzys zaufania

Im szybciej steruje statek titowski ku „Zachodowi" — tym gorliwiej trudzą się przyboczni „teoretycy" Tita — pp. Pijade, Dżilas, Dedier et consortes nad wytłumaczeniem ludowi jugosłowiańskiemu, że „wszystko dzieje się jak najlepiej na tym najlepszym ze światów". Zadanie nie należy, oczywiście, do najłatwiejszych. Chodzi tu wszak o „naukowe udowodnienie", że zaprzedanie kluczowych pozycji gospodarki jugosłowiańskiej magnatom Wall-Street i City oraz rezygnacja z suwerenności państwowej na rzecz imperializmu pozostaje w zgodzie z doktryną marksizmu-leninizmu, że odstępstwo od marksizmu jest **właśnie** marksizmem „najdoskonalszym, przystosowanym do specyficznych właściwości narodowej rewolucji jugosłowiańskiej". Chodzi wreszcie — per fas et nefas — o okraszenie nader mrocznej rzeczywistości titowskiej bodaj odrobiną optymizmu, niechby nawet urzędowego.

Casus Tito nie da się, oczywiście, wytłumaczyć przykładaniem do niego jedynie psychologicznej miary zjawisk. Źródeł zdrady należy szukać głębiej, wyjaśnić ją można li tylko przy zastosowaniu metod badawczych materializmu historycznego. Niemniej jednak megalomania titoizmu i wynikająca z niej gigantomania, utrata zmysłu proporcji i poczucia rzeczywistości — to zjawiska, nad którymi warto się zatrzymać, choć mają one znaczenie jedynie uboczne.

U źródeł titoizmu leżą dwa założenia. Pierwsze z nich opiera się na oszustwie historycznym, drugie ma charakter zwykłego łamańca logicznego. Pierwsze — to mit „narodowej rewolucji jugosłowiańskiej". Jugosławia przeszła jakoby „rewolucję społeczną", która wytknęła jej własną drogę rozwojową, odmienną niż droga innych krajów demokracji ludowej. Tito neguje zarazem wkład Armii Radzieckiej w wyzwolenie Jugosławii.

Nad „drobiazgami" przechodzi titowska historiozofia i socjologia do porządku dziennego. Do serii tych „drobiazgów" należy chociażby okoliczność, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym wyzwolenie, partyzancki sztab Tito był zupełnie rozbity i oderwany od rozsianych po kraju grup bojowych i cały ciężar rozgromienia podstawowych jednostek armii hitlerowskiej spadł na Armię Radziecką. Setek i tysięcy grobów radzieckich żołnierzy i oficerów, rozsianych po Belgradzie i okolicy, nie odważyli się jeszcze titowcy usunąć, więc cichaczem skomasowano je w marcu br. we wspólnej jednej mogile, by mniej kłuły w oczy możnowładców reżimu i nie przypominały ludowi jugosłowiańskiemu na każdym kroku tak niedawnej przeszłości.

Drugie oszustwo, nie mniej przejrzyste, opiera się na „egzegezie" tekstów klasyków marksizmu-leninizmu. Lenin i Stalin uczyli, że możliwe jest zbudowanie socjalizmu w jednym odizolowanym kraju — powiada Tito — ale nigdzie w ich dziełach, artykułach lub przemówieniach nie ma ani jednej wzmianki, że tym krajem nie może być Jugosławia... Nad absurdalnością tej humorystycznej „teorii" o możliwości zbudowania socjalizmu w odizolowanej od ZSRR i krajów demokracji ludowej przez renegatów titowskich Jugosławii, w kraju rażąco zacofanym pod względem gospodarczym i technicznym oraz graniczącym bezpośrednio ze sferą wpływów państw imperialistycznych — nie warto byłoby nawet zatrzymywać się, gdyby nie **praktyczne** konsekwencje tej teoryjki. Pierwszą konsekwencją jest przejście od rzekomo „samodzielnego" budowania socjalizmu bez pomocy ZSRR i bratnich krajów ludowo-demokratycznych — do budowania „socjalizmu" **przy pomocy** partnerów „zachodnich", „charytatywnej" i oczywiście „bezinteresownej" pomocy finansjery amerykańskiej i angielskiej. Druga — obłędne manowce autarkii i gigantomanii.

W czasie gdy kraje demokracji ludowej wysunęły na plan pierwszy postulat celowości i oszczędności jako ogromnej rezerwy środków dla budownictwa socjalistycznego — reżim Tito święci istną orgię marnotrawstwa. Tylko kilka przykładów tej gospodarki, która postawiła sobie jako cel wytwarzania wszystkiego — od działa do szpilki — we własnym zakresie. Zbudowano więc „pierwszą w Jugosławii" fabrykę samochodów, która samochodów nie wytwarza z braku pewnych części składowych i „pierwszą w Jugosławii" fabrykę serynych piór wiecznych, które nie znajdują zbytu w kraju wobec powszechnej pauperyzacji ludności, ani zbytu za granicą wobec notorycznie niskiej jakości i wysokiej ceny. Zbudowano wytwórnię filmową, zakrojoną na minimalną produkcję czterdziestu filmów rocznie(!) przy braku reżyserów, autorów scenariuszy, aktorów filmowych, materiałów technicznych i rekwizytów. Zbudowano fabrykę telefonów, które zdezorganizowały całą łączność telefoniczną. Buduje się tak zwany „Nowy Belgrad", który bynajmniej nie ma zaspokoić głodu mieszkaniowego, gdyż mają tam stanąć wyłącznie gmachy reprezentacyjne. Natomiast nie jest przewidziana budowa jakichkolwiek domów mieszkalnych. Miarą tego marnotrawstwa może być fakt, że budowa Nowego Belgradu, prowadzona w sposób intensywny i wyczerpujący, ma trwać 15 lat — i że przy tej niepotrzebnej pracy, do której przemocą odrywa się fachowców z fabryk i przedsiębiorstw o znaczeniu podstawowym — pada dziennie kilka trupów...

Titova Jugoslavija previše svega... (ponad wszystkimi). Tę tezę „wyższości" titoizmu mają udowodnić nie tylko gigantyczne budowle Nowego Belgradu, ale i teoryjki o przodującej roli titowskiej Jugosławii w stosunku do krajów demokracji ludowej. Tak więc wmawia się bez większego powodzenia, znękanemu ludowi jugosłowiańskiemu, że jest on najszczęśliwszym z ludów, ma bowiem najdoskonalszą konstytucję, stanowiącą jakoby pierwowzór prawnego sformułowania istoty ustrojowej demokracji ludowej, z którego czerpały natchnienie konstytucje bułgarska i albańska. Wmawia się czytelnikom „Borby", że jest ona jednym z najpoczytniejszych dzienników na całym globie ziemskim (autentyczne!). Wmawia się konsumentom nacjonalistycznych filmów titowskich, że reprezentują one najwyższą klasę artystyczną i najwyższy poziom ideowy.

Akcenty mimowolnego humoru znalazłem kiedyś w „Borbie", gdy ta przy sposobności kolejnej gloryfikacji niewykonalnego i już zbankrutowanego titowskiego planu pięcioletniego „udowodniła" jego „wyższość" nad polskim planem 6-letnim. Po pierwsze bowiem — wywodzi publicysta „Borby" — jugosłowiański plan jest pięcioletni, a Polacy przyjęli zasadę planu sześcioletniego, a więc o cały rok dłuższego. Po drugie — plan polski ma dopiero zbudować zręby socjalizmu, gdy w Jugosławii w zasadzie zatriumfował już ustrój ...socjalistyczny (!).

Wszystkie te sztuczki „teoretyków" titowskich nie mogą zażegnać ostatecznego zmierzchu legendy titowskiej, zagrożonej przez gwałtownie narastający kryzys zaufania w narodach jugosłowiańskich.

Jerzy Bohdan Rychliński

Żywioł morza w prozie rosyjskiej

Tematyka morska jest obficie reprezentowana w literaturze rosyjskiej. Rodzaj literacki, dla którego utarło się miano marynistyki, ma w Rosji wielowiekową przeszłość i w Związku Radzieckim otwartą przyszłość przed sobą.

Wynika to ze stanu faktycznego. „Nasz kraj — powiada rosyjski krytyk Szczerbina — to wielkie mocarstwo morskie. Jego brzegi omywają dwa oceany i trzynaście mórz. Morze odpowiada szerokiej i śmiałej naturze Rosjanina".

Spojrzyjmy uważnie w ogromne zwierciadło rosyjskiej literatury. Zobaczymy tam nie tylko życie człowieka na całej lądowej — a to więcej niż jedna szósta całości lądów — ale i na morzu. Zawsze na bliższym, czy dalszym planie w zwierciadle tym widać morza i oceany.

Walka o byt zmuszała ludy, zjednoczone dziś w Związku Radzieckim, do baczenia na morze. Nie tylko przez wzgląd na obronę rozległych wybrzeży, ale i na rybołówstwo. Nadto wymiana towarowa od czasów Piotra Wielkiego stwarzała warunki do rozwoju żeglugi. Byt określa świadomość, to też życie człowieka na morzu znalazło szeroki oddźwięk w literaturze rosyjskiej.

Wszystkie te fakty przypominają się naszej pamięci przy omawianiu serii marynistycznej Wydawnictwa Wojenno - Morskiego. Ukazała się antologia „Morze w poezji rosyjskiej", powieść Aleksandra Biestużewa - Marlińskiego, Konstantyna Staniukowicza, Grina i „Opowiadania Sewastopolskie" Lwa Tołstoja.

Podniesiono kwestię żywą dla każdej literatury: czy swoistość marynistyki nie umniejsza jej znaczenia społecznego? Czy autor, piszący na tematy morskie, nie ma przede wszystkim na celu zająć czytelnika interesującym wątkiem? Czy w marynistyce cel sztuki, którym jest poznanie człowieka, nie usuwa się na plan dalszy? Otóż nie! Znakomity krytyk Wissarion Bieliński dawno przesądził tę sprawę. Wartością utworu literackiego jest prawdziwe przedstawienie do wolnej dziedziny życia. Wartość, niezależnie od tematu, zależy od talentu, ideowości, prawdziwości i siły uczucia.

Rosyjska literatura o ludziach morza uwypukla swoiste cechy Rosjanina. Wysuwa ją to na jedno z czołowych miejsc w literaturze powszechnej. Są na to dowody. Na anglo-amerykańskim rynku księgarskim zanotowano wzmożony popyt na „Opowiadania Sewastopolskie" Lwa Tołstoja. Są głębsze i wnikliwsze od większości utworów z bogatej marynistyki anglo - amerykańskiej, która zwraca największą uwagę na interesującą fabułę. Inaczej rosyjska. Zobrazowanie w niej życia morskiego zostało wzbogacone wystudiowaniem człowieka, jego duchową treścią, umiłowaniem człowieka, ideałami społecznymi. Te tendencje w marynistyce rosyjskiej zaznaczają się już co najmniej od połowy ubiegłego stulecia.

Rosyjskie motywy morskie sięgają głęboko w baśniową przeszłość. Toć Ruś Kijowska leżała na „Szlaku od biegł, jak wiadomo, dorzeczem Warty, Wisły do Dniepru i od porchów w dół przez Morze Czarne do Konstantynopola, słowiańskiego Carogrodu. Cóż dziwnego, iż są te motywy w eposie ludowym „Słowa o pułku Igora".

Co raz zapadło w zbiorowość ludową „Norwegów do Greków". Szlak ów wą, znajduje sobie wyraz. Raz opanowany żywioł przestaje być obcy. Kozacka czajka urasta do rozmiarów okrętu. Rozmach czarnomorskich wichrów przenosi kozaka Jermaka na Syberię. „Syberyjski trakt" powiada radziecki pisarz Kratt — „stał się najludniejszy". Szli zbiegowie z niezliczonych turm, kopalń i katorg, szli doprowadzeni do torby żebraczej chłopi, niewolnicy i żołnierze. Starowierzy wykurzeni z borów nowogorodskich, uralskich pustelni, kozacy. „Na wolne ziemie za chlebem"... I tak u Cieśniny Beringa pod egidą Rosyjsko - Amerykańskiej Kompanii jeszcze za Piotra Wielkiego, rozgorzała walka o foki z angielską Kompanią Hudsońską. Walka o Alaskę i dzisiejsame rykańską Sitkę. Ten szlak po Jermaku utorował samorzutnie kupiec rosyjski Szalechow i jego rezydent Baranow. Tę kartę odtworzył Iwan Kratt w powieści „Wyspa Baranowa" i tam cytuje on znamienny fragment ody Łomonosowa z tysiąc siedemset czterdziestego siódmego roku:

„Oglądam oczyma rozumu
Kolumba Rosyjskiego śród lodów
Jak podąża, wyzywając losy...

Pod „Rosyjskim Kolumbem" rozumiał Łomonosow Beringa, który w 1728 roku odkrył cieśninę między Ameryką i Azją — cieśninę nazwaną jego imieniem. Michał Łomonosow to poeta i uczony, urodzony, jako syn archangielskiego chłopa — rybaka w 1711 roku, zmarły w 1765 r. Już Łomonosow zwrócił się ku tematom morskim.

Sporo uzbierało się tematu morskiego do końca siedemnastego wieku. Mnóstwo tematu dostarczył Piotr Wielki „wyrąbawszy okno na Europę". Historia literatury notuje nasilenie marynistyki rosyjskiej, rozwijającej się na podłożu przewag morskich, od połowy XVIII wieku. Proza na tematy morskie w tej epoce była nader obfita. Przypomina ona klasyczne opisy podróży bajecznych. Już z tytułów można się zorientować. Powstały anonimy np. „Historia o rosyjskim marynarzu Wasylym Koriotskim i cudownie pięknej królowej Heraklei z ziemi Florentyńskiej". „Małżeństwo bratanka Peresniakina".

W pierwszej połowie XIX wieku z powieścią morską wystąpił Aleksander Biestużew, piszący pod pseudonimem Marliński. Był to przyjaciel Puszkina, Gribojedowa, Rylejewa. Był on współpracownikiem najlepszego ówczesnego pisma „Gwiazdy Polarnej". Był członkiem Sprzysiężenia Dekabrystycznego i w pamiętnym dniu buntu — 12 grudnia 1825 roku — stanął przeciw Mikołajowi I na Placu Senatorskim na czele batalionu Pułku Moskiewskiego.

Jego powieść „Fregata Nadzieja" i „Lejtienant Biełozier" były swego czasu wybitnymi zjawiskami literackimi i cieszyły się ogromną poczytnością.

Następuje potem zbliżenie literatury do życia. Za stosunkowo bliską rzeczywistości morskiej uznano autobiograficzną powieść Dala „Miczman Pociełujew". Ukazała się, jak i następny utwór prozy tego autora, w połowie dziewiętnastego wieku. „Wieczasy Marynarskie" Dala z 1851 roku to zbiór epizodów z życia floty. Zawierają mnóstwo przysłów i zwrotów ludowych, anegdot, zagadek i gawęd morskich. A więc znów mocno przemawia folklor i twórczość kolektywu.

Realizm kroczy wielkimi krokami, a w jego duchu zjawia się w literaturze morskiej „Okręt Retwizan" Grigorowicza, „Fregata Pallada" Gonczarowa i „Szkice z podróży" Pisiemskiego.

„Okręt Retwizan" to opis rejsu Grigorowicza dokoła Europy, podobny bardzo do „Fregaty Pallada" Iwana Gonczarowa. Świetny ten pisarz objął swoją twórczością prawie cały wiek XIX, którego dzieje zawarł w powszechnie znanej trylogii „Zwykła Historia", „Obłomow" i „Obryw". Został on wysłany w 1852 roku w podróż naokoło świata na fregacie Pallada. Przeżeglował na niej Ocean Indyjski, poznał Jawę, Chiny, Japonię. W 1858 r. wydał dwutomowy diariusz tej podróży — „Fregata Pallada". Bez upiększeń i zgodnie z rzeczywistością autor opisuje ciężką służbę na okręcie wojennym i walkę z morzem. Utwór ten odznacza się walorami artystycznymi. Opis zachodu słońca na morzu Gonczarowa ma, ponoć, mało sobie równych.

Powieści morskie nieobeznanych z praktyką morską pisarzy utorowały drogę utalentowanym marynarzom. W następnym dziesięcioleciu wschodzi w marynistyce rosyjskiej gwiazda pierwszej wielkości. Zjawia się Konstanty Staniukowicz, zwany „admirałem rosyjskiej marynarki". Po dziś dzień jego poczytność jest ogromna. Rosjanie odzywają się o Staniukowiczu jak o przyjacielu, w sposób charakterystyczny dla stosunku publiczności do autora, który ją chwycił za serce, zawędrował pod strzechy.

Staniukowicz był oficerem morskim i synem admirała. Kariera stała przed nim otworem. Stał się zesłańcem i emigrantem. Nauczycielami jego byli rewolucyjni demokraci — Czernyszewski i Dobrolubow.

Wszystko, co pisał Staniukowicz, polega na prawdzie; zrywał plastry z ropiejących ran. Otworzył oczy czytelnikom na życie morskie, byt i duszę rosyjskiego człowieka morza — powiada o nim krytyk. Ale w pismach jego jest czar i cechą jego pióra — serdeczność.

Tak samo charakteryzuje Staniukowicza kontynuator jego Aleksy Nowikow — Priboj. „Prawdziwy to rosyjski człowiek morza" — powiada o nim Nowikow. „Piewca morza i poczciwy z kościami, demokrata".

Carska flota według słów Staniukowicza, było to miniaturowe piekło. Kreśli on „Rosję w łapciach" na carskich okrętach i pulsujące życiem postacie pańszczyźnianych „matrosów". W roku 1883 był Staniukowicz redaktorem dziennika „Dzieło". W roku 1885 został zesłany za działalność wywrotową do Guberni Tomskiej. Tam napisał „Podróż dookoła świata na Korszunie", ulubioną książkę młodzieży.

W serii Wydawnictwa Wojenno-Morskiego wyszły trzy książki Staniukowicza, zawierające utwory „Ranek", „Wilk morski", „Pod zwrotnikiem", „Straszny dzień", „Mewa", „Zagłada jastrzębia", „Zuchwały" i „W sztorm" Dają one w całokształcie pojęcie o obliczu twórczym autora.

Staniukowicz zmarł na emigracji w 1903 roku. Opuszczony sztandar morski podniósł jego następca Nowikow — Priboj Był on chłopem z Tomskiego Obwodu i do floty dostał się z poboru. Pożeglował na klęsce pod Cuszymą na pancerniku „Orzeł" eskadry admirała Rożdiestwieńskiego i opisał ten pochód w powieści, która została przetłumaczona na większość języków.

Samorodny talent Nowikowa-Priboja przechodził wiele faz, od świeżości prymitywu do artyzmu, wyrażonego szczególnie w opisach. Samouk będąc, dźwignął się na ten wysoki poziom dzięki Gorkiemu, którego ton zasadniczy dźwięczy we fragmentach jego epopej. O przyjętym przez Nowikowa tonie dają pojęcie kolorowe bryły stylu Gorkiego z „Pieśni o zwiastunie burzy".

W 1945 r. ukazał się wybór pism Nowikowa - Priboja, zawierający utwory nowelistyczne: „Gawęda bosmata", „Morze wzywa", „Podwodnicy", „W zatoce Otrada", „Komunista w pochodzie" i „Kapitan pierwszej rangi". Ostatnie trzy z tych utworów należą już i z ducha i z treści do epoki radzieckiej.

Staniukowicz i Nowikow - Priboj jeszcze głębiej wrazili tematykę morską w świadomość zbiorowości rosyjskiej.

Na tak mocnej podbudowie spoczywa współczesna marynistyka radziecka. „Radziecka literatura" — powiada krytyk — „jest nie do pomyślenia bez utworów na temsty morskie. Do nich należą:

„Kapitalny remont" i „Dusza morska" — Sobolewa, „Sewastopol" — Małyszkina, „Cuszyma" — Nowikowa - Priboja, „Gorące dni Sewastopola" — Sergiejewa - Cienskiego, „Optymistyczna tragedia" i „My z Kronsztadu" — Wiszniewskiego, „Zagłada eskadry" — Korniejczuka, „Desant" — Furmanowa, dalej — utwory nowelistyczne Grina, Dikowskiego, Sołowjewa.

Marynistyka rosyjska zawsze była przesiąknięta humanizmem i głębokim nurtem ludowym. Stanowi ona postać kolektywnej twórczości. To jej siła, boć słusznie pisał Gorki, że „najlepsze utwory wielkich poetów wszystkich ludów zaczerpnięte zostały ze skarbnicy kolektywnej twórczości ludowej".... Prawda znana już starożytnym — zauważyć to wypada. Jak mitologiczny Anteusz odzyskiwał siłę, ilekroć dotknął ziemi, tak artysta tworzy, póki tkwi mocno w ludzie.

Gospodarka i finanse

Żywa szkoła leśnictwa

OSTATNIM szczątkiem lasów pierwotnych niżu europejskiego jest Puszcza Białowieska, szczególnie zaś Białowieski Park Narodowy. Ten wspaniały rezerwat leśny, liczący ok. 5 tys. ha, został już w roku 1919 wyłączony spod gospodarki człowieka. Spotykamy tu wspaniale wyrośnięte drzewa sięgające niespotykanych nigdzie rozmiarów. Np. świerk przy pierśnicy (średnica na wysokości 1,3 m od podstawy) 100 — 140 cm dorasta na wysokość 44 — 52 m; sosna 90 — 100 cm, 36 — 42; dąb 150 — 200 m itd.

W Białowieskim parku Narodowym można oglądać dęby, których wartość (materiał fornierowy), oceniana jest na ok. 300 tys zł za sztukę. Tego rodzaju dęby spotyka się również wyrwane z korzeniami przez wichurę. Tknąć ich jednak nie wolno. Rządzi tu wyłącznie natura według swoich odwiecznych praw. Tak się dzieje na obszarze ok. 5 tys. hektarów.

Naukowcom pracującym w Białowieży zadawano niejednokrotnie pytania czy Państwu opłaci się kosztowny eksperyment przeprowadzany w Narodowym Parku? Przecież do tego „interesu" dokłada się grube miliony! Tak to wygląda „na oko" w rzeczywistości jest inaczej. **Korzyści płynące pośrednio z Parku Narodowego są ogromne i trudno je przeliczyć na pieniądze.** Laboratorium leśne — tak można nazwać Białowieski Park Narodowy — jest rzeczą konieczną. Trudno bez tego realizować plany odbudowy i przebudowy całej naszej gospodarki leśnej.

Pisaliśmy już o planach naszego Ministerstwa Leśnictwa. Główne wytyczne tych zamierzeń to: **uzdrowienie i powiększenie naszych obszarów leśnych przez stopniowe tworzenie lasów naturalnych zamiast lasów sztucznych. Wzorem tego ma być Puszcza Białowieska, a zwłaszcza jej ścisły rezerwat — Białowieski Park Narodowy.**

W rezerwacie tym mamy niezmiernie cenny, z punktu widzenia nauki, wzorzec lasu stworzonego przez przyrodę. Mamy tu możność przeprowadzenia badań na temat naturalnego układu stosunków i gry przyrody. Czynniki te spowodowały powstanie lasu produkującego dużo i wysokowartościowe drewno, lasu odpornego na wpływ wszelkiego rodzaju szkodliwych czynników.

Długoletnie doświadczenia wykazały, że tworzenie sztucznych, jednowiecznych i jednogatunkowych kompleksów leśnych jest rzeczą błędną i szkodliwą z punktu widzenia nowoczesnej gospodarki leśnej. Istnieje szereg dowodów, iż szybszy przyrost drewna w lasach sadzonych sztucznie jest tylko pozorny, nie mówiąc już o takich sprawach jak mała odporność na działania atmosferyczne, pożary i niszczycielską działalność pasożytniczych owadów. Nawet w samym Parku Narodowym, gdzie od trzyd iestu lat człowiek z siekierą ma wstęp wzbroniony, możemy zaobserwować błędy powstałe na skutek niszczycielskiej, względnie niewłaściwej gospodarki leśnej

Błędy te koryguje w szybkim tempie natura. Stąd też te liczne świerki wywalane przez wichurę, świerki które zbytnio rozmnożyły się w rezerwacie i których w tej ilości las nie potrzebuje. Na ich miejsce sama natura zasiewa różnorodne gatunki drzew liściastych. Za lat powiedzmy trzydzieści natura, gospodarująca swobodnie w Białowieskim Parku Narodowym tak „urządzi" las, jak on powinien wyglądać w rzeczywistości.

Słowem, rezerwat puszczański w Białowieży służy nam dla poznania podstaw na których musi opierać się gospodarka leśna, gospodarka, która przy umiejętnej współpracy człowieka pozwoli w przyszłości uproszczonymi sposobami i w krótszym czasie osiągnąć podobne jak w lesie pierwotnym lub nawet lepsze rezultaty. Jest to po prostu żywa szkoła leśnictwa!

Do realizowania tych zadań powołano przy Białowieskim Parku Narodowym specjalną placówkę naukowo-badawczą będącą filią Instytutu Badawczego Leśnictwa. Treścią jej pracy — jak informuje biuletyn placówki — jest analiza i synteza zespołu biologicznego lasu pierwotnego niżowego, poznanie jego struktury i dynamiki oraz opracowanie pozyskanych materiałów w sposób umożliwiający wszechstronne ich wykorzystanie do celów praktycznych gospodarki leśnej".

Zastosowano tu zasadę ciągłości badań w cyklach rocznych usuwając całkowicie stosowaną powszechnie dorywczość badań i eksperymentów. **Według słów naukowców i leśników praktyków daje to nam słuszny powód do dumy, te prace bowiem, które u nas praktycznie prowadzi się już od trzech lat, w innych krajach są dopiero przedmiotem teoretycznych rozważań.**

W Białowieży są obecnie czynne 4 stacje badawcze: **Stacja Ekologii Roślin, Stacja Ekologii Zwierząt, Stacja Mikrobiologiczna i Stacja Klimatologiczna.** Ponadto istnieje tu 10 punktów badawczych terenowych. Jest to naprawdę żmudna i uciążliwa praca. Można jej przyjrzeć się w Parku Narodowym, gdzie na drzewach, na różnych wysokościach, oraz na ziemi umieszczono szereg skomplikowanych przyrządów służących do pomiarów opadów, temperatury, wilgotności i temperatury gleby itd. itd. Dalszy ciąg doświadczeń przeprowadza się w białowieskim laboratorium. Wspominamy o tym na marginesie gdyż trudno tu nawet w małym stopniu dać obraz tych wielkich prac przy których wykonywaniu „królikiem doświadczalnym" jest właśnie Białowieski Park Narodowy.

Wykorzystuje się go nie tylko do celów naukowo-badawczych. Tutaj może odbywać praktykę młodzież akademicka, leśnicy już zaawansowani i przyrodnicy. Poza tym BPN stoi zawsze otworem dla turystów a zwłaszcza wycieczek, pragnących się zaznajomić z postępem nauki polskiego leśnictwa. Żywa szkoła leśnictwa nie jest kapliczką dla wybranych. Korzystać z niej może każdy obywatel w miarę swych zainteresowań i potrzeb oczywiście taki obywatel, który umie uszanować narodowe skarby natury.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Rekordowe przeładunki w portach

Miesiąc kwiecień rb. przyniósł nowy rekord masy towarowej przeładowanej w porcie szczecińskim. Ogólny przeładunek Szczecina przekroczył w tym miesiącu najlepsze dotychczas liczby z marca rb. oraz wyniósł o 76 proc. więcej niż w kwietniu 1948 r. W ciągu pierwszych czterech miesięcy rb. obroty portu szczecińskiego wyniosły — 242 proc. w stosunku do wysokości obrotów z odpowiedniego okresu roku ubiegłego.

Zarówno w Szczecinie, jak w Gdyni-Gdańsku zwracają uwagę stosunkowo wysokie obroty cennymi ładunkami drobnicowymi. Plan przeładunków drobnicowych został w kwietniu wykonany w Szczecinie w 131 proc., w Gdyni- Gdańsku — w 108 proc.

Od początku rb. plan ogólnych przeładunków dla wszystkich portów morskich został wykonany w 107 procentach.

Kowary pracują na eksport

Państwowa Fabryka Dywanów Smyrneńskich w Kowarach jest już znaną firmą i to nie tylko w całej Europie, ale na całym świecie.

Na skutek licznych zamówień zagranicznych, Fabryka Dywanów w Kowarach zwiększyła swoją produkcję do 2.500 m kw. miesięcznie, zdobywając sobie w sferach handlowych za granicą coraz większe uznanie przez estetyczne wykonanie i wartość artystyczną wyrobów.

900 mln. zł. na odbudowę Dolnego Śląska

W miastach i wsiach Dolnego Śląska przeprowadzone będą w rb. poważne inwestycje. Koszt ich wyniesie 900 milionów zł.

Na budownictwo wiejskie przeznaczono 159 milionów zł. Z sum tych odbudowuje się blisko 1000 zagród, ze szczególnym uwzględnieniem powiatów, posiadających jeszcze możliwości osiedleńcze.

Elektryfikacja wsi łódzkich

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego przewiduje w roku bieżącym elektryfikację 70 wsi. Do 15 bm zelektryfikowano już 4 wsie, na ukończeniu są prace w 18 wsiach. W pozostałych wsiach prace są rozpoczęte. Na największą skalę prowadzone są prace elektryfikacyjne w pow. częstochowskim, gdzie buduje się sieć w 8 wsiach. W kilku dalszych budowa rozpocznie się w najbliższym czasie.

Na przyspieszenie realizacji planu elektryfikacyjnego ZEOŁ wpłynęło w poważnym stopniu współzawodnictwo między podokręgami. Dzięki temu np. roboty elektryfikacyjne we wsi Korzonek, w pow. częstochowskim, ukończono już 30 kwietnia br., na 2 miesiące przed terminem. Podobnie przyspieszono elektryfikację wsi Mauryców w pow. piotrkowskim i innych.

Wykonały 240 proc. planu Dolnośląskie Ośrodki Maszynowe

We Wrocławiu odbyła się odprawa powiatowych instruktorów dolnośląskich ośrodków maszynowych, na której podsumowano dotychczasowe osiągnięcia ośrodków maszynowych, w siewach wiosennych oraz omówiono plan przygotowań do żniw.

Jak wynika ze sprawozdań instruktorów — ośrodki maszynowe wykonały plan w 240 proc.

Na jeden traktor wypadło przeciętnie 70 ha orek średnich, przy normie 40 ha. Pierwsze miejsce w przekroczeniu planu zajęły ośrodki maszynowe pow. Wrocław, które zaorały 2 tys. ha, zasiały ponad 1,8 tys. ha gruntów. Obecnie ośrodki maszynowe przystąpiły do zagospodarowania odłogów na obszarze ok. 12 tys. ha.

Szkolimy fachowców

W woj .wrocławskim szkolą się nieustannie kadry instruktorów budownictwa wiejskiego.

Ostatnio przeszkolono we Wrocławiu na kursie II-go stopnia 24 instruktorów. Absolwenci tego kursu w roku ubiegłym ukończyli kurs budownictwa I-go stopnia i odbyli 6-miesięczną praktykę budowlaną.

Obecnie rozpoczęły się nowe kursy I-go stopnia, na których szkoli się 27 kandydatów na instruktorów z Dolnego Śląska i z woj. kieleckiego.

✤

W okresie letnich wakacji ZSCh przygotowuje, przy powiatowych instruktorach do spraw organizacji wsi i współzawodnictwa pracy, 2-miesięczne praktyki dla 58 studentów i uczniów szkół rolniczych.

Celem praktyk jest zapoznanie młodzieży z pracami organizowanymi i prowadzonymi przez ZSCh.

Przy wyborze kandydatów brani będą pod uwagę wyłącznie synowie i córki mało i średniorolnych chłopów oraz robotników. Wszyscy praktykanci otrzymywać będą wynagrodzenia w wysokości ok. 12.000 zł. miesięcznie.

✤

W czterech ośrodkach szkoleniowych (w Różanowie, Zbydniowie, Czerwonce i Bełzatce) prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa, zakończono sześciomiesięczne kursy dla gminnych instruktorów.

Ogółem zostało przeszkolonych 149 osób, które wyróżniły się pracą społeczną na wsi, w organizacjach młodzieżowych, chłopskich i spółdzielczości.

Oprócz zagadnień fachowych, na kursach tych duży nacisk położony był na prace społeczno-polityczne. Poza tym w wykładach uwzględniono rejonizację upraw i hodowli, kontraktowania roślin przemysłowych i bydła, trzody chlewnej, walki z chorobami zwierząt i szkodnikami roślin.

Ponadto do końca br. Ministerstwo Rolnictwa planuje zwiększyć ilość punktów szkoleniowych do sześciu, w których zostanie przeszkolonych dalsze 300 osób. Na kursy te kierowani są kandydaci przez partie polityczne, Związek Samopomocy Chłopskiej i organizacje młodzieżowe.

W dalszym szkoleniu uwzględnione zostało także przeszkolenie pewnej ilości kobiet na gminne instruktorki rolne, których brak daje się odczuć w terenie.

Podpisano umowy handlowe z Holandią i Izraelem

W dniu 20 maja br. podpisano w Ministerstwie Handlu Zagranicznego w Warszawie umowę o wymianie towarowej między Rzeczypospolitą Polską a Królestwem Holandii na rok 1949 — parafowaną 15.II. br.

Ze strony polskiej umowę podpisał podsekretarz stanu w Ministerstwie H. Z. inż. Józef Kutin, ze strony zaś holenderskiej chargé d'affaires poselstwa Królestwa Holandii w Warszawie p. L. Savelberg.

Umowa na rok 1949 z Holandią przewiduje obrót towarowy w wysokości ca 20 milionów dolarów po każdej stronie i stanowi poważne rozszerzenie dotychczasowych stosunków handlowych pomiędzy obu krajami.

Głównymi artykułami naszego eksportu do Holandii są: — poza węglem — szkło i ceramika szlachetna, drzewo, papier oraz tekstylia, po stronie importu z Holandii: różne surowce, tłuszcze, śledzie, aparaty precyzyjne, wełna, len i bawełna.

W dniu 20 maja br. podpisana została w Warszawie umowa o wymianie handlowej między Rzecząpospolitą Polską a Państwem Izrael na okres od 20 maja 1949 do 31 maja 1950 oraz układ płatniczy, regulujący zasady płatności, wynikające z obustronnej wymiany towarowej.

Ze strony Polski umowę podpisał minister Handlu Zagranicznego inż. Tadeusz Gede, a ze strony państwa Izrael minister pełnomocny p. I. Barzilay.

Umowa przewiduje po stronie eksportu z Polski następujące artykuły: węgiel, zboże, różne artykuły przetwórczo-rolne, wyroby metalowe, rowery, maszyny włókiennicze, rolnicze i inne, chemikalia, artykuły włókiennicze, szkło, porcelanę, papier i inne.

Polska importować będzie z Izraela: owoce cytrusowe i ich przetwory oraz artykuły przemysłowe, jak np.: materiały dentystyczne, specjalne chemikalia, ostrza do golenia i inne.

Obecna umowa handlowa polsko-izraelska stanowi — po okresie wymiany bezumownej — poważny etap w kierunku znacznego rozszerzenia obrotów towarowych między obu krajami.

Morze i Wybrzeże

Dowodem potrzeby i skuteczności akcji „R" — popierania rybołówstwa morskiego, wprowadzonej w życie przez Ministerstwo Żeglugi na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 8 marca rb., są coraz lepsze wyniki osiągane w połowach przez naszych rybaków. W kwietniu rb. połowy bałtyckie przyniosły łącznie (według dotychczasowych jeszcze niekompletnych danych) 7.800 ton ryb, co stanowi 131% wykonania planu, a zarazem jest nowym rekordem połowów morskich w okresie powojennym.

✤

Flotylla rybacka „Dalmor"-u wzbogaciła się o nowy duży trawler, zakupiony w bieżącym miesiącu we Francji. Jest to „Reine des Flots" będąca własnością prywatnego armatora p.f. „Pecherie de la Marinie" z portu Boulogne sur Mer. Obecnie statek ten otrzyma nazwę „Jowisz" i będzie największym z całej flotylli dalekomorskiej, podobny wielkością do budowanych obecnie na polskich stoczniach seryjnych trawlerów typu „Dalmor".

✤

Pierwszym statkiem „Dalmoru", który powrócił z połowów sezonu ryby białej na Morzu Północnym celem dokonania międzysezonowych remontów w Gdyni, jest statek „Orion". Trawler przyszedł pusty po wyładowaniu w Anglii złowionego dorsza. W najbliższym czasie spodziewane są w porcie gdyńskim dalsze statki dalekomorskie, które po przeglądzie, ew. remontach i zaopatrzeniu w sprzęt do połowów śledziowych kolejno będą wyruszały na dwutygodniowe wyprawy na Morze Północne.

✤

Dnia 13 i 14 bm. Wydział Osadnictwa Morskiego Instytutu Rybackiego rozdzielił pomiędzy osady rybackie Śpiewowo, Mikoszewo, Jantar, Stęgno i Krynicę Morską 60 prosiąt, zakupionych z kredytów inwestycyjnych, przewidzianych na pomoc w zagospodarowaniu osadnikom rybackim.

Rybacy ,wytypowani przez miejscowe specjalnie do tych celów powołane Komisje Społeczne, otrzymali po parze prosiąt do hodowli. Każdy z otrzymujących prosięta zamiast płacić pieniądze, podpisał skrypt dłużny, mocą którego zobowiązał się do oddania po upływie roku takiej samej pary prosiąt jednemu z kolegów rybaków, którzy w tym roku nie mogli być objęci rozdziałem.

Ten system pomocy w zagospodarowaniu rybakom osadnikom cieszy się wśród nich wielkim uznaniem i niewątpliwie w rezultatach przyniesie dobre owoce.

Komisja Arbitrażowa Ministerstwa Żeglugi

Minister Żeglugi wydał zarządzenie dotyczące utworzenia stałej Komisji Arbitrażowej Ministerstwa Żeglugi. Wymieniona Komisja powołana jest do rozstrzygania sporów majątkowych między przedsiębiorstwami i instytucjami posiadającymi osobowość prawną, podległymi Ministerstwu Żeglugi. Spory między tymi przedsiębiorstwami lub instytucjami i osobami trzecimi mogą być również poddawane orzecznictwu nowopowstałej Komisji.

GIEŁDY

Notowania cen giełdy zbożowo - towarowej

(w złotych za 100 kilogramów)

TOWAR	Poznań 18.V	Warszawa 20.V	Łódź 18.V	Wrocław 18 V
Pszenica	3.500	3.550	3.550	3.450
Żyto	2 175	2.225	2 225	2.175
Jęczmień pastewny	—	—	—	—
Jęczmień przemiałowy	2.075	2.125	2.125	2.075
Jęczmień browarniany	—	—	—	—
Owies	2.075	2.075	2.075	2.075
Mieszanka pastewna	—	—	—	—
Gryka	3 900	3900	3.800	3 900
Proso grube	3.600	3600	3.600	3 600
Kukurydza	—	—	—	—
Mąka pszenna 97%	4.650	4.600	4.600	4.650
Mąka pszenna 80%	—	—	5.450	—
Mąka pszenna 70%	5 600	5.700	5.700	5.600
Mąka pszenna 67%	6.000	—	6.000	6.050
Mąka pszenna 50%	6.650	6.650	6.650	6.700
Mąka poślednia	3.200	3.150	3.150	3.250
Mąka żytnia 97%	2.900	2.900	2.900	2 950
Mąka żytnia 80%	3 200	3.150	3.150	3.400
Mąka żytnia 65%	3.840	3.840	3.140	3 890
Mąka ziemniaczana	7700-8100	—	8.000-8.500	—
Otręby pszenne	1.350	1.350	1.350	1.350
Otręby żytnie	950	950	950	950
Otręby jęczmienne	850	850	850	850
Otręby owsiane	550	—	550	—
Płatki owsiane	6.100	6.100	6.100	6.100
Otręby kukurydziane	—	850	850	850
Kasza jęczmienna 63%	4 100	4.100	4.100	4.100
Kasza perłowa 46%	5.300	5.300	5.300	5.300
Kasza jaglana	6300	6.300	6 300	6300
Kasza gryczana	9300	9300	9300	9300
Pęczak	4100	4 100	4.100	—
Groch polny	4.200-4.600	4.600-4.700	4 80 -5.000	4 400-4.600
Groch Victoria	6 300-6.600	6 500-6.800	6.400-6 600	6 000-6800
Groch „Folger"	—	—	—	—
Groch pastewny	—	—	—	—
Fasola biała jedn.	5 900 6.100	—	5.300-6.300	5.700-6 200
Fasola kolorowa	4.200-4.500	—	4.500-4 800	4 400-4.700
Fasola »Jasiek«	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—
Wyka	—	3564	3.500-3.700	—
Peluszka	—	3780	3.500-3 700	—
Łubin żółty	—	—	—	—
Łubin słodki	—	—	—	—
Łubin gorzki	—	—	2.000-2 150	—
Łubin niebieski	—	2160	—	—
Łubin odgoryczony	—	—	—	—
Seradela	—	—	—	—
Rzepak ozimy	6.600	6.600-6 600	6400-6600	6 000-6 600
Rzepak jary	5900	5.800-5 900	—	5.000 5.300
Rzepak przemysłowy	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
Siemie lniane	11 000-12.000	11 000-12 000	11.000-12.00	12.000
Siemie konopne	6.590	6.590	—	6 590
Lnianka	—	4540	—	4.540
Mak niebieski do siewu	14 000 14.500	—	13 000-14 0 0	6000
Gorczyca	—	6572	—	4 400 4 600
Makuch lniany	4.100-4 300	—	4.200-4.400	3700-3900
Makuch rzepakowy	2 200-2 400	—	2100-2300	17 00-2.000
Śrut kokosowy	—	—	—	—
Śrut lniany	—	2.200-2.300	—	—
Śrut rzepakowy	—	—	—	—
Śrut sojowy	—	—	—	—
Olej lniany	50 000-55.000	49.000- 52 000	51.000 53.000	—
Olej rzepakowy surowy	5 000 27.000	23.000-25 0 0	7.000-28 000	27 000-28 500
Pokost lniany	—	—	60 00-67 000	65 000-69 000
Chmiel (50 kg 1 gat.	—	—	—	—
Słoma żytnia luzem	—	475-500	—	—
Słoma pras. żytnia	425-475	500-525	450-550	600-700
Siano zw. luzem	—	475-500	700-750	—
Siano zw. prasowane	650-700	750-800	650-800	750-850
Siano pras n/noteckie	—	750 800	—	—
Ziemniaki jadalne (dla producenta)	600	600	600	600
(dla ap. handlowego)	680	680	680	680
Ziemniaki przemysłow. (dla producenta)	550	550	550	550
(dla ap. handlowego)	630	630	630	630
Marchew jadalna	800 900	700-800	600 900	—
Kapusta	—	—	—	—
Kapusta kiszona	—	—	—	—
Buraki	1.500-1 700	2 800-3.000	1800-2000	—
Pietruszka	—	1 150-1 250	1100 1 500	—
Jabłka jadalne	25.000-28.000	—	12 000-22 000	—
Jabłka przem.	—	—	—	—
Jabłka zimowe I gat.	—	—	—	—
Cebula	700-800	—	300-800	—
Tendencja	spokojna	spokojna	spokojna	spokojna
Podaż	—	—	—	—

Kontraktowanie warzyw i owoców

Na zlecenie Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, rejonowe spółdzielnie ogrodnicze i niektóre gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", po raz pierwszy po wojnie, przystąpiły do kontraktowania warzyw i owoców. Prace te usprawnią zaopatrzenie miejskiej ludności pracującej w tanie warzywa i owoce oraz zapewnią dostateczną ilość surowca oraz przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Rolnicy kontraktujący owoce i warzywa otrzymują wysokie zaliczki. Np. plantator kontraktujący dostawę cebuli z 1 ha otrzymuje 50.000 zł zaliczki. Ogółem na zaliczki CSO przeznaczyła w rb. 350 mln. zł.

Kontraktowanie warzyw i owoców ma przebieg b. pomyślny. Rejonowe spółdzielnie ogrodnicze i niektóre gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" zawarły już umowy kontraktacyjne na ok. 2.000 ha. cebuli oraz na ok. 50 proc. zaplanowanej ilości innych warzyw i owoców.

P. G. R. kontraktują cielęta hodowlane

Państwowe Gospodarstwa Rolne na Dolnym Śląsku przystąpiły do kontraktacji i zakupu cieląt hodowlanych w pow. łódzkim, dzierżoniowskim, kamienno-górskim i jelenio-górskim. Powiaty te przodują w akcji hodowlanej.

Kontraktacja i zakup prowadzone są na warunkach b. dogodnych dla rolników. Sztuki hodowlane zakupywane są w cenie po 130 — 170 zł za 1 kg wagi. Na okres 3-ch miesięcy, w którym cielęta pozostają u hodowców, rolnicy otrzymują po 70 zł dziennie na wykarmienie zakontraktowanego cielęcia. — Po upływie tego terminu PGR przejmują cielęta, płacąc w zależności od przyrostu wagi cielęcia. Jeżeli przeciętny przyrost dzienny wagi cielęcia wyniesie 500 gr — hodowca otrzyma po 200 zł za kg odchodowanej sztuki. Przy przeciętnym dziennym przyroście 750 gr — cena wyniesie 275 zł za 1 kg wagi. Jeżeli dzienny przeciętny przyrost wagi cielęcia przekroczy 750 gr, hodowca otrzyma po 300 zł za 1 kg wychowanej sztuki.

W maju rb. PGR zakontraktuią w woj. wrocławskim 1000 cieląt hodowlanych.

Zwiększamy produkcję naftaliny

Produkcja naftaliny sublimowanej ma dla naszej gospodarki doniosłe znaczenie. Artykuł ten znajduje duże zastosowanie nie tylko w gospodarstwach domowych — służy on przede wszystkim jako półprodukt w przemyśle syntetycznym do otrzymywania rozpuszczalników, a także poszukiwany jest przez cały przemysł farbiarski.

Jednym z głównych zakładów produkujących naftalinę sublimowaną była dotychczas fabryka chemiczna w Hajdukach na Górnym Śląsku. Produkcja tej fabryki w pierwszych latach powojennych zaspakajała całkowicie ówczesne wymogi rynku. Zapotrzebowanie na naftalinę ze strony odbudowującego się dopiero ze zniszczeń przemysłu syntetycznego było niezwykle skromne, a pozycje eksportowe więcej niż umiarkowane.

W miarę postępującej jednak odbudowy przemysłu syntetycznego jak również wzrostu zainteresowania za granicą polską naftaliną, produkcja zakładów hajduckich stała się niewystarczająca. Na rynku dał się odczuć brak naftaliny.

W tej trudnej sytuacji przyszła z pomocą zakładom hajduckim produkcja gazowni warszawskiej. Mianowicie, istniejąca przy Gazowni Warszawskiej Fabryka Chemiczna uruchomiła produkcję naftaliny sublimowanej, co stanowi prawdziwy wyczyn.

Przed wojną Fabryka Chemiczna Gazowni Warszawskiej nie posiadała prasy naftalinowej, na skutek czego można było tu przerabiać wyłącznie naftalinę prasowaną zakupywaną na Śląsku.

Po wojnie mimo trudności spowodowanych zniszczeniami i brakiem dostaw materiałowych, pracownicy naftalinowi łącznie ze szczupłą brygadą ślusarską pokusili się — nie dysponując żadnymi rysunkami i opisami technicznymi — o dokończenie montażu prasy i aparatury do destylacji naftaliny, a także o wykonanie całkowitego montażu przewodów parowych, próżniowych, ciśnieniowych i przesyłowych. Dzięki ofiarnej i wytężonej pracy pracowników: Śliwińskiego, Chyżaka, Sitarskiego, Marcinkowskiego i Kulika w marcu 1948 r. fabryka rozpoczęła prasowanie naftaliny, a w kwietniu rb. przystąpiła do produkcji naftaliny sublimowanej w łuskach.

Drugim wielkim sukcesem fabryki było rozwiązanie problemu surowców służących do produkcji naftaliny. Fabryka bowiem opiera swą wytwórczość z jednej strony na odpadkowym oleju żywicznym, z drugiej zaś — na surowej smole gazowniczej.

Wykorzystanie odpadkowego oleju żywicznego jest pomysłem prowadzących fabrykę inż. Karbowskiego i mgr. Borkowskiego. Pomysł polega na destylowaniu oleju żywicznego i wykrystalizowaniu naftaliny surowej z frakcji naftalinowej.

Otrzymywanie naftaliny z surowej smoły gazowniczej jest niemniejszym osiągnięciem racjonalizatorskim. Naftalinę otrzymuje się normalnie ze smół koksowniczych bogatych w ten produkt, gdzie zawartość jego wynosi przeciętnie około 8 proc., podczas gdy smoła gazownicza zawiera tego związku nie więcej jak 4 proc. Fabryka Chemiczna dzięki staraniu gromadzeniu wszystkich frakcji olejowych smoły gazowniczej, w których stwierdzono dużą zawartość naftaliny, ma możność później na drodze redystylacji tych frakcji i kolejnej krystalizacji — otrzymywać naftalinę surową. O rozmiarach uzyskanych tą drogą korzyści świadczy fakt, iż ze sprzedaży 1 kg naftaliny zawartej w olejach handlowych Fabryka Chemiczna otrzymuje około 12 zł, gdy tymczasem cena 1 kg naftaliny w łuskach wynosi ok. 50 zł.

W chwili obecnej produkcja naftaliny sublimowanej w Fabryce Chemicznej Gazowni Warszawskiej utrzymuje się na poziomie 15.000 kg miesięcznie. Ilość ta stanowi poważny wkład do obecnej krajowej produkcji naftaliny handlowej.

ZDZISŁAW EGGERS

OBWIESZCZENIE PRZETARGOWE

Oddział Sprzętu P.P.B. „BETON-STAL" ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż używanych samochodów:

1) **ciężarowy Renault — 3 ton.**
2) **ciągnik Borgward — na gąsienicach**
3) **osobowy Chevrolet — TCOAL r. bud. 1936**
4) **osobowy B.M.W. — 326 — 4 osob.**

Pojazdy można oglądać od 21-go do 30 maja 1949 r. od godz. 9-ej do 12-ej, w garażach „BETON-STAL" przy ul. Nowogrodzkiej Nr 60.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „zakup samochodów" składać do odpowiedniej skrzynki w Centrali P.P.B. „BETON-STAL" ul. Nowogrodzka 40, gdzie nastąpi otwarcie tych ofert dnia 31 maja b. r. o godz. 10-ej.

Do oferty należy dołączyć dowód wpłaty na zł 5.000.— na nasze konto w B.G.K. Nr 5107 — kredyty obrotowe.

„BETON-STAL" zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia z tego tytułu odszkodowań. Kr 802-0

Adam Krzepkowski

Skrzywdzony człowiek

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

Słupsk, w maju.

Bardzo nieładnie jest podsłuchiwać, ale ostatecznie jeśli ktoś w wagonie kolejowym opowiada o swych kłopotach i planach tak głośno, że słuchać trzeba mimo woli — no, to nie jest przecież wstyd. Inna rzecz, że „skrzywdzony i zrujnowany" (wg własnych słów) człowiek mógłby mieć trochę pretensji o nieautoryzowane publikowanie jego wypowiedzi. Ponieważ jednak temat jest charakterystyczny i pouczający, przeto zaryzykuję narazić się Szanownemu Obywatelowi, zwłaszcza że będzie to pożyteczne dla ogółu bardziej szanowanego ,a mniej „szanownego". Jednocześnie z optymizmem wyrażam przekonanie, że jak na r. 1949 ów „Szan. Ob." jest nielada rarytasem; a „białe kruki" warte są papieru i farby.

Prawie dwa miejsca w pociągu z Ustki do Słupska zajmował zażywny starszy pan. Ubranie z dobrego materiału opinało mu wybujały brzuszek, niewielka „szpicbródka" maskowała nieudolnie parę podbródków zdobiących jak wiadomo twarze ludzi, którzy nie muszą sobie odmawiać nadmiaru doczesnych uciech gastronomii. Mimo te pozory w jego oczach, które przyzwyczaiły się patrzeć na weselsze obiekty niż koniec własnego czerwonego, grubego nosa, znać było zniechęcenie i czarne chmury rozpaczy.

— Tak, tak, proszę pana — mówił do swego współtowarzysza podróży, widocznie dawnego znajomego — człowiek chciał parę złotych włożyć w interes, pracować i jakoś żyć — to go zmarnowali, zniszczyli..

Jeśli Szanowny Obywatel zerknął na solidnej ceny zegarek na swej solidnej ręce, to nie dlatego, aby się gdzieś spieszył, a po prostu chciał sprawdzić czy pociąg odejdzie punktualnie według czasomierza, który „za takie pieniądze" powinien zawsze wskazywać dokładny czas.

NIEFORTUNNE TRANSAKCJE

— Wiadomo. Przed wojną miałem własną przetwórnię rybną w Warszawie, chłodnię, handlowałem z całym światem, sprowadzałem całe okręty transportów owoców południowych, pomarańcze, banany... Wojnę jakoś się przeżyło ,chociaż — jak pan wie — wszystkich nas gnębili Niemcy i wszystkim było ciężko. Dobrze, że się człowiek uchował... Po wojnie otworzyłem stolarnię ze wspólnikiem, bo tamto się spaliło. Ale, myślę, trzeba wrócić do rybnego fachu. Miałem trochę gotówki i zacząłem się rozglądać za jakimś kutrem. Jeździłem tu i tam, wreszcie znalazłem dobry kuter poniemiecki. Trzeba go było wykupić w OUL-u i wyremontować. Wszystko razem miało kosztować 110 tysięcy. Musiałem jednak sprzedać stolarnię (dostaliśmy 3 i pół miliona, z czego połowa przypadła na mnie), aby szybko kuter uruchomić i puścić na morze.

Dalej okazuje się, że do remontu zabrał się jakiś przedsiębiorczy majster J., który wyciągnął od Szanownego Obywatela około pół miliona zł. na „różne wydatki", poza tym, że został dopuszczony na „pół na pół" do własności kutra. Majster zajmował się różnymi dorywczymi pracami, zaniedbując najważniejszą i w połowie własną. Wreszcie kuter poszedł do remontu na stocznię, z którą umowa przewidywała również budowę zupełnie nowego kutra na raty. Wśród stukotu kół trudno było zrozumieć, zdaje się jednak, że w grę wchodził jeszcze jeden kuter, gdzieś długo „zamelinowany", nigdzie nierejestrowany, a zgłoszony do OUL przez Szan. Obywatela, który chciał być jego użytkownikiem. Sam fakt zgłoszenia ukrywanego kutra uważa Szan. Ob. nie tyle za wypełnienie zwykłego obowiązku, ile za czyn patriotyczny godny wyróżnienia i pochwały publicznej.

W rezultacie niefortunnych transakcji Szan. Ob. stracił 2 miliony zł., licząc w tym zyski majstra - wspólnika. Aby uzyskać taką sumę musiał sprzedać stolarnię, samochód osobowy i biżuterię żony. Zresztą przecież trzeba było mieć na życie.

TRZY DOMY

— Życie, panie, kosztuje. A to już rok, jak człowiek nie zarabia i musi utrzymać trzy domy: swój, żony i syna. Przez te wszystkie nieszczęścia trzeba tylko dokładać ,a można by już w tym czasie zarobić ze 4 miliony. Mam jeszcze parcelę w Leśnej Podkowie, plac w Warszawie i dom w Łodzi, ale czy to warto dalej inwestować, starać się, walczyć, kiedy już się wszystkiego odechciewa?

Rzeczywiście sytuacja rozpaczliwa. W dodatku syna mu wzięli do wojska, ów majster za coś tam „siedzi", a „z kutrem cholera wie co będzie".

— I co ja komu zawiniłem? — podsumował retorycznie swoje wywody — Żyję skromnie, chodzę do kościoła, chcę pracować uczciwie... Ach!— machnął ręką.

— Tak, tak — pokiwał współczująco głową słuchający Szan. Obywatela znajomy. Elegancka blondynka, która pudrem i szminką Elisabeth Arden zacierała ślady pobalzakowskiego wieku, westchnęła ze zrozumieniem, chowając rekwizyty urody.

Pociąg dojechał właśnie do swej końcowej stacji i ludzie wysypali się na perony przed ruiną słupskiego dworca.

Spróbujmy teraz spokojnie zestawić parę faktów z tragicznych fragmentów życiorysu p. D. — Szanownego Obywatela. Przed wojną był to kapitalista, kupiec — importer, który dorobił się tzw. „ciężkiej forsy" na handlu hurtowym z zagranicą na własną rękę i własny rosnący rachunek. Przypuśćmy, na pewno słusznie, że p. D. przejadał kapitał przez czas okupacji, ale mimo to po cichu pomnożył uciułany zapasik „twardych" i „świnek" w transakcjach, o których może lepiej nie mówić. Tego dobra na koncie musiało być sporo, jeżeli do dziś zostały place, dom i zamrożone miliony. Ale p. D. nie zmienił się. Uważa on, że skoro przed wojną pracą mógł nazywać „robienie pieniędzy", to czasy nie zmieniły się na tyle, aby nie można było przy pomocy kapitału żyć kosztem pracy innych.

POD ADRESEM PANA D.

P. D. wyobrażał sobie pracę w ten sposób, że rybacy zmagający się z żywiołem i narażający w pracy na morzu swe życie, przynosiliby mu gotówkę na stół. On płaciłby im „oczywiście według umowy zbiorowej" i wszystko byłoby w porządku. A czy nie byłoby przypadkiem słuszniejsze, aby kuter wykupił i naprawił na raty przy pomocy kredytów sam rybak albo załoga, albo spółdzielnia pracy? Tylko czy p. D. może zrozumieć, że jego pieniądze byłyby narzędziem zwykłego wyzysku?

Ale powiedzmy, że p. D. zrealizowałby swe plany i stałby się armatorem rybackim. Cóż jednak zrobiłby z pieniędzmi jeśli zdecydowałby się nie urządzać wycieczki „za morze" i „pracować w kraju dla kraju"? A no utrzymywałby dalej trzy domy, choć przecież z żoną i własnym synem może na mieszkać w jednym, jeździłby sobie na wycieczki krajoznawcze własnym samochodem, jadłby dobrze i pił, konserwując brzuszek i zmieniając kolor nosa z czerwonego na fioletowy. Nie ma wątpliwości, że los rybaków interesuje takiego człowieka tylko o tyle, o ile związany jest z całością eksploatowanego do maksimum kutra. Nikt też nie łudzi się, że p. D. łożyłby pieniądze na jakiekolwiek cele o charakterze społecznym.

Z biegu spraw wynika, że rybacy, stanowiący ewentualną załogę kutra, uniknęli szczęśliwie „zaszczytu" pracowania i narażania życia dla zwiększania kapitałów p. D. Następnym pozytywnym rezultatem transakcji była sprzedaż stolarni, którą kupiło jedno z Ministerstw i może teraz korzystać z niej bez pośrednictwa.

Wreszcie nie stało się źle, że p. D. ma trochę mniej pieniędzy, bo może za rok, dwa, gdy wyczerpie resztę „skromnych oszczędności" zacznie pracować rękami i głową a nie kapitałem, co mu na pewno wyjdzie na zdrowie. Przykro co prawda planować miesięczny budżet rodzinny w sumach daleko mniejszych od 150 — 200 tysięcy, ale to tylko z początku: później można się przyzwyczaić, nabrać w planowaniu wprawy i nawet wyleczyć nieprzyjemną zadyszkę, którą powoduje otłuszczenie woreczka sercowego. A że „w zdrowym ciele... itd" przeto może p. D. uzdrowi też swoje poglądy trochę kolidujące jednak ze stanowiskiem ogółu w wieku XX — czego mu życzy przygodny współpasażer i przypadkowy słuchacz.

„Stara ryba w nowym sosie"

Krytyk francuski o filmach amerykańskich

Znakomity francuski krytyk filmowy Georges Sadoul zapoznał wczoraj dziennikarzy filmowych z niektórymi aspektami sytuacji w kinematografii francuskiej. P. Sadoul przybył do Polski z małżonką na zaproszenie Filmu Polskiego w celu wygłoszenia szeregu odczytów i zapoznania się z polską produkcją filmową.

W czasie herbatki koleżeńskiej, urządzonej przez Klub Sprawozdawców Filmowych, p. Sadoul opowiedział o trudnej sytuacji filmu francuskiego, znajdującego się pod presją i naporem filmów amerykańskich. „We Francji — powiedział rozmówca — nie możemy na przykład produkować zupełnie filmów kolorowych. Nasza wytwórnia Pathe — jedyna, która była zdolna wytwarzać filmy tego rodzaju, została zakupiona przez amerykańskiego Kodaka i wywieziona do Stanów Zjednoczonych. Filmy amerykańskie, które najbardziej podobają się publiczności francuskiej to właśnie filmy kolorowe. Oczywiście, w takiej sytuacji, Amerykanie nie zgadzają się na odsprzedanie tego patentu, a zresztą wątpię czy znalazłby się obecnie ktokolwiek we Francji, kto mógłby sfinansować tego rodzaju imprezę".

Zapytany o nowy wynalazek francuski, umożliwiający nakręcanie filmów kolorowych na taśmie czarno-białej, p. Sadoul odpowiedział, że wynalazek ten wymaga przerobienia wszystkich aparatów projekcyjnych, co pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszty. Wynalazek ten ma przyszłość przed sobą, ale w obecnej chwili nie może wywrzeć wpływu na uniezależnienie się filmu francuskiego od produkcji amerykańskiej.

P. Sadoul powtórzył raz jeszcze swą entuzjastyczną opinię o „Ostatnim Etapie", jako filmie, który jest „rewelacją artystyczną, tematyczną i ideologiczną". „Pozostała produkcja polska stoi również na wysokim poziomie — powiedział p. Sadoul — ale „Ostatni Etap" zajmuje zupełnie szczególną pozycję".

„Publiczność francuska nie ma okazji zapoznania się z filmami radzieckimi — powiedział dalej gość — ponieważ władze nasze starają się uniemożliwić rozpowszechnianie tych filmów. Formalnie, dystrybucja jest dowolona, ale w praktyce, władze administracyjne i policja wywierają na właścicieli kin taką presję, że większość z nich ustępuje".

„Stara ryba w nowym sosie" — tymi słowami określił p. Sadoul amerykańskie próby wprowadzenia realizmu do filmu. W ostatnim czasie, producenci amerykańscy, widząc rosnącą popularność filmów europejskich, a szczególnie włoskich, rozpoczęli coś w rodzaju „przełomu" zrywając przynajmniej formalnie z filmami o milionerach, girlsach i cowboyach. „Widziałem — mówi p. Sadoul — jeden taki film pt. „The Naked City" — „Nagie Miasto" w rezyserii Jeana Dassina. Jedyną jego zaletą jest oprawa. W czasie filmu można poznać Nowy Jork, ale już nie od strony luksusowych drapaczy chmur, tylko taki, jaki on rzeczywiście jest. Ale treść jest wciąż ta sama: morderstwo, poszukiwanie zabójcy, detektyw, amant, happy end! Jestem zdania, że ten „przełom" to bluff. Film amerykański stoi w obliczu kryzysu tematycznego".

Na zakończenie pytamy p. Sadoula o Warszawę, którą poznał już w 1947 r. w czasie festiwalu filmu francuskiego. „No cóż — uśmiecha się — mogę powiedzieć tylko rzeczy banalne, takie, jakie słyszeliście już niejednokrotnie. Warszawa i jej odbudowa są imponujące. Jestem wciąż pod wrażeniem waszej pracy".

Małżonka p. Sadoula pomaga mężowi jako tłumaczka, ponieważ jest Polką. Z Polski wyjechała w latach trzydziestych.

ZYG. BRON.

„Żołnierz i bohater"

Ćwiklińska i Kurnakowicz w 2-gim akcie sztuki Shawa, granej na scenie Starego Teatru w Krakowie

Z sal koncertowych

„Sinfonia Rustica"

Koncert symfoniczny Filharmonii Stołecznej, aczkolwiek zorganizowany w ramach Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej, kojarzył się również z Rokiem Chopinowskim. Kojarzył on się przez te naturalne związki, jakie łączą muzykę Chopina z polską pieśnią ludową

Koncertowi, składającemu się wyłącznie z dzieł, opartych na tematyce ludowej, patronował oczywiście Chopin. Jego „Rondo à la Krakowiak" op. 14 (1828) miało odtwórczynię w osobie Wandy Łosakiewicz, która zarówno w tym dziele, jak i dodanych nad program utworach fortepianowych Chopina i Różyckiego, wykazała takie zalety pianistyczne, a zwłaszcza taką kulturę gry, że można jej szczerze pogratulować sukcesu.

Poza Chopinem usłyszeliśmy dzieła współczesnych kompozytorów polskich, a więc Stanisława Wiechowicza scherzo symfoniczne „Chmiel" (1926), oparte na motywach starej i bardzo popularnej pieśni. Aczkolwiek dobrą tę kompozycję autor obecnie zrekonstruował, mimo to (a może właśnie dla tego) wydało nam się, że listki tego „bujnego ziela" jakby już nieco przywiędły.

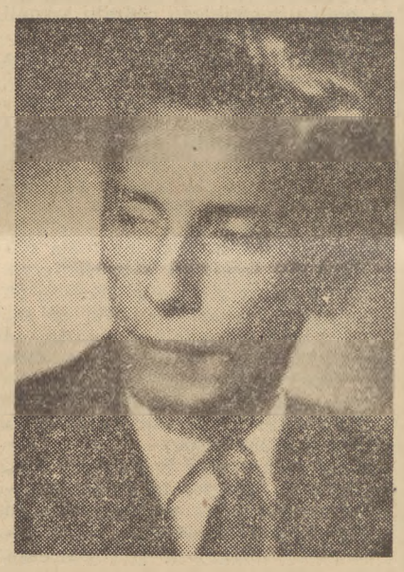

Andrzej Panufnik
(fot. Dorys)

Nieznana nam „Uwertura Bałtycka" Witolda Rudzińskiego zdawała się być dość odległa od wielkości i głębi żywiołu morskiego, bliższa natomiast jego przybrzeżnej płyciźnie. Komentarz programu głosił, że uwertura ta jest — według oświadczenia autora — utworem, przeznaczonym dla słuchaczy, obytych w przeciętnym stopniu z muzyką symfoniczną. I rzeczywiście, stwierdzić to można nawet bez pomocy komentarza, ale — pomijając już słuchaczy o „wyższym stopniu obycia" — czy słuchacz „stopnia przeciętnego" musi koniecznie słuchać muzyki, stojącej co najwyżej również na podobnym stopniu?

Atrakcją koncertu było prawykonanie „Symfonii Wiejskiej" („Sinfonia Rustica") Andrzeja Panufnika, dzieła, które na konkursie kompozytorskim, ogłoszonym przez Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego oraz Zw. Zaw. Kompozytorów Polskich otrzymało nie tylko I nagrodę w dziale utworów symfonicznych, ale jest jedyną pierwszą nagrodą, jaka z wszelkich działów tego konkursu w ogóle została przyznana. Niezależnie od konkursu, Symfonia ta została napisana na zamówienie Ministerstwa Kultury i Sztuki dla Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej. W ten sposób przypieczętowana więc została kompletna łączność święta pieśni ludowej z jubileuszowym Rokiem Chopina.

Symfonia posiada strukturę zbliżoną do klasycznej, jest 4-częściowa, jednak rozpoczyna się nie od Allegro, lecz od Moderato, a ponadto wzorowana jest na preklasycznym pomyśle Concerto Grosso. 8 instrumentów dętych (flet, 2 oboje, 2 fagoty, 2 waltornie, trąbka) przeciwstawione jest 2 orkiestrom smyczkowym. Tematyka opiera się na pieśniach kurpiowskich, stąd „wiejskość" tej Symfonii i nazwa „Rustica".

Obserwując twórczość Panufnika, stwierdziliśmy już przy innej okazji, że jest to kompozytor poważny, bardzo zdolny i, co najważniejsze, najbliższy może prawdy w sztuce. Utwory jego są raczej krótkimi obrazami. „Uwertura tragiczna", „Nokturn", „Pięć pieśni ludowych" — wszystko to są utwory o niedużej formie, będące same w sobie poematami. Symfonia, aczkolwiek jest nieduża (trwa około 30 minut), stanowi jednak większą już formę, której linia ogólna nie jest niestety idealnie równa. Powiedzieliśmy że nie jest to symfonia w 4 częściach, lecz raczej 4 części, stanowiące symfonię. Panufnik— miniaturzysta opracował pięknie poszczególne części, lecz jakby zgubił perspektywę całości.

Zupełnie dobre Allegretto przypomniało nam świetne pizzicata IV-ej Czajkowskiego, a wręcz wspaniałe Adagio molto nasuwa na myśl swą tajemniczą i intrygującą barwą „Nokturn". Miniaturzysta jest równocześnie mistrzem w dobieraniu niezwykle frapujących, ciemnych barw orkiestrainych, stwarzających niesamowity nastrój. Symfonia jest dziełem wielkich zdolności i talentu, ale kwestia jej „wiejskości" i stylizowania pieśni ludowej nie została przez kompozytora należycie wyzyskana. Do strony wieśniaczej, zabrakło mu może — rycerskości. „Sinfonia Rustica", to na pewno nie „Cavalleria Rusticana" i nie tyle jest „rustica", ile po prostu „sinfonia".

Całością koncertu dyrygował, jak zwykle bardzo dobrze — kompozytor.

Fortepianowi należałoby naoliwić kończyny dolne, gdyż przy przesuwaniu stawiają tak zacięty i, co najważniejsze, głośny opór, że blednie przy nim najgorszy nawet formalizm w muzyce.

M. BORZĘCKI

TURECKO-AMERYKAŃSKA WOLNOŚĆ PRASY

List korespondenta „New York Times'a"

Poniżej drukujemy list korespondenta „New York Times'a" w Turcji Aslana K. Humbaraci. List ten jest doskonałą ilustracją amerykańskiej „Wolności prasy" (Red.)

Do pana Edwina L. Jamesa, sekretarza redakcji „New York Times'a", 229 West 43 Street, New York.

Szanowny Panie!

Pragnę poinformować pana, że z dniem dzisiejszym t.j. 2 maja 1949 r. rezygnuję ze stanowiska korespondenta „New York Times'a"—w Turcji które piastowałem od 15 marca 1946 r.

Podejmuję ten krok po głębokim rozważeniu i z głębokim ubolewaniem, ponieważ w przeszłości byłem dumny z pracy dla New York Times'a".

Rezygnuję ze stanowiska, które daje uprzywilejowaną pozycję w dzisiejszej Turcji, ponieważ warunki jakie powstały tu od chwili ogłoszenia doktryny Trumana uniemożliwiają mi wykonywanie mego zawodu zgodnie z zasadami uczciwego dziennikarstwa.

W dążeniu do nadsyłania sprawozdań na temat amerykańskiej pomocy wojskowej spotykałem się zawsze z wrogością i dyskryminacją ze strony kierowniczych kół mego kraju, urzędników ambasady amerykańskiej, a przede wszystkim amerykańskiej misji wojskowej. Sytuacja ta trwa nadal pomimo faktu, że art. 3 pierwszego paragrafu Umowy o pomocy dla Turcji z 12 lutego 47 r. gwarantuje pełne prawo korespondentom prasowym i radiowym Stanów Zjednoczonych. „swobodnego obserwowania i pełnego opisywania" wojskowej pomocy amerykańskiej dla Turcji. W moim dążeniu do „swobodnego obserwowania i pełnego opisywania" spotykałem się zawsze z faktem, że jeżeli nie piszę tego czego pragną urzędnicy tureccy i amerykańscy, natrafiam na przeszkody w mej pracy i staję w obliczu gróźb i zastraszenia.

WIADOMOŚCI PRASOWE — INFORMACJAMI DLA WYWIADU

Z drugiej strony, jeżeli wbrew amerykańskim i tureckim przeszkodom oficjalnym wysłałem prawdziwe i ważne wiadomości, nie były one w ogóle drukowane w „New York Times'ie lecz wykorzystywano je jako potencjalną groźbę przeciwko mnie w aktach wywiadu obu rządów. Te wiadomości zaś, które nie były całkowicie odrzucane, były skracane przeredagowywane, lub zagrzebane gdzieś na ostatnich stronach pisma, lub wreszcie całkowicie zniekształcane.

Np. we wrześniu 1948 r., doniosłem że „myśliwce typu P-47, które Turcja otrzymała w ramach amerykańskiego programu pomocy, trzeba było wyłączyć ze służby ze względu na błędy techniczne, które spowodowały poważną liczbę śmiertelnych wypadków w tureckich siłach lotniczych. Podałem również, że w konsekwencji ujemnego wrażenia jakie wywołało to w narodzie tureckim, oficerowie prasowi Stanów Zjednoczonych, którzy zajmują się rozpowszechnianiem wiadomości w prasie tureckiej zaproponowali by albo „zabronić gazetom donosić o tych wypadkach" lub też „zrzucić winę na komunistów".

GANGSTERSKI NAPAD

Wiadomość ta w redakcji „New York Times'a" brzmiała: „Grupa samolotów P-47 została wyłączona ze służby". Cała dalsza część moich wiadomości została całkowicie zniekształcona.

W wyniku tej wiadomości, gen. E. Hoag, szef TUSAFG (grupy lotniczej turecko - amerykańskiej) określił mnie jako „kłamcę" w oświadczeniu, które zostało potem szeroko przedrukowane w prasie tureckiej. Oficjalny organ turecki „Ulus" nazwał mnie w artykule wstępnym „moskiewskim agentem". Gen. Mac Bride, jeden z dowódców TUSAFG, a jednocześnie wyższy oficer w amerykańskiej misji wojskowej, rzucił się na mnie w klubie golfowym w Ankarze, krzycząc głośno, że jestem „złym Turkiem". Powstrzymał go ambasador amerykański Wadsworth.

W tym samym miesiącu, t.j. w grudniu 48 r., wysłałem depeszę stwierdzającą, że admirał T. Settle, szef TUSNG (turecko - amerykańskiej grupy morskiej) złożył rezygnację ze względu na bardzo złe rezultaty stosowania wojskowego programu pomocy na odcinku floty. Dodałem, że Waszyngton zażądał od niego wycofania rezygnacji, ponieważ mogłoby to wywołać niekorzystne konsekwencje.

Również i ta wiadomość nie została wydrukowana przez „New York Times"

RAPORTY DO DEPARTAMENTU STANU

Wkrótce później wysłałem depeszę o pierwszych krytycznych głosach, które ukazały się w prasie tureckiej przeciwko ERP (planowi Marshalla) dodałem, że pismo, które krytykowało ERP zamieściło jednocześnie tekst dwustronnego układu między Turcją a Stanami Zjednoczonymi trzymanego dotychczas w tajemnicy przez oba rządy. Pismo to zostało w konsekwencji zmuszone do zaprzestania krytyki oraz ogłaszania tego układu. Gdy dowiedziano się o tym w Ankarze, amerykański chargé d'affaires oświadczył, że wysyłam fałszywe wiadomości i że zmuszony był napisać raport na mnie do Departamentu Stanu.

Doniosłem o tym w październiku 1948 r. z innymi wiadomościami o tym samym charakterze. Ale żadna z nich nie została publikowana. „New York Times" uważał najwidoczniej, że nie mają one żadnej wartości informacyjnej!

Ale amerykańska pomoc wojskowa i plan Marshalla nie są jedynymi tematami, które „New York Times" uważa za pozbawione wartości informacyjnej. Wiadomości o tragicznych warunkach socjalnych i gospodarczych narodu tureckiego, podlegają również konfiskacie. Informacje z rozmaitych źródeł wychwalające nieistniejącą demokrację w Turcji publikuje się bez ograniczeń, ale gwałcenie wolności obywatelskich, brutalne traktowanie chłopów przez bezlitosną żandarmerię, terror policyjny w miastach, aresztowania, wtrącania do więzienia i torturowanie więźniów politycznych, prześladowanie inteligencji, skandaliczne nadużycia urzędników oraz oficjalne poparcie udzielane przez rząd skrajnej prawicy — wszystko to nie znajduje miejsca na kolumnach „New York Times'a".

PRAWDZIWA GROŹBA DLA TURCJI

Dalej nie pamiętam by jakiekolwiek wiadomości antyrosyjskie z Turcji bez względu na źródło nie ukazały się w „New York Times'ie". Specjalnie chodzi tu o wiadomości, które określają Rosję jako wroga urcji i groźbę dla istnienia tego kraju.

Szanowny Panie! Największą groźbą dla istnienia Turcji są cyfry zawarte w moich sprawozdaniach a dotyczące rocznych wydatków na żandarmerię i policję w porównaniu z wydatkami na rolnictwo, służbę zdrowia czy opiekę społeczną; wyciskanie pieniędzy z narodu na amerykańskie samochody luksusowe dla urzędników, wskutek czego 400 tys. dzieci tureckich umiera rocznie z głodu.

Fakt, że „New York Times" decyduje się nie publikować tych wiadomości jest plamą na tradycjach liberalnych „New York Times'a" i obrazą dla waszego wielkiego humanitarnego kraju.

Opuściłem Turcję, ponieważ pragnę opowiedzieć ludziom, że nie ma ona innych wrogów jak tylko swych skorumpowanych władców, którzy w czasie wojny pragnęli zwycięstwa hitlerowców, a obecnie, mają nadzieję, na wciągnięcie Turcji i jej tragicznego narodu do nowej wojny.

Mam nadzieję, że będę mógł pojechać do USA i powiedzieć narodowi amerykańskiemu to, czego „New York Times" z powodów znanych sobie nie chce powiedzieć.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo istotna pozwalam sobie przesłać list z rezygnacją do prasy i do członków Kongresu USA.

Z poważaniem
ASLAM K. HUMBARACI

Nowi dyrektorzy teatrów

Władysław Krosnowiecki, dotychczasowy dyrektor Państw. Teatru Śląskiego w Katowicach, a uprzednio Teatru W.P. w Łodzi obejmuje w nowym sezonie dyrekcję będącego w odbudowie Teatru Narodowego.

✤

Kierownictwo artystyczne Teatru Klasycznego pod dyrekcją Marii Gorczyńskiej obejmuje w nowym sezonie Erwin Axer.

✤

W Bydgoszczy powstaje przedsiębiorstwo państwowe pn. „Państwowy Teatr Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy". Przedsiębiorstwo to obejmuje dwa stałe teatry w Bydgoszczy i Toruniu oraz teatry w Grudziądzu, Włocławku i Inowrocławiu.

Dyrektorem Państwowego Teatru Ziemi Pomorskiej mianowany został Aleksander Rodziewicz, dotychczasowy dyrektor teatru w Toruniu. Dotychczasowy dyrektor Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, Aleksander Gassowski mianowany został dyrektorem Państwowego Teatru w Bielsku.

Lublin czci pamięć Botewa

W Teatrze Miejskim w Lublinie odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez lokalny oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, poświęcona uczczeniu pamięci wielkiego poety i rewolucjonisty bułgarskiego Chisto Botewa.

W akademii wzięli udział: ambasador Bułgarii Ferdynand Kozovsky, członkowie ambasady, uczony bułgarski prof. Andrejczyn, vice-wojewoda Sokołowski, przedstawiciele partii, związków, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz licznie przybyła publiczność.

W troskach i kłopotach życiowych

zawsze dobrze poradzi SWOIM CZYTELNIKOM TYGODNIK ILUSTROWANY „Przyjaciółka" K 2391-0

Ogólnokrajowy Zjazd Inspektorów Szkolnych

W dniach od 25 do 29 maja rb. odbędzie się w Warszawie w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego ogólnopolski zjazd inspektorów szkolnych, zorganizowany przez Min. Oświaty w celu opracowania zagadnienia realizacji powszechnego nauczania i udostępnienia pełnej 7-klasowej szkoły podstawowej wszystkim dzieciom w wieku szkolnym.

Znaczenie sprawy upowszechnienia szkoły podstawowej stawia zjazd inspektorów szkolnych w rzędzie doniosłych wydarzeń oświatowych.

Broszura o ZSRR

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca", będącej wydawnictwem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ukazała się broszura pt. „ZSRR — materiały informacyjne", zawierająca informacje o Związku Radzieckim i poszczególnych republikach związkowych. Oddawna odczuwało się brak broszury tego typu, ponieważ od roku 1945 nie wyszła w Polsce ani jedna praca informacyjna o ZSRR jako całości, uwzględniająca czynniki historyczne, geograficzne, gospodarcze, kulturalne i polityczno-administracyjne.

Powyższa broszura nie spełnia niestety w całości tych postulatów. Wydawcy ograniczyli się do skąpego materiału informacyjnego, który np. nie wyjaśnia czytelnikowi rzeczy według nas najważniejszych: mianowicie nie tłumaczy okoliczności i warunków powstania poszczególnych sa modzielnych republik Związku Radzieckiego. Niczym nieuzasadniony jest — naszym zdaniem — porządek omawiania poszczególnych republik. Nie wiadomo, dlaczego republikę Gruzińską i Azerbajdżańską oddzielono trzema innymi od leżącej z nimi na wspólnym terenie Zakaukazia republiki Armeńskiej (w broszurze nazwanej „Ormiańską"). To samo dotyczy rozrzucenia po książce rozdziałów, omawiających cztery republiki środkowo-azjatyckie. W broszurze jest kilka błędów rzeczowych jak np. „dagestańskie rudy żelazne" zamiast „daszkesańskie" (str. 66), jak też stwierdzenie, że republika Tadżycka graniczy z Indiami (str. 101), gdy wiadomo iż od Indii oddziela ją wąski pas Afganistanu. Szkoda, że nie dano choć jednej mapki, która by uczyniła bardziej zrozumiałym tekst broszurki.

Mimo więc ukazania się omawianej tu broszury należy stwierdzić, że czytelnik polski czeka dalej na szerszy i dokładniejszy opis Związku Radzieckiego i poszczególnych jego republik.

Powiat, który zazdrości innym

List naszego Czytelnika do Redakcji

Powiat brzozowski (woj. rzeszowskie) przeludniony, o karłowatych gospodarstwach z zazdrością śledzi dokonywujące się inwestycje w innych dzielnicach kraju. Jest to okręg, który nie tylko mógłby przodować w produkcji ropy naftowej, lecz co więcej, być rejonem hodowli bydła i trzody chlewnej.

Problem aktywizacji gospodarczej uwarunkowany jest dwoma zagadnieniami:

1) związania rejonu z resztą Polski linią kolejową Rymanów-Brzozów-Dynów lub Strzyżów;
2) zelektryfikowania całego powiatu.

Realizacja tych dwóch zagadnień dokona prawdziwej rewolucji w strukturze gospodarczej powiatu, wyrwie go z martwoty.

Za austriackich czasów powiat tonął w nędzy i ciemnocie, w okresie między wojennym, poza budynkiem gimnazjum w siedzibie powiatu w Brzozowie i poza stłumieniem słynnego strajku rolnego w Dynowszczyźnie — nic więcej nie uczyniono, traktując te ziemie po macoszemu, mimo, że powiat graniczył z COP'em. Inwestowanie prywatnych kapitałów było również skromne. Jedynie Brzozów i niektóre wsie zwiększyły stan posiadania o kilka czy kilkanaście domków.

Bilans okupacji, rzecz jasna, nieporównanie gorszy: ubytek w ludziach, w pogłowiu zwierzęcym, bieda, gruźlica... Problematyczne zdobycze: wyprostowana ze względu na bezpieczeństwo ruchu kołowego krzywizna szosy pod miastem. I to wszystko. Nie wykorzystały specyficznej koniunktury miejscowe spółdzielnie — rolnicza i spożywców. A mogły!

Tak było wczoraj i nie lepiej jest obecnie. Chociaż odbudowa gospodarcza kraju budzi w terenie oddźwięk. Mieszkańcy powiatu wiele oczekują od planu sześcioletniego. Idzie wieść, że kolej i zapora wodna to sprawy postanowione. Oczekują niecierpliwie pojawienia się na polach mierniczych — jaskółek stawania się rzeczywistością tego, co było czymś nierealnym i odległym. Już obecnie południowe partie powiatu przecinają linie wysokiego napięcia. Poza Humniskami, Grabowicą i Turzepolem — wkrótce zabłyśnie światło w Haczowie, Bziance, Trześniowie, Wzdowie. Jednakże światłem całego powiatu — kolej i zapora wodna na Sanie.

R. G.

Zmiany w prezydium ZMP

W związku z powołaniem sekretarza Zarządu Głównego ZMP Ozgi-Michalskiego na stanowisko sekretarza NKW SL i mianowaniem sekretarza ZG ZMP Lucjana Motyki na stanowisko dyrektora GUKF Prezydium Zarządu Głównego ZMP powołało na stanowiska sekretarzy Zarządu Głównego L. Stasiaka i Z. Wróblewskiego.

W skład Sekr. Zarz. Gł. ZMP powołani zostali Jan Jabłoński, Stefan Jaroszak, Władysław Młotecki i Stefan Rzeszot.

Posiedzenie prezydium Komisji do Walki z Analfabetyzmem

Na posiedzeniu w dniu 20 b. m. Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem ukonstytuowało się jak następuje: przewodniczący — pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem — S. Matuszewski, zastępcy — wicemin. H. Jabłoński i J. Kowalczyk, sekr. — zastępcy pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem. W. Szayer i T. Pasierbiński.

Na posiedzeniu omówiono sprawy rejestracji analfabetów, ewidencji kursów istniejących i zakładanych oraz wybrano komisje: programową i propagandową.

Zapowiedź upalnego lata

(x) Ostatnio na Wybrzeżu pojawiły się wielkie ilości ważek, które początkowo brano za szarańczę. Wg przepowiedni starych Kaszubów „naloty" ważek oznaczają upalne lato. Podobno takie samo zjawisko poprzedziło upalne i urodzajne lato 1924 r.

Wczasy turystyczne dla świata pracy

Fundusz Wczasów Pracowniczych KC ZZ organizuje w bież. sezonie w ramach wypoczynków dla świata pracy szereg akcji specjalnych — turystycznych. Do nich należą:

1. Wczasy na statku „Bałtyk" na Wiśle — uczestnicy odbywają podróż Warszawa — Płock — Toruń — Gdańsk — Ciechocinek — Włocławek — Warszawa, zwiedzając miasta położone nad Wisłą,
2. Wczasy krajoznawcze w Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej — uczestnicy mają możność poznania na wycieczkach całej Kotliny Jeleniogórskiej oraz Karkonoszy z 3-ch baz wycieczkowych (Szklarska-Przesieka - Karpacz - Bierutowice), gdzie bawią po 5 lub 4 dni,
3. Wczasy wysokogórskie — uczestnicy zwiedzają Karkonosze i Kotlinę Jeleniogórską, przebywając tydzień w jednym z ośrodków wypoczynkowych u stóp gór (Szklarska lub Przesieka lub Karpacz-Bierutowice) a drugi tydzień w luksusowo urządzonych Schroniskach górskich,
4. Wczasy Krajoznawcze na Mazurach — uczestnicy zwiedzają Olsztyn - Ruciane - Mikołajki - Pisz Giżycko - Węgorzewo, odbywając statkami podróż przez grupę najpiękniejszych Jezior Mazurskich.

Skierowania na ten typ wczasów należy zapotrzebowywać przez Radę Zakładową miejsca pracy w oddziałach lub okręgach Zarz. Gł. Związku Zawodowego. Dotychczas są jeszcze skierowania na 2-gą połowę czerwca, lipca, sierpnia i września.

Szachy

pod redakcją mistrza S. Gawlikowskiego

ZADANIE Nr. 38
W. Suchodolski
(I nagr. „Polski Zw. Problemistów" 1948)
MAT W 2 POSUNIĘCIACH

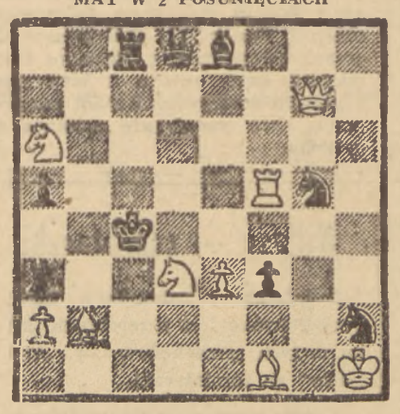

OBRONA SYCYLIJSKA
grana na turnieju w Mardel Plata r. b.
Białe: Czerniak. Czarne: Rosetto

1. e4, c5. 2. Sf3, Sc6. 3. d4, c:d4. 4. S:d4, Sf6. 5. Sc3, d6 6. g3, g6. 7. Gg2, Gd7. 8. 0—0, Gg7. 9. h3, 0—0. 10. Sb3, Se5. 11. He2, Hc8. 12. f4, Sc4. 13. Kh2, We8. 14. Sd2, Ge6. 15. We1, S:d2. 16. G:d2, Sd7. 17. Hf3, Hc6. 18. Hf2! Hb6 (?). 19. H:b6, S:b6. 20. f5! Gd7. 21. f:g6, h:g6. 22. Sd5! S:d5? 23. e:d5, Wa-c8 24. c3, Ge5. 25. We3, Kg7. 26. Wf1, Wh8. 27. We—f3, f6. 28. Gf4, Wh5. 29. G:e5, d:e5. 30. d6, We—h8? 31. d:e7, G:h3, 32. e8, S†! W:e8. 33. G:h3, f5. 34. Kg2, e4. 35. We3, We—h8. 36. g4! f:g4. 7. G:g4, Wh2†. 38. Kg3, W:b2. 39. a4, Wh—h2 40. W:e4, Wh—g2†. 41. Kf4, Wb6. 42. Kg5, Wc6. 43. We7†, Kg8. 44. Wd1 i czarne poddały się.

Jedyna porażka zwycięzcy turnieju!

Kronika

KRAJOWA

WARSZAWA. Na skutek zaproszenia GZSz przybędzie do Polski w pierwszej połowie czerwca reprezentacja Bułgarii, celem rozegrania meczu z naszą ekipą. Warunki spotkania będą identyczne z warunkami meczu Polska — Czechosłowacja: drużyny 10-osobowe, mecz dwukołowy. Mecz rozegrany zostanie w Krakowie w dniach 11—13 czerwca rb. Przyjazd Bułgarów spodziewany jest 10-go, w tym samym terminie stawią się również w Krakowie wszyscy nasi reprezentanci.

Drużyna bułgarska przyjedzie niewątpliwie w pełnym składzie z Cwietkowem, Nejkirchem, Iwanowem, Markowem, Popowem i Karastojczewem na czele. Naszych barw bronić będą Makarczyk, Gawlikowski, Śliwa, Plater, Gadaliński, Borowski, Tarnowski, Szapiel, Grynfeld, Pytlakowski. Skład drużyny: Artamowski, Jurkiewicz, Kolomecki. Kolejność szachownic ustalona zostanie prawdopodobnie dopiero bezpośrednio przed spotkaniem.

GDAŃSK. Indywidualne mistrzostwa Gdańskiego OZSz przyniosły pełny sukces Dreszerowi, który wygrał wszystkie 16 partii, górując nad pozostałymi uczestnikami co najmniej o 3 klasy. Dalsze miejsca zajęli: Górkiewicz 11 i pół, Sulik 11, Andruszkiewicz 10 i pół, Lesiak i Wismont po 10, Mackiewicz i Wyrwicz po 8 i pół, Suchanek i Potempski po 7 i pół, Jankowski i Kolenda po 7, Śliwa 6, Prusak 5, Baum 4 i pół, Dwornik 3 i pół i Obolewski 2.

ZAGRANICZNA

STALINGRAD. Zorganizowany tu turniej ku uczczeniu 6-ej rocznicy oswobodzenia Stalingradu zakończył się zwycięstwem grającego poza konkursem mistrza moskiewskiego Lublińskiego 9 i pół, przed Greczkinem 8 i pół. Grało 12 uczestników.

BIAŁORUŚ. Rozgrywki półfinałowe o mistrzostwo Białorusi przyniosły następujące wyniki: w grupie I — Sitik przed Bakanowem, w II — Lewin przed Żitkemicem.

AMSTERDAM. Powrócił tu ex-mistrz świata dr. Max Euwe, który przebywał ostatnio na długim tournée w Ameryce Płn. i Płd. dając tam szereg pokazów simultanowych z doskonałym wynikiem. Euwe wygrał 1250 partii, zremisował 200 i przegrał zaledwie 60.

Polska w fotografii

(x) W Sopocie odbędzie się Wystawa Fotografiki Krajoznawczej połączona z Festiwalem Plastyki. Zadaniem wystawy będzie wykorzystanie fotografii jako środka propagandy w celach społecznych. Przede wszystkim uwzględnione zostaną zagadnienia Polski współczesnej, jak praca, odbudowa itd.

Zeszłoroczna wystawa w Sopocie wzbudziła duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród licznych wycieczek robotniczych.

Budowa dróg i mostów

(x) Ponad miliard złotych przeznaczono ostatnio na budowę, konserwację oraz remont dróg i mostów w woj. krakowskim. M. in. buduje się nową nawierzchnię na szlaku Kraków — Tarnów, Miechów — Kraków, Lubień — Mszana Dolna, Kraków — Krynica. Równolegle prowadzone są roboty związane z budową nowych mostów, wzgl. naprawą starych.

Zielone Żary

(x) W ciągu kwietnia i w pierwszych dniach maja zasadzono w Żarach (woj. wrocławskie) ok. 6 tys. młodych drzewek. W akcji tej wzięła udział młodzież miejscowych szkół. W jesieni br. planuje się zasadzenie 1.500 drzew ozdobnych i ok. 3000 drzew owocowych.

Zbiórka złomu

(x) Wsie i szkoły położone w pobliżu Zamościa rozpoczęły zbiórkę złomu. Najwięcej oczywiście jest zniszczonego sprzętu wojskowego, który dotychczas zalegał rowy przydrożne i pola. Za kg aluminium dostawca otrzymuje 30 zł, za miedź — 50 zł, za zwykłe żelazo 2 zł. Słowem na przednówku można sobie nieźle zarobić. Złom po przesortowaniu wysyłany jest do hut śląskich.

Przymrozki zaszkodziły sadom

(x) W drugim tygodniu maja północne powiaty woj. szczecińskiego nawiedziły ostre przymrozki. Powstały znaczne szkody w ogrodach warzywnych i sadach. Szczególnie ucierpiały wczesne ziemniaki, pomidory, ogórki, agrest, orzechy włoskie i wczesne odmiany jabłek. W pow. południowych i zachodnich, jak dotychczas urodzaj owoców i jagód zapowiada się dobrze. Jedynie śliwy zakwitły nieco gorzej niż w roku ub.

Otwarcie przystani Z.K.S. „Ogniwo"

Zarząd Sekcji Wioślarskiej Z. K. S. „Ogniwo" zawiadamia członków Klubu oraz sympatyków, iż w dniu 22.V br. odbędzie się na przystani „WISŁA" (Wał Miedzeszyński) uroczyste podniesienie bandery oraz otwarcie przystani według następującego programu:

godz.	11.15	Zbiórka na terenie przystani
„	11.45	Przemówienie prezesa Klubu
„	12.00	Podniesienie bandery (na przystaniach „OGNIWA") Przemówienia Chrzest łodzi Defilada łodzi.

O godzinie 16-ej podwieczorek taneczny przy muzyce.

ZARZĄD.

Odpowiedzi prawnika

P. „Stella" — Siedlce.

Sam fakt, że jeden z małżonków opuścił już nawet b. dawno drugiego nie uprawnia jeszcze pozostałego do występowania o rozwód na tej podstawie, że małżeństwo faktycznie nie istnieje. Żądać rozwodu może bowiem tylko strona niewinna, to znaczy ta, która została opuszczona nie dając powodu podstawy. Wyrok rozwodowy w takim przypadku opiera się na wyraźnym ustaleniu winy jednej ze stron i stwierdzeniu, że nie ma żadnych szans, aby wspólność małżeństwa mogła być utrzymana.

P. „Karewicz" — Łomża.

W drodze do pracy uległ Pan wypadkowi i kuracja w szpitalu trwa już dłuższy czas, a nie wiadomo, kiedy będzie Pan w ogóle zdolny do pracy. Winy wypadku nikt nie ponosi, ale czy należy się odszkodowanie i od kogo? Skoro jest Pan ubezpieczony koszty pobytu w szpitalu i leczenia pokrywa oczywiście ubezpieczalnia. Jeśli chodzi o dalsze jakieś świadczenia pieniężne, to wchodzić mogłaby w pewnych warunkach renta wypadkowa. Otóż przede wszystkim rozstrzygnąć należałoby wątpliwości, czy renta należy się również za wypadki poza samą pracą. Odpowiedni przepis stanowi, że za wypadki w zatrudnieniu uważa się wypadki przy samej pracy, jak i w drodze do pracy. Wystarcza udowodnić, że wypadek nastąpił w miejscu, znajdującym się po drodze do miejsca pracy i krótko przed pracą lub po jej zakończeniu. Renta wypadkowa przysługuje tylko wtedy, gdy ubezpieczony przez pewien jeszcze czas po wyjściu ze szpitala jest niezdolny do normalnej pracy, a o przyznanie renty trzeba się zwrócić do oddziału ZUS w Warszawie, którego decyzja może być zaskarżona do sądu Ubezpieczeń Społecznych.

P. „Julian W.".

Z listu wynika, że stosunek pracy miał charakter publiczno-prawny, a zatem regulowany był pragmatyką służbową. Decyzja Dyrekcji Poczt jest zgodna z obowiązującymi przepisami, a zaskarżenie jej było możliwe we właściwym czasie jedynie do Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Czy porozumiewał się Pan w swojej sprawie ze związkiem b. Więźniów Politycznych?

Na półce z książkami

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU HIGIENY PSYCHICZNEJ

Z. Zbyszewska „ORGANIZACJA I WYCHOWANIE W DOMU DZIECKA", str. 218, cena 450.— zł.

C. W. Beers „UMYSŁ, KTÓRY SAM SIEBIE ODNALAZŁ" (autobiografia twórcy światowego ruchu higieny psychicznej). str. 168, cena 375.— zł

„ZDROWIE PSYCHICZNE" (kwartalnik) Nr 4 (10) poświęcony walce o zdrowie psychiczne ludności, cena 200.— zł.

„PSYCHOLOGIA I HIGIENA PSYCHICZNA PRACY" (kwartalnik) Nr 2 — poświęcony poradnictwu zawodowemu, cena 150.— zł.

Wydawnictwa powyższe można otrzymać w każdej księgarni lub bezpośrednio w Instytucie, Chełmska 37

„Odrodzenie"
NOWY
numer
1) Sztuka dla dzieci i młodzieży
a) J. Morikowiczowa: Wspomnienia o pismach które prowadziłem razem ze Stefanią Sempołowską
b) H. Konieczna docent dr.: O gwarze (stosowanej w książkach dla młodzieży)
c) A. Mikucka: O twórczości Janiny Porazińskiej. K 2560-0

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Nie przyniosą sensacji niedzielne walki piłkarzy ligowych

Po raz siódmy wyjdą w niedzielę na boiska piłkarze Klas Państwowych, by walczyć nadal o punkty mistrzowskie. Forma walczących drużyn jest już właściwie ustabilizowana. Można więc ocenić stosunek sił walczących zespołów ligowych i dużo łatwiej jest przewidywać wyniki poszczególnych spotkań.

W sobotę gra w Chorzowie Ruch z Szombierkami, a w niedzielę spotkają się w Warszawie Polonia—AKS, w Poznaniu ZZK—Lechia, w Krakowie Wisła—Legia, w Łodzi ŁKS—Cracovia i w Bytomiu Polonia (B.) — Warta.

Ze spotkań tych najciekawiej zapowiada się mecz warszawski. Atak „polonistów" nie może pochwalić się zbyt wielu zdobytymi bramkami, ale Borucz i defenzywa szczycić się mogą b. małą ilością utraconych punktów. Przeciwnik dysponuje dość wyrównaną drużyną, ale mimo że jest najlepszą z zespołów śląskich, nie można zaliczyć jej w roku bieżącym do groźnych. Szanse są wyrównane, a o zwycięstwie zdecydować powinien przysłowiowy „łut szczęścia".

W pozostałych meczach ciekawym ze względu na wyrównany poziom walczących zespołów powinien być pojedynek outsidera Polonii (B.) z grawitującą do ostatnich pozycji — Wartą. Gra nie będzie ładna, ale widzom dostarczyć powinna dużo emocji. Na zwycięzców typujemy gospodarzy.

Cracovia powinna w Łodzi uporać się z ŁKS-em, Wisła nie może przegrać ze słabą ciągle Legią, ZZK pokona u siebie Lechię, a Szombierki mają szanse wygrać lub zremisować z osłabionym brakiem Cieślika Ruchem.

W drugiej Klasie Państwowej sytuacja też się już wyjaśniła. W grupie północnej niezagrożona jest Garbarnia. O drugie miejsce w tabeli walczą — Radomiak, Ostrovia i Pomorzanin. Podobna sytuacja jest w grupie południowej, prowadzi Tarnovia, a dalej uplasowali się — Rymer, Skra i Baildon.

W sobotę i niedzielę grają w II Klasie Państwowej:

Grupa Północna: Ostrovia — Gwardia (Szcz.), w Ostrowiu Wlkp., Bzura — Widzew w Chodakowie, Ognisko — PTC w Siedlcach, Lublinianka — Pomorzanin w Lublinie i Garbarnia — Radomiak w Krakowie. Naszymi faworytami są Ostrovia, Widzew, Pomorzanin i Garbarnia. Mecz Ognisko — PTC powinien zakończyć się remisem.

Grupa Południowa: Rymer — Pafawag w Rybniku, Naprzód — Baildon w Lipinach, Chełmek — Gwardia (Kielce) w Krakowie, Polonia — Tarnovia w Przemyślu i Skra — Polonia (Świdnica) w Częstochowie. Zwycięzcami powinni być — Rymer, Chełmek i Tarnovia. Mecze Naprzód — Baildon i Skra — Polonia (Sw.) powinny dać wynik remisowy.

Współpraca alpinistów polskich i radzieckich

Klub Wysokogórski PTT w Zakopanem za pośrednictwem swego czł. prorektora Akademii Górniczej w Krakowie prof. Biernawskiego, który bawił niedawno w Moskwie, nawiązał ścisły kontakt z radziecką Sekcją Alpinistów przy Komitecie Fizkultury. Współpracę zaczęto od wymiany literatury wysokogórskiej, przy czym Klub Wysokogórski PTT otrzymał wiele cennych i ciekawych wydawnictw radzieckich z tej dziedziny.

Dzięki współpracy projektuje się w roku bieżącym wyprawę alpinistów polskich w góry radzieckie.

YMCA uczy pływać

Wydz. Kult. Fiz. Polskiej YMCA organizuje komplety nauki pływania dla dzieci (w wieku 12 — 14 lat) pracowników państwowych i samorządu miejskiego. Zapisy przyjmuje sekretariat W.K.F. Polskiej YMCA w dniach 25 — 30 b.m. godz. 9 — 11.

Trenerzy PZLA z nowymi „cenzurkami"

W Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, odbędzie się w sobotę 21 bm. uroczystość zakończenia kursu unifikacyjnego dla trenerów lekkoatletycznych.

Wrzesiński triumfuje w wyścigach „Ogniwa"

Głośne nazwiska „tytanów szosy" były magnesem przyciągającym publiczność i miały gwarantować atrakcyjność zawodów kolarskich „Ogniwa" zorganizowanych na bieżni stadionu tego klubu w al. Niepodległości. Nazwisko to jednak nie wszystko. Konkurencje, w których startowali bywalcy „Tour de Pologne" i „Praga — Warszawa" nie dały zupełnie widzom emocji. Po prostu od startu wyrywał się jeden z kolarzy i prowadził pewnie aż do mety nie zagrożony przez leniwie jadących rywali. Kolarzem tym był w każdej konkurencji Wrzesiński, który doszedł już do formy i jak za dawnych czasów popisywał się szybkością. Nie spodziewanie dobrze wypadł weteran Targoński. Bieżnia powodująca dość dużo kraks, wyraźnie „nie leżała" szosowcom.

Bardziej emocjonujący okazał się wyścig dla kartowiczów, którzy walczyli zawzięcie na całej trasie.

Wyniki zawodów: wyścig demifond na 5 km: 1. Wrzesiński, 2. Piegat, 3. Kapiak, 4. Targoński, 5. Wójcik, wyścig australijski: 1. Wrzesiński, 2. Targoński, 3. Wójcik, 10 okr. na dochodzenie: 1. Wrzesiński, 2. Targoński, 3. Wójcik, 10 okr. na dochodzenie parami: 1. Napierała, Olszewski, 2. Siemiński, Piegat, wyścig główny na 8 km: 1. Wrzesiński, 2. Kapiak, 3. Targoński.

Kartowicze: 5 okr. 1. Leske (Ogniwo), 2. Kamiński (Gwardia), 15 okr. 1. Leske, 2. Kamiński, 3. Słoma (Og).

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

AAA) Niwelatory, sprzęt mierniczy sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych inż. Czerski, Widok 26. 39974-0

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Unieważniam skradzione legitymacje szkolne Nr 456 Korzybski Janusz i Nr 464 Markert Krzysztof. 26744-1

Zgubiono leg. tramwajową nr 34320 Makowska Jadwiga, Mścisławska 9-1. 323-1

Zgubiono dowód osobisty kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Kaflik Franciszek. 322-1

Zgubiono kartę rejestracyjną na 1949 r. wydaną przez 6 Urząd Skarbowy na nazwisko Siedlecka Wanda Warszawa, Niedotrzymska 6-32. 1066-0

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm. zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk Nr 1

B-77457

PRZETARG
FOZNAŃSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE WYODRĘBNIONE
W POZNANIU, PLAC WOLNOŚCI 3

ogłaszają sprzedaż drogą przetargu ofertowego na dzień 30 maja br. o godz. 10-ej, następujących samochodów osobowych, nie będących w użyciu i bez ogumienia:

Marki Hanomag typ Sturm i marki D.K.W. typ F/2-600

Oferty należy składać w Kancelarii Przedsiębiorstwa.

Samochody oglądać można w garażach f-ki „Malta" ul. Wołkowyska, w godzinach urzędowych. Kr 805-1

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Centrala Nakładcza Przemysłu Odzieżowego, ul. Żulińskiego 5, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodów: 1. „Moriss" typ 10.H.P. osobowy. 2. „Opel" typ 1319. 3. „GAZ" typ AA ciężarowy. Samochody oglądać można od dnia 24 maja do dnia 30 maja br. w godz. 8.00—15.00 w magazynie przy ul. Lubelskiej 30/32 (Praga). Oferty należy składać do Centr. Nakł. Przem. Odzież. Żulińskiego 5. Przetarg odbędzie się w dniu 2 czerwca br. o godz. 10.00 przy ul. Lubelskiej 30/32. Dyrekcja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Kr 803-1

PRZETARG NIEOGRANICZONY

ogłasza Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione „POLSKA WIKLINA" w Poznaniu na

SAMOCHÓD OSOBOWY D.K.W. Typ 600.

w drodze licytacji publicznej w dniu 28.V br. o godzinie 10-ej. Samochód oglądać można w dniu przetargu od godziny 8-ej przy ul. Woźnej Nr 12 tj. w miejscu licytacji. Kr 804-1

Szef Administr.-Gospodarczy

PRZETARG

Sprzedamy w drodze przetargu:

1 samochód osobowy na chodzie z ogumieniem
1 samochód ciężarowy (do remontu),

Składanie ofert do dnia 31 maja 1949 r. W tym dniu o godz. 12-ej nastąpi otwarcie ofert. Informacje na miejscu. Kr. 801-1

C.S.S. „Społem" Składnica w Gdyni, ul. Polska 13.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Z.P.Z. „Lubań—Wronki" w Lublinie ul. Betonowa 5 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego nietypowego marki „Tatra". Samochód do obejrzenia w Wytwórni Lublin w godz. od 8—16. Oferty należy składać do dnia 10-go czerwca 1949 r. Kr 806-1

Jakie miłe niespodzianki
przygotowują swoim mamusiom dzieci należące do RODZINY ŚWIERSZCZYKOWEJ na „Dzień Matki"
opisuje 21 numer
ŚWIERSZCZYKA
który ukaże się 22 maja. K 2421-0

KRONIKA stolicy

NIEDZIELNE KONCERTY

W niedzielę o godz. 12 na plaży miejskiej przy Wale Miedzeszyńskim Wydz. Kultury i Sztuki organizuje koncert rozrywkowy muzyki jazzowej pod dyr. Obremskiego. O godz. 16.30 ten sam zespół wystąpi w muszli parku Paderewskiego.

Orkiestra Elektrowni Warszawskiej grać będzie o godz. 15 w parku Sowińskiego i o godz. 17 w parku Żeromskiego. W parku Ujazdowskim koncertować będzie o godz. 16 orkiestra Wodociągów i Kanalizacji. Ta sama orkiestra wystąpi o godz. 18 w parku Dreslera.

Ponadto w niedzielę odbędą się o godz. 10-ej trzy koncerty rozrywkowe w parkach: Paderewskiego, Sowińskiego i Ujazdowskim .Grać będą orkiestry wojskowe.

ZABAWY DLA DZIECI

We wszystkich ogródkach jordanowskich odbędą się w niedzielę zabawy dla dzieci do lat 14. W programach tych imprez znajdują się występy orkiestr dziecięcych, zespołów tanecznych, zabawy kostiumowe i gry sportowe.

Odczyt o poezji włoskiej

Wczoraj na posiedzeniu Tow. Naukowego Warszawskiego dr Zdana Matuszewicz wygłosiła odczyt o współczesnej poezji włoskiej. Omówiła ona specjalnie twórczość Eugenio Montale i Giuseppe Ungaretti, a z młodszego pokolenia poetów włoskich, m. in. twórczość Alfonso Gatto i Leonardo Finisgalli.

Plac Trzech Krzyży w nowej postaci

Co zrobić z 18 tys. m. sześc. wartościowego gruzu?

W pracowniach architektonicznych Dyrekcji Planowania Przestrzennego BOS-u stopniowo dojrzewają plany urbanistyczne przebudowy Placu 3 Krzyży. Po stronie zachodniej stanął już wspaniały, nowoczesny gmach ministerialny. Na rogu Hożej i Mokotowskiej ocalała wielka kamienica czynszowa o 8 kondygnacjach, która zupełnie nie harmonizuje z nowym otoczeniem. Zapadł więc wyrok skazujący tę kamienicę na likwidację, choć jeszcze nie ustalono terminu przystąpienia do rozbiórki tego gmachu.

Na środku placu stoją dotąd żałośne ruiny zniszczonego kościoła św. Aleksandra. W ostatnich dniach przystąpiono do usuwania ruin oraz zabezpieczenia rotundy, która ma pozostać. Długotrwały spór między BOS-em o „być albo nie być" wygrał Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, gdyż remont budynków tego Instytutu szybko dobiega końca. Nie wiadomo jeszcze co stanie na gruzach kamienic oznaczonych numerami 8 i 10. Jak dotąd, ani się tych ruin nie usuwa, ani nie przystępuje do odbudowy zniszczonych kamienic.

NIE BĘDZIE KINA

Tuż przed wybuchem wojny wzniesiono na placu 3 Krzyży, przy zbiegu z ul. B. Prusa olbrzymi 6 piętrowy gmach z żelbetonu o kubaturze ok. 60 tys. m. sześc. Przy użyciu większych ilości środków wybuchowych, gmach ten został rozsadzony przez Niemców w czasie Powstania. Zniszczenia były tak wielkie, że nie nadawał się on już do odbudowy. Postanowiono więc rozebrać ruiny. Ponieważ w gmachu tym mieściło się kino „Napoleon", „Film Polski" miał zamiar na odgruzowanym terenie wybudować nowy kino-teatr. Przeciwstawił się jednak tej koncepcji BOS.

KOSZTOWNA ROZBIÓRKA

Przed 50 dniami przystąpiono do rozbiórki zniszczonego domu. Roboty miały być ukończone do dnia 15 czerwca rb. Ze względu na bezpieczeństwo i poważne trudności, trzeba było prowadzić je bardzo ostrożnie, co spowodowało miesięczne opóźnienie. Koszt rozbiórki pochłonie około 25 mil. zł. Już przed przystąpieniem do prac rozbiórkowych gmach ten został w złośliwy sposób ogołocony przez „szabrowników". Skradziono stąd klepkę posadzkową, materiały drzewne, krany, wanny, instalacje centralnego ogrzewania i wszystko — co tylko dało się oderwać i wynieść. Nie pozostawiono nawet terrakoty, ani instalacji elektrycznych. Z ruin przypuszczalnie da się uzyskać ok. 80 ton nadającego się jeszcze do użytku żelaza zbrojeniowego oraz ok. 30 ton szmelcu żelaznego. Po zlikwidowanych ruinach przypuszczalnie pozostanie około 18 tys. m. sześc. wartościowego gruzu o dużej zawartości kruszywa ceglanego, wapna i cementu. Gruz ten nadaje się doskonale do prefabrykacji materiałów budowlanych. Niestety, jak dotąd na ten surowiec gruzowy nie znaleziono reflektanta.

DOJAZD DO GMACHÓW SEJMOWYCH

Trzeba będzie zatem wywieźć cały gruz za miasto. Najbliższe miejsce zwałki znajduje się w odległości 7 km. Gdy weźmie się pod uwagę, że za jednorazowy kurs furmani każą sobie płacić 500 zł., nadto 300 zł. za naładowanie furmanki — koszty usunięcia gruzu pochłoną znaczne sumy. Jest możliwość poczynienia poważnych oszczędności, gdyby zwały gruzu dało się skierować na zasypanie istniejących na tyłach gmachu YMCA, głębokich jarów przy Skarpie. Niestety, w tej sprawie BOS jeszcze nie powziął decyzji.

Na oczyszczonym placu zostanie założony zieleniec. Środkiem zieleńca przejdzie zadrzewiona aleja, ułatwiająca dojazd do wznoszonych na Skarpie gmachów sejmowych.

KeR

Willysy — zamiataczki

Z inicjatywy robotników ZOM projektowane jest przerobienie kilku małych samochodów tzw. „Willysów" na zamiataczki.

Z tyłu wozu zostanie umieszczony zbiornik z wodą, która przepływając przez metalowe rury po bokach wozu, dochodzić będzie do szczotek zamiatających i silnym strumieniem zmywać jezdnię i chodniki. Nowe „zmywaczki", ze względu na swój niewielki stosunkowo ciężar, będą mogły jeździć również po chodnikach.

Praktyczny ten wynalazek przyczyni się niewątpliwie do utrzymania większej czystości na ulicach stolicy.

Czynnik społeczny kontroluje działalność wydz. kwaterunkowego

Stołeczna Rada Narodowa przeprowadziła kilka zmian mających usprawnić działalność komisji lokalowych i Wydziału Kwaterunkowego. Dotychczas komisje lokalowe Dzielnicowych Rad Narodowych, rozpatrywały odwołania od decyzji Wydziału Kwaterunkowego. Obecnie postanowiono wszystkie odwołania od Wydziału Kwaterunkowego kierować do komisji lokalowej SRN jako II instancji. Ze względu na to, że sporów lokalowych jest duża ilość, zdecydowano utworzyć podkomisje lokalowe SRN. W skład tych podkomisji będzie wchodzić większość dotychczasowych członków komisji lokalowych. Przewodniczącym każdej podkomisji zostanie radny SRN.

W związku z tymi zmianami należy się spodziewać, że dzięki pracy radnych, obznajmionych ze sprawami lokalowymi, uniknie się dotychczasowych niedociągnięć, a także ulegnie pewnemu skróceniu sama procedura.

Drugą zmianą jest powołanie przy Wydziale Kwaterunkowym specjalnej komisji społecznej. W skład jej wejdzie po 2 przedstawicieli SRN, Rady Zw. Zawodowych i Wydziału Kwaterunkowego. Komisja ta będzie stałą komórką, kontrolującą prace Wydziału Kwaterunkowego.

Felieton

Porządny Adaś

Adaś nienawidzi niechlujstwa, brzydzi się nieładem, ma wstręt do nieporządku. Wystarczy na niego spojrzeć: zawsze wyczyszczony, ogolony, umyty, spod nie porządnie zaprasowane, kołnierzyk czysty.

Budzi zaufanie. Mówią o nim, że jest pedantem. Nie uważam, aby to był zarzut. Spotykam go często. Widzę jak rano wysypuje popielniczki przez okno na dach sąsiedniej posesji. Widzę jak sam wynosi śmiecie i wyrzuca je przez płot do sąsiadów. Tak jest, chłopak sam musi dać sobie radę i robi co może.

W biurze podobnie. Musi skończyć szybko swoją robotę, to też stara się bardzo... aby naczelnik więcej przydzielił jej kolegom. On nigdy nie spóźnił się z wykonaniem polecenia mu zadania. Nie opuścił żadnych imienin, żadnych świąt: zawsze złożył życzenia tym, którym należy się przypomnieć.

Nawet życie uczuciowe ma uporządkowane. Nie cierpi rozwydrzonych dziewcząt, które krzyczą, hałasują i czekają na bohaterskie czyny — Adaś woli starsze damy, które cenią w mężczyźnie takt, dobre wychowanie i przekładają pilną uwagę nad egzaltację. Nie jeden wytworny prezent dowodził, że owe starsze damy widziały w Adamie ucieleśnienie tych cnót.

Jestem przekonany, że gdy spotkam go po wielu tysiącleciach w dolinie Józefata na sądzie ostatecznym, zwróci się do mnie i poprosi bym go przedstawił ciotce św. Piotra. Droga przez kobiety jest zawsze pewniejsza.

RAUT

Centrum wyszkolenia sportowego

Akademia Wychowania Fizycznego czeka na młodzież

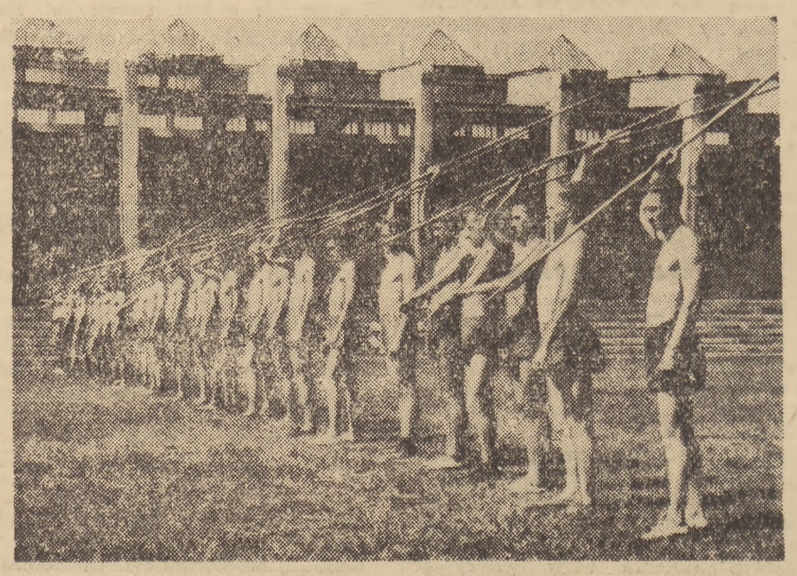

Kilkunastu młodych oszczepników uczy się prawidłowej postawy przy rzucie

Z ostatniego przystanku „15-ki" jest już niedaleko. Parę minut drogi między wysokimi drzewami i oto znajdujemy się przed kompleksem zabudowań, otoczonych zielenią. Jesteśmy przed bramą Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Trzeba przyznać, że uczelnia warszawska stwarza wprost idealne warunki dla studiującej młodzieży. Przez prawie całkowite odbudowanie po zniszczeniach wojennych, dzięki zmianom programu studiów i bardzo dobremu wyposażeniu technicznemu, AWF jest wzorowym ośrodkiem wychowania fizycznego w Europie i jedną z niewielu tego rodzaju szkół na świecie.

Na około 90-hektarowym, zalesionym terenie pięknie rozmieszczone są gmachy i tereny sportowe akademii. Do dyspozycji studentów stoją nowocześnie wyposażone w sprzęt sale gimnastyczne, kryta pływalnia, największa w Polsce zimowa hala sportowa, 2 stadiony z nowymi bieżniami i wiele boisk treningowych. Personel naukowy to najlepsze obecnie w Polsce siły fachowe, zgrupowane w ośmiu zakładach naukowych — fizjologii, antropologii, anatomii, psychologii eksperymentalnej, teorii wychowania fizycznego, metodyki i dydaktyki WF i sportu, nauk społecznych i higieny sportowej. Poszczególne zakłady naukowe posiadają coraz lepiej zaopatrywane pracownie, a zakład fizjologii, kierowany przez prof. Misiurę, jest już jednym z najnowocześniejszych w Europie.

Wszystko to dostępne jest dla młodzieży naszej bezpłatnie. Słuchacze akademii, rekrutujący się w większości z rodzin robotniczych i chłopskich, korzystają na miejscu, obowiązkowo i bezpłatnie, z wzorowego internatu i pełnego zaopatrzenia.

Obecnie, poza okresowymi kursami dla KCZZ, „SP", Wojska itp., znajduje się w AWF około 300 studentów. Program nauczania przygotowuje w ciągu 2 lat instruktorów wychowania fizycznego, a po 4 latach absolwenci otrzymują stopień magistra Wychowania Fizycznego. Ukończone studia w Akademii W.F. dają prawo do pracy instruktorskiej i organizacyjnej w dziale wychowania fizycznego w urzędach, podległych GUKF-owi, do nauczania w szkołach wszystkich typów oraz we wszystkich instytucjach, zajmujących się zagadnieniami wychowania fizycznego.

Jedynymi wymaganiami, jakie stawiane są przyszłym studentom AWF, — to zdrowie i sprawność fizyczna, matura i odpowiednie przygotowanie ideologiczne. (mw.)

Płyty marmurowe dla Centralnego Domu PZPR

Fabryka obróbki marmuru i granitu w Piławie Górnej przygotowuje posadzkę, schody, obramowania do drzwi i płyty marmurowe dla Centralnego Domu PZPR. Kamieniarze i polerowniczki śpieszą się by na czas wykonać powierzone zadanie. Pracują szlifierki, tokarki i traki. Robotnicy ze szczególną uwagą polerują płyty. Dzięki temu marmur nabiera połysku i barwy.

Wyroby fabryki piławskiej znane są w całej Polsce. Na Międzynarodowych Targach w Pradze i w Poznaniu zdobyły sobie powszechne uznanie. Fabryka wykonała także zamówienie na ozdoby marmurowe do nowego gmachu Ministerstw Przemysłowych na pl. Trzech Krzyży.

Reorganizacja Rad Dzielnicowych

Większy udział w pracy komitetów blokowych

Celem usprawnienia działalności Dzielnicowych Rad Narodowych, nowy statut organizacyjny określa dokładniej niż dotychczas zakres obowiązków prezydiów Rady, oraz radnych. Statut ogranicza liczbę członków Rady Dzielnicowej do 60. Do kompetencji Rady należy kontrola działalności organów wykonawczych rządowych i samorządowych, działających na terenie powiatu grodzkiego, oraz zgłaszanie wniosków do SRN we wszystkich sprawach dotyczących terenu dzielnicy.

Prezydium Rady, kieruje wszystkimi pracami DRN. Posiedzenia prezydium muszą się odbywać przynajmniej raz na tydzień, natomiast posiedzenia plenarne Rady — co miesiąc. Raz na kwartał, na zebranie plenarne, muszą przybyć przedstawiciele wszystkich komitetów blokowych dzielnicy. Zwiększony wpływ czynnika społecznego daje gwarancję, że radni znając dokładniej bolączki dzielnicy, będą umieli je należycie rozwiązać.

Statut załatwia także sprawę obecności na plenum.

Każda Rada Dzielnicowa musi powołać do pracy komisje: kontroli społecznej, oświaty i kultury, zdrowia, kwalifikacyjną komitetów blokowych.

DZIŚ w STOLICY

Odczyty

O godz. 19 w auli Szkoły Higieny Państwowej (ul. Chocimska 24) wykład dr. L. Wernica p.t. „Reformy eugeniczne, pożądane w wychowaniu".

✤

O godz. 17 w Domu Technika (ul. Czackiego 5) odczyt inż. Marcelego Kwala p.t. „Automatyzacja procesów technologicznych".

Opera

O godz. 18.30 w „Romie" przedstawienie operowe „Straszny Dwór" St. Moniuszki.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Plastyków Amatorów — godz. otwarcia 10 — 19, oraz zbiory stałe: Malarstwo polskie, Sztuka zdobnicza — otwarte w godz. 10—15; w soboty i niedziele 10 — 18. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

SALA SRN (Chmielna 7). Wystawa gazetek ściennych.

LIGA MORSKA (ul. Widok 10). Wystawa modeli szkutniczych.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 19 „Mickiewicz z nami".

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Krzyk jarzębiny".

MAŁY (Marszałkowska 31): godz. 19 „Wesele Fonsia".

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 19 premiera „Zięć pana Poirier".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra".

POWSZECHNY Zamojskiego 20 godz 19 „Szczygli zaułek".

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz 19 „Szklanka wody".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2/4): godz. 19 „Balet Parnella".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".

NASZ TEATR (Marszałkowska 31): godz 11.30 „Wycinanki staropolskie".

SYRENA (Litewska 3): godz. 19.15 „Miecz Demokratesa".

TEATR LALKI I AKTORA „Gulliwer" (Królewska 13): chwilowo nieczynny.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA (Konopnickiej 6): W próbach „Opowieść o Chopinie".

TEATR JAZZOWY (YMCA, Konopnickiej 6): godz. 19.30 „Dźwięki i Wydźwięki".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Antoni i Antonina" godz. 15 17, 21 Zw. Zaw. 19.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Za wami pójdą inni", godz. 14.45, 19.15 21.30. Zw. Zaw. 17-ta.

POLONIA (Marszałkowska 56): Czwarty peryskop", godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Paganini", godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11 w niedz. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piątek.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Krakatit" godz. 15, 17, 21 Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Dzwonnik z Notre Dame" godz.: 14.30, 16.45 21.15 Zw. Zaw. 19.

STOLICA (Narbutta): „Za wami pójdą inni", godz. 16.45, 19, 21,15.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Skarb" godz. 17, 19 i 21.

radio

W dniu 22 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 8.00, 16.00, 21.00, 23.00. Wszechnica 11.00.

9.00 Nabożeństwo; 10.00 Muzyka; 10.20 Audycja regionalna; 11.20 Przerwa; 12.04 Festiwal Muzyki Ludowej; 13.00 Radiokronika; 13.15 Niedziela na wsi; 14.00 „Bóbr" pogadanka Zabińskiego; 14.10 Dla dzieci; 14.30 Muzyka rozrywkowa; 15.00 „Paryż we krwi" słuchowisko; 16.20 Muzyka lekka; 16.45 „Nowe książki"; 17.00 Koncert orkiestry Rachonia, soliści; 18.00 „Pan Tadeusz" (VV); 18.20 Muzyka; 18.30 „Z życia Czechosłowacji"; 19.00 „Janek" opera Żeleńskiego; 21.40 Muzyka taneczna dyr. Cajmer; 22.30 Wiadomości sportowe; 23.10 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycyj.

WARSZAWA II

Wiadomości: 17.45, 22.00, 23.00. Wszechnica: 21.40.

9.05 Muzyka lekka; 10.00 „Na letnisku" — humoreska Czechowa; 10.15 Muzyka popularna; 10.50 „Symfonia Beethovena"; 11.40 Muzyka taneczna; 12.04 Festiwal Muzyki Ludowej; 13.00 Pieśni ludowe radzieckie; 13.20 Wiersze Tetmajera; 13.33 Utwory fortepianowe; 14.00 Przerwa; 18.05 Muzyka lekka i taneczna; 18.40 Dla świetlic; 19.00 „Janek" — opera Żeleńskiego; 21.00 „Oczami cudzoziemca" — B. Prusa; 21.15 Muzyka taneczna; 22.20 Utwory skrzypcowe — w wyk. Rachonia; 22.40 Utwory fortepianowe — w wyk. Szpilmana; 23.10 Kompozytor Tygodnia: Sibelius; 23.55 Koniec audycyj.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Camping w lesie

W lesie Kabackim pod Powsinem wydz. wczasów uruchomił ośrodek campingowy. Teren ośrodka obejmuje około 50 ha lasów; urządzono tutaj boiska sportowe, wybudowano świetlicę, wyposażoną w radio, adapter i płyty, oraz czytelnię z zapasem książek i pism.

Dla kilkudniowych wycieczek zabezpieczono nocleg na łóżkach polowych pod namiotami. Na terenie ośrodka można otrzymać posiłki jak np: zupę, mleko zsiadłe z kartoflami, jajecznicę itp. Ci, co chcą spędzić niedzielę w lesie, powinni się zgłaszać przez Stołeczne Biuro Turystyki, a zespoły wycieczkowe — przez wydz. wczasów celem zarezerwowania miejsc.

Bluskawiczny

KONKURS

dla harcerzy i harcerek pt. „CZY ZNASZ ZNAKI DROGOWE" oraz pierwszy odcinek powieści rysunkowej pt. „Don Kichot w Polsce" — rysunki Mariana Walentynowicza, tekst Juliana Padowskiego znajduje się w Nr 15 tyg. ilustrow. „Świat Młodych"

K 2119-0

Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (103)

Michał Gromus, właściciel fabryki, miał romans z Różeną Baladową, córką fabrycznego majstra. Gdy ją porzucił, ożenił się z nią radykalny działacz robotniczy Jędrek Pour.

Gromus ma trudności finansowe. Zwalnia robotników, ale zatrzymuje magazyniera Józefa Baladę, ojca Różeny. Baladę uważają jego koledzy za zdrajcę sprawy robotniczej.

Byłoby pięknie odejść i żyć, gdzie ludzie nic o nich nie wiedzą, zapomnieć, że był na świecie jakiś tam Gromus, i nie mieć przed oczyma ojca, w którym jej przewina złamała ostatnią podporę duszy. Pozwala się chwilę kołysać tą myślą, jak którymś z owych żagli na niezapomnianym morzu. Potem opanowuje ją rozwaga, jakiej nigdy przed tym w sobie nie doznawała. Już to nie jest ta Różana, która nie pytała o skutki swych czynów i ulegała tylko swym pragnieniom.

Pogładziła Jędrka po głowie, jakby uspakajała chłopca, który zląkł się swej nierozwagi, i rzekła łagodnie:

— Pójdziemy, ale wpierw musimy wiedzieć, dokąd, i czy będziemy mieli tam co jeść. Już nie chodzi tylko o nas dwoje, Jędrek.

Wyprowadzili się od Baladów nazajutrz z rana do pokoiku, w którym mieszkał Jędrek przed powrotem Różeny. Było to lekka przeprowadzka, bo wszystko, co mieli, zmieściło się w kawalerskiej walizce Jędrka, ale wywołało niemal większe poruszenie niż samo wstrzymanie pracy. Wyprowadzili się po siódmej godzinie rano, gdy Józef Ballada wyszedł do pracy i gdy przełamali płaczliwy sprzeciw matki.

— Nie chcę się wam mieszać do waszych spraw, Jędrek, — narzekała — ale powinniście to sobie jeszcze rozważyć. Rozgniewacie go śmiertelnie i kto wie, co zrobi z tym domkiem, który wam przecież chciał dać.

— Nie wziąłem Różeny ani dla tego domu, ani dla niczego innego, co bym od was mógł dostać.

Wtedy matka Różeny zdobyła się na sprzeciw dla niej niezwykły:

— Choćbyś ją wziął, dla czegokolwiek, nie masz prawa przyprawiać ją o taką stratę.

Jędrek zatrzymał się niezdecydowany. Nigdy nie przyszło mu do głowy, ani w ten sposób o tym pomyśleć. Stracony majątek. Poczucie własności wciąż krępowało tak bogaczy jak i biedaków, przekręcało prostą prawdę życia i przemieniało sprawy oczywiste w niezdecydowane komplikacje. Spojrzał na Różenę chmurnie i bezradnie.

Dla Różeny nie jest to takie proste jak dla niego. Dla niej majątek wciąż jeszcze więcej pachnie niż śmierdzi. W tej właśnie chwili dziecko poruszyło się w niej, jak gdyby dopominało się o prawo do swej przyszłości. Widzisz, ty drobinko, ty także będziesz wyciągać rączki i wpośród twych pierwszych słów będą: ja chcę, daj mi, to jest moje. Ale trudno, musimy iść za tatą, nawet gdyby się udał do piekła, musimy za nim. Zresztą kto wie, z tym wydziedziczeniem nie pójdzie tak na gorąco.

— O nic mnie nie przyprawia, mamo — rzekła stanowczo. — A tatuś niech sobie robi, co chce. Wyżyjemy i bez jego chałupy.

Chałupa. Znalazła to słowo, lekceważące słowo i czuła się niemal lekko, gdy przechodziła przez furtkę w płocie na szosę. Tylko ta mama nie powinna im tak płakać na drogę.

Nikt już nie może wątpić w uczciwość jej przekonania. Zwariowała dziewczyna, była młoda, nie dziwcie się jej, że uderzyło jej do głowy gdy się do niej ten Gromus umizgał. Kto wie, czego jej naobiecywał. Ale teraz jest z powrotem nasza. Mojej mamie uszyła suknię, coś wspaniałego, powiadam ci i nic za to nie wzięła. A naszej Marzenie ile już naszyła szmatek i o płaceniu ani słyszeć nie chce. Po prostu współczuje z człowiekiem, to widać i wie, jak teraz jest z nami. A Jędrek, powiadam, to zawsze uczciwie myślał o naszych sprawach i nie chce się dać żywić za judaszowskie srebrniki. Zaglądają w swoje sumienia i pytają: Któż z nas zdobyłby się na to? W polach już skończona praca. Ziemniaki wykopane i zima kościstym szponem puka do drzwi. Spróbuj, człecze, uciec od pełnej misy tylko dlatego, aby okazać solidarność z innymi. To jest przykład; nie naźresz się tego, ani sobie tym pod blachą nie napalisz, ale przecież cię to jakoś grzeje i wzmacnia.

I ci dwoje chodzą naraz otuleni ludzką sympatią jak miękkim płaszczem, a Jędrek spostrzega, że jego słowa mają słuchaczy uważnych i nie ironicznych. Ale Różena musi iść do swej byłej pracodawczyni i znowu wydeptuje kilometry na maszynie do szycia. Stara się znowu być pierwszą pracownicą, nad którą nie było lepszej, choć brzuch jej przeszkadza, a od życia, które się w niej niemiłosiernie miota i rośnie i czerpie swą siłę z jej sił, coraz to biorą mdłości. Ten brzuch, prawda, że mi ciąży, ale służy mi równocześnie za tarczę, ukrywasz się za nim, a z tobą i cała twoja przeszłość. Może jeszcze szeptają za twymi plecami i wymieniają uśmieszki, tłumią wszakże ciekawość, przyjęły cię za swoją, jesteś znowu jedną z nich, i szyją pokryjomu szmatki dla twego dziecka i cieszą się już dziś twoją przyszłą radością. Czasem spada na ciebie cicha błogość, zdaje ci się, jakby życie miało stać się piękniejsze w jakiś nowy nieznany sposób. I natychmiast chwyta cię straszna trwoga. Przypomniałaś sobie Jędrka. Nie rób tego prosisz go w duchu, jak prosiłaś go już tyle razy, to nie dla ciebie, jeszcze sobie jakiej biedy napytasz. Czy tymczasem nie wystarczy, że ja pracuję? A fabryka także nie będzie wiecznie stała.

Ale Jędrek uwziął się, że już nie wróci do Gromusówki. Czyż mu nie było dosyć tego? Gdy mu Różena powiedziała co Gromus przygotowuje, próbował namówić towarzyszy, aby uprzedzili to żądaniem podwyżki płac i strajkiem, do którego wciągnięto by i stolarzy i cieśli z dawnej Rolinówki, która przeżywała teraz dobrą koniunkturę. Wahali się jednak zbyt długo, podejrzewając go o zwykłe podjudzanie i ukryte zamiary, i Gromus ich wyprzedził, nawet zupełnie nieoczekiwanie, bo wstrzymał pracę, wcale przedtem nie pertraktując o zniżkę płac. Nie można było powiedzieć, by Jędrek wyrzekł się walki i uciekł, uznając swą porażkę. Postępował po prostu jak człowiek, który się boi, że jego czas mógłby wypełnić się zbyt wcześnie, i że odejdzie zanim coś wykona. Żabie bajoro było z tych Libnic: ludzie tu tylko kumkali nad swymi biedami, ale skłonić ich do działania nie było sposobu. Nie znajdował satysfakcji w tym, że teraz przychodzili do niego i biadali: — Psiakrew, Jędrek, miałeś rację. Gdybyśmy cię usłuchali, mogło się to inaczej ułożyć.

D. c. n.